

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY

Rotmistrz **JANUSZ ALBRECHT**

Z DZIEJÓW JAZDY
Księstwa Warszawskiego

Przyczynek historyczno-organizacyjny
do lat 1806 - 1808

W A R S Z A W A 1 9 2 2

G Ł Ó W N A K S I Ę G A R N I A W O J S K O W A

WSTĘP.

Historja powstania jazdy Księstwa Warszawskiego w 1806 r. wiąże się ściśle z przebiegiem całego ruchu zbrojnego tego czasu, z sposobem z jego organizacji i metodami. Wysiłek zbrojny Polski pruskiej wybuchł i rozwinął się zdumiewająco szybko przy współdziałaniu całego prawie myślącego i czującego odłamu społeczeństwa, na którego czele stanęły, pomijając już naturalnych, wybitnych, dawnych przewodników idei narodowej, osobistości skromne zdolnościami, przemijające, których działalność wywierała jednak czasowy wpływ na dzieje powstania.

Insurekcja 1806 r. nadała tymczasowy charakter początkowej organizacji wojska. W chwilach, gdy cały naród chwyta za broń, gdy cały szereg jednostek, powodowanych, czy to poczuciem ofiarności, ambicją, czy też celami osobistymi, przyczynia się swą inicjatywą do dzieła ogólnego, gdy każdy stwarza sobie własny program działania, z braku ogólnych, ściśle ujętych dyrektyw nie może być mowy o skoordynowanym planie organizacyjnym.

Stąd właśnie na początku zbrojeń powstał ten chaos działań, który staje dziś na przeszkodzie jasnemu i ścisłemu zbadaniu początków powstania jazdy naszej tych czasów. Dopiero późniejsze rozporządzenia i rozkazy Komisji Rządzącej unormowały prawem i przepisem ruch powstańczy i zahamowały stwarzanie „dzikich formacyj”, przyczyniających jedynie kłopot czynnikom kierowniczym.

3

W organizacji jazdy tych czasów uwzględnić należy dwa zasadnicze kierunki, które były wynikiem samej natury zbrojeń, nadały zaś tymczasowy charakter jeździe i zaciążyły na późniejszym jej rozwoju.

Jednym z nich było pospolite ruszenie, którego przeżyta budowa, nieprzystosowana do warunków, zadecydowała o zawodzie pokładanych w nim nadziei Napoleona i wpłynęła na wytworzenie mało chlubnej opinji o ofiarności szlachty naszej.

Regularne pułki były drugim rodzajem jazdy, który wyróżniał się metodami organizacji, choć czas jego powstania łączył się z epoką powstawania poprzedniej formacji.

Z biegiem czasu i wypadków bojowych pospolite ruszenie wsiąkało w zaczątki regularnych pułków, składających się częściowo z poboru ochotników, by po stosunkowo krótkim okresie swego istnienia jako formacja odrębna, rozpaść się, nie pozostawiając żalu po sobie, jedynie chyba u osobistości związanych własnym: interesem z jego żywotem.

ROZDZIAŁ I.

Początek powstania przypada na moment przyjazdu Dąbrowskiego i Wybickiego w dniu 6 listopada, do zajętego już przez Francuzów Poznania. Przywieźli oni z sobą znaną odezwę do Polaków, nawołującą do powstania, a wydrukowaną 3 listopada w Berlinie. Odezwa rozeszła się szeroko po kraju, przenikając nawet do obsadzonej jeszcze przez Prusaków Warszawy i wzniciła wszędzie zapał patriotyczny oraz próby przyjścia krajowi ze zbrojną pomocą.

Równocześnie z Poznańskiem, objętem już zarzewiem zbrojnego ruchu, powstaje i wyzwala się Kaliskie. Za sprawą wysłanego w pierwszych dniach listopada z Berlina kpt. K. Miaskowskiego, wypędzają Polacy z Kalisza Prusaków i zagarniają doraźnie rządy w swoje ręce. Na czele oddziałów ochotniczych stają generałowie powstańczy Skórzewski i Lipski *)

*) Na drugi dzień po przyjeździe (7-go listopada), ustanawia Dąbrowski na miejsce byłej kamery pruskiej komisję obywatelską dla departamentu poznańskiego o szerokich pełnomocnictwach, ze specjalnem uwzględnieniem potrzeb wojska. Punkt 7. zadań komisji żądał: „aby Komisja podała sposoby rekrutowania wojska gen. Dąbrowskiemu, tudzież dostarczenia wszystkich potrzeb, które do umundurowania wojska należą”, nadmieniając, że nad tem wszystkim „porucza się przez tegoż generała czynność JW. Celestynowi Sokolnickiemu, który directe z generałem tem się znosić będzie”.

Wspomniany Sokolnicki stanął na czele t. zw. komisariatu poznańskiego, którego czynnością, jak wskazywał Dąbrowski, miało być zaopatrzenie formujących się oddziałów. W departamencie kaliskim powołano do życia taką samą komisję dn. 12 listopada..

4

W ziemi sieradzkiej, nie czekając na rozkazy, miejscowe obywatelstwo uchwała samorzutnie 13/XI. pobór rekruta z 30-go dymu, jednego konnego z każdej wsi oraz werbunek konnych ochotników. Wzorem tych dzielnic powstanie poczęło samorzutnie rozszerzać się i na inne części kraju. Wszędzie, gdzie była możliwość, tworzą się oddziały wojska, milicje obywatelskie, podporządkowane prowizorycznym powstańczym władzom miejscowym.

Po przyjeździe do Poznania, zarządzenia Dąbrowskiego objęły w pierwszym rzędzie administracyjne dziedziny w departamentach kaliskim i poznańskim. Zapewniły one ciągłość normalnego życia kraju i umożliwiły tem samem przygotowanie organizacji wojska.

Plan tej pracy zobrazował Dąbrowski w dwóch projektach, złożonych Napoleonowi w dniach 14 i 29 listopada 1806 r. Pierwszy z nich obejmował organizację departamentu poznańskiego, drugi — całej Polski pod zaborem pruskim. Zasadą, na której opierał się generał, był pobór regularny. Do piechoty ściągano rekruta z 10-go dymu. Formacje jazdy miały być zapełnione zbywającą po utworzeniu pułków pieszych częścią rekrutów oraz zgłaszającymi się ochotnikami. Zebranie koni dla jazdy przewidziano również w drodze poboru dymowego, po jednym koniu z 10 dymów.

Na podstawie powyższego rozdziału, departament poznański mógł być wystawić 4 p. p. i 2 p. j., tyleż depar-

**) Byli generałowie wojsk polskich Skórzewski i Lipski przyjmowali wydatny udział w zorganizowaniu powstania wielkopolskiego w 1794 r.

5

tament kaliski. — Z chwilą uwolnienia całkowitego departament warszawski powinien był dostarczyć 5.300 piechoty i 1.800 jazdy, bydgoski i kwidziński 8.000 piech. i 1.800 jazdy, płocki 5.300 piech, 1.000 jazdy, wreszcie białostocki 8.200 piechoty i 2.000 jazdy; Ogółem Polska pruska mogła według projektu Dąbrowskiego wystawić 53.278 regularnego wojska.

Kadry oficerskie stanowiąc mieli byli oficerowie wojsk polskich, oraz służący czynnie legioniści. Organizacją wojska w departamencie poznańskim poruczał Dąbrowski gen. Niemojewskiemu i Fiszerowi, w kaliskim — byłemu gen. Skórzewskiemu.

Formowaniem jazdy w tym departamencie zająć się miał legjonista płk. Biernacki. Dla warszawskiego, wyznaczono w tym samym celu b. gen. Onufrego Dąbrowskiego. Zorganizowanie departamentu bydgoskiego i kwidzyńskiego powierzono gen. Amilkarowi Kosińskiemu.

Projekty Dąbrowskiego zyskały zatwierdzenie Napoleona i posłużyły jako wzór, na którym opierała się formacja wojska w pierwszym okresie wyzwania kraju. Dalszą pracę w tej dziedzinie normowała od stycznia 1807 r. Komisja Rządząca, opierając się niejednokrotnie na zasadach Dąbrowskiego. Co się tyczy pospolitego ruszenia, to projekt Dąbrowskiego nie przewidywał potrzeby powoływania go, kładąc przeto wyraźny nacisk na istotne znaczenie wojska regularnego. Organizację tego pierwszego sposobu obrony kraju wypracował później, kiedy zażądał tego sam Napoleon.

Pierwszym urzędowym aktem, który dał początek regularnej formacji wojska w departamencie poznańskim jest dekret Dąbrowskiego z dn. 16 listopada nakazujący pobór. Pobór ten miał dostarczyć w ciągu dni czterech 8.684 rekrutów dla czterech pułków pieszych. W trzy dni później Dąbrowski wydaje „proklamację do obywateli województwa poznańskiego, względem przystawienia koni z uzdami do regimenu kawalerji”.

Odwołując się do „gorliwości obywateli”, która jedynie jest w stanie zaradzić potrzebom „gwałtownym”, wyznacza Dąbrowski, ilość potrzebnych koni dla jazdy. Na podstawie ogólnych obliczeń wyrachowano w Poznańskim dworskich pańskich, amtowych i miejskich koni 18.227

6

(dworskich pańskich 10.515., w amtach dworskich 1.261, w miastach 6.451). Z tej ilości każdy 10-ty koń miał być oddany do użytku kawalerji, co czyniło razem 1.822 jazdy. Wraz z koniem, obowiązkiem obywateli było dać i człowieka, „umiejącego na koniu jeździć, furazem i żywnością, na cztery, dni opatrzonego”, oraz siodło zwykłe, munsztuk, zgrzebło, szczotkę i derę. Otaksowanie dostawionych koni mogło być przeprowadzone, bowiem „w czasie ustanowionego rządu przełoży się najwyższej zwierzchności krajowej, aby wartość ich zapłacona była”. Termin ściągania koni przez landratów i wyznaczonych do odbioru oficerów określił Dąbrowski na dni 14.

Początkowo, w miarę istniejących zasobów, Dąbrowski miał zamiar formować w Poznańskim jeden pułk jazdy regularnej (1), oprócz tego organizowały się tamże inne ochotnicze oddziały. Organizacją drugiego pułku zajął się w kaliskim płk. Biernacki.

Po zajęciu Warszawy przez Murat'a (27/XI), prawie cały kraj po Wisłę, wyjąwszy Polskę austriacką, został opanowany przez powstania i wojska francuskie, lub też przez nie stopniowo oczyszczane z resztek Prusaków. Okoliczności, te dały możliwość szerszego rozwinięcia projektów organizacyjnych; przystąpiono niebawem do powołania pospolitego ruszenia oraz dalszej formacji regularnych pułków.

Jak w zachodnich częściach kraju, tak i tutaj na gruncie stolicy, ciężar pierwszych prac organizatorskich podjęli początkowo Dąbrowski i Wybicki. Przy współdziałaniu tego ostatniego zawiązuje się rząd tymczasowy. Organizację wojska powierzono generałom Woyczyńskiemu i Giełgudowi, a wkrótce po chwilowym wahaniu zwierzchnie kierownictwo nad zbrojeniem kraju, objął Poniatowski.

Już dnia 15 grudnia prezes administracji, M. Kochanowski zarządza pobór rekruta z 10-go dymu w powiatach: warszawskim, czerskim, błońskim, rawskim, sochaczewskim, brzezińskim, gostyńskim, łączyckim i orłowskim. Pobór koni ilościowo, różnił się od takiegoż w departamentach zachodnich, „Ta sama chęć uzbrojenia się wskazuje potrzebę naznaczenia dworom z 40-go dymu jednego konia do służby zdatnego, średniej miary, zdrowego, z siodłem, munsztukami, uździenicą, zgrzebłem, szczotką i derą”. Rozkład na wyżej wymienione powiaty wahał się w zależ-

7

ności od ich wielkości, a mianowicie od 82 koni do 150, w miastach od 49 do 174. Wspomniane konie miały być najpóźniej do dnia 1 stycznia odstawić do Łęczycy i tam „wykomenderowanym od gen. Dąbrowskiego oficerom za kwitem oddane”.

Punkt 17 rozporządzenia głosił: „Zostawia się gorliwości obywatelskiej przystawiania jeźdźców ochotczych i zdatnych z temi końmi, co każdemu za zasługę poczytanem będzie, a nawet w szczęśliwej przyszłości będzie staraniem rządowym, aby te konie podług taksy zapłaconemi były”.

Pierwsze poczynania w organizacji wojska na uwolnionych od nieprzyjaciela terenach, do których głównie przyczynił się Dąbrowski, mają wielkie znaczenie w ogólnym dziele powstania siły zbrojnej Księstwa Warszawskiego. Choć nie wystarczały one do opanowania całego ruchu powstańczego na przyszłość, wytknęły jednak kierunek, po którym miała potoczyć się dalsza organizacja wojska.

Dąbrowski zdawał sobie aż nadto dobrze sprawę, po doświadczeniach ostatniej wojny Rzeczypospolitej, insurekcji kościuszkowskiej i legjonach włoskich, czem dla wyzwającego się narodu jest silne wojsko, oparte na poborze, nieuzależnione od chwilowych przebłysków patriotyzmu i ofiarności ogółu.

W planie generała leżało uzbrojenie całego narodu na wzór Francji rewolucyjnej; myślą przewodnią jego projektów, zatwierdzonych przez Napoleona, a rozwiniętych później przez Komisję Rządzącą, było dążenie do stworzenia narazie jeszcze starym sposobem konskrypcyjnym wojska narodowego, od służby w którym nikt nie miał prawa się uchylać.

ROZDZIAŁ II.

Przystępując do organizacji wojska przyszłego Księstwa Warszawskiego, Napoleon nie poprzestał na formacjach regularnych, zaprojektowanych przez Dąbrowskiego; Cesarzowi zależało na ogólnym wybuchu powstania Polaków, na pociągnięciu pod swoje zwycięskie orły wszystkich warstw narodu. Po nieudanych pertraktacjach z Kościuszką, który mógł popularnością swjej osoby, zachowanej

8

z pietyzmem w pamięci ogółu, odrazu przesądzić charakter zbrojeń w duchu pożądanym, Napoleon zmuszony został do chwycenia się innego środka.

O Polsce i jej stosunkach czerpał wiadomości z przestarzałej książki Rulhiere'a, opisującej Rzeczpospolitą w dobie jej upadku. Informacje te stały w rażącej sprzeczności z życiem odradzającej się Polski roku 1806. Mimo to jednak, dzięki Napoleonowi odbiły się one na organizacji wojska polskiego.

Podczas posłuchania udzielonego w Poznaniu Wybickiemu, cesarz, widząc ciągle jeszcze w arystokracji polskiej właściwych przedstawicieli narodu, wyraził się: „Ja nie chcę, żeby to tylko tłuszcza waszego chłopstwa należała; trzeba, żeby cały naród, wasi magnaci, wzięli się do oręża!” Na co, gdy Wybicki zauważył, że wypadaloby stosownie do jego życzenia zwołać pospolite ruszenie, Napoleon natychmiast się zgodził: „Oui, oui, je veux votre pospolite”. Życzenie cesarza miało być niebawem spełnione, chociaż opinia polska dawno potępiła ten tradycyjny system obrony kraju i niechętnym okiem patrzyła na jego wskrzeszenie.

Następnego dnia wyszła odezwa autorstwa Wybickiego i Dąbrowskiego, podpisana przez wojewodę gnieźnieńskiego, Radziwińskiego, zwołująca obywateli pod rozkazy swoich generałów ziemiańskich. Właściwą organizację i dowództwo, nad pospolitem ruszeniem powierzał Radziwiński generałowi Dąbrowskiemu.

Dnia 3 grudnia ogłasza generał w tej sprawie rozkaz do „rycerstwa i województw ku obronie powszechnej przez JW. Wojewodę Radziwińskiego wezwanem”.

Mianowani przez Dąbrowskiego z pośród miejscowego obywatelstwa generałowie ziemiańscy, czyli t. zw. rotmistrzowie pospolitego ruszenia, w liczbie 13, obowiązani byli w stołecznym mieście wojewódzkim ogłosić pospolite ruszenie, które miało zebrać się pod ich znakami już 15 grudnia tegoż roku (2).

Każdy z generałów wyznaczał kwatermistrza i adjutanta. Obowiązkiem tego ostatniego było między innymi, sporządzanie listy zjeżdżającego się rycerstwa i pocztowych; z uwzględnieniem imienia, nazwiska, miejscowości, oraz stanowiska, t. z. czy dany rycerz sam stawał jako

9

właściciel ziemski, czy też wyręczał się zastępcą na podstawie umotywowanych powodów.

Z pośród rycerstwa wybierali rotmistrzowie kandydatów „czynnych, roztropnych służbą i obce języki umiejących”, mianując ich oficerami, ci zaś dobierali sobie namiestników. „Co gdy już zrobione będzie, ustanowi się od stopnia do stopnia subordynację podług przepisów praw wojskowych”.

Ogół pospolitego ruszenia dzielił się na chorągwie, skład których był następujący: jeden podporucznik, dwóch chorążych („młodszy z nich trzymać będzie listę imienną i porządku służby w chorągwi”), pięciu namiestników, jeden namiestnik pisarz, pełniący służbę furjera, pięćdziesięciu rycerstwa (szlachta — towarzysze), pięćdziesięciu pocztowych, dwóch trębaczy, razem w chorągwi 112 głów. „Rotmistrzowie będą się starali mieć muzykę ile możności najlepszą”. Każdy z rycerstwa powinien był być zaopatrzonym w „traktament” dla siebie i swego pocztowego do 1 lutego, żywność zaś i furaż mieli zapewnione z magazynów rządowych w ilościach: rotmistrzowie po 6 racyj, po 2 — oficerowie, a po 1 namiestnicy, rycerstwo i pocztowi na dobę. W czasie oznaczonym dla marszu pod Łowicz, miejsca ogólnego zjazdu rycerstwa, odpowiedni landraci wyznaczali chorągwiom marszrutę. Tychże obowiązkiem było porozumieć się z landratami, których cyrkule leżały na drodze przemarszu chorągwi, celem zapewnienia dostawy na czas żywności i furażu. Długość marszu dziennego nie mogła przenosić 4 mil. Do miejsc noclegowych byli wysłani kwatermistrzowie na 24 godzin przed wyruszeniem chorągwi dla przygotowania kwater i uprzedzenia tych, którzy mają wydać żywność i furaż”. Podczas marszu i na kwaterach surowo zobowiązywał Dąbrowski oficerów, aby nie pozwalali nikomu oddalać się od chorągwi i przestrzegali ogólnego porządku. Za wykroczenia pocztowych ponosili odpowiedzialność rycerze. Raport o stanie chorągwi powinien był jej rotmistrz wysłać do głównej kwatery Dąbrowskiego w Warszawie.

„Cała ta siła zbrojna narodowa — nakazywał Dąbrowski — powinna stanąć 25 grudnia w Łowiczu, a na Nowy Rok pod Warszawą w paradzie się rozwinąć”. Kolejna numeracja chorągwi uzależnioną została od czasu przybywania ich do Łowicza.

10

W zakończeniu swego rozkazu wyjaśnia Dąbrowski, że „to wezwanie zbrojnego rycerstwa ku oswobodzeniu Ojczyzny, to źródło potęgi przodków naszych niema bynajmniej przeszkadzać formowaniu linjowej piechoty z 10-go dymu i kawalerji z 10-go konia wypisanych”.

Stosownie do rozkazu Dąbrowskiego, na sam dzień Bożego Narodzenia zjechało się pospolite ruszenie do Łowicza. Przegląd jego odbył Dąbrowski tamże w dniu Nowego Roku. Rozwinięcie się w paradzie na polach pod Warszawą, w myśl jego zarządzeń poprzednich, nie doszło do skutku. Uroczystości, związane z lustracją i przysięgą pospolitego ruszenia, wypadły niezwykle uroczyste, podnosząc zapal zgromadzonych.

Podobną chwilę przeżywał Dąbrowski dwanaście lat wcześniej w Słupcy. Defilowały wtedy przed nim oddziały powstania wielkopolskiego. „Piękny i tkliwy formowali widok wojewodowie, kasztelanowie i innych dostojestw i wielu orderów kawalerowie, jako wodzowie swych województw. Widać było sam kwiat młodości obok zgrzybiałych starców”.

Jednak, jak zwykle zresztą, tak i tym razem buńczuczna brać szlachecka nie wytrzymała do końca w szczytnych zamiarach poświęcenia, o czym świadczą jej późniejsze nieszczególnie zachowanie się w boju i mała wytrzymałość na trudy wojenne.

Liczba zebranego w Łowiczu powstania nie da się ściśle wyrachować; według wszelkiego prawdopodobieństwa należy ją określić na blisko 4.000., gdyż w ogóle pospolite ruszenie, wybierane jeszcze do końca lutego 1807 r. w świetle cyfr urzędowych, nie wliczając w nie luźnych formacyj, które wcześniej wyruszyły na własną rękę¹⁾, nie mogło przenieść wiele ponad 5.000²⁾. Raport księcia Józefa, złożony 14 września z czynności generałów ziemiańskich i izb administracyjnych, do Komisji Rządzącej, którego zażądała ta ostatnia od niego jeszcze w dniu 24 lutego 1807 roku, podaje ogólną sumę pospolitego ruszenia na 4.879 głów (3). „To jest, co z raportów generałów ziemiańskich

¹⁾ W bitwie pod Pułtuskim brało udział kilkuset szlachty konnej.

²⁾ [Sprawozdanie Dąbrowskiego o jego działalności organizatorskiej, złożone królowi saskiemu i księciu warszawskiemu, podaje ilość pospolitego ruszenia w Łowiczu na 6 tysięcy.

11

różnemi czasy nadesłanych wyciągnąć można było, więcej dla dowodu mojej pilności, niż żeby to, co donoszą, miało być doskonałem” (4).

Ścisłego określenia obowiązków pospolitego ruszenia w rozkazie Dąbrowskiego z dnia 3 grudnia nie spotykamy; mówi on tu jedynie o możliwości wypaczania się zastępcami, lecz nie precyzuje bliżej w jakich warunkach mogło to nastąpić.

Po utworzeniu się Komisji Rządzącej, sprawa uregulowania pospolitego ruszenia i wszelkich świadczeń z nim związanych przeszła w ręce dyrektora wojny, do którego należała odtąd cała organizacja wojska. Kwestja ta wymagała wyjątkowego pośpiechu na skutek popełnianych w braku stosownych przepisów nadużyć.

„Odbierając od obywateli zażalenia, podawane jej członkom, iż generałowie wojewódzcy wybierają do pospolitego ruszenia i najgwałtowniejsze posyłają egzekucje, gdy już teraz wszelka władza wojskowa jest w ręku dyrektora wojennego, wzywa się J. W. Ks. Poniatowskiego, dyrektora wojny, aby wygotował na dzisiejszą sesję wieczorną projekt, zawierający sposób zaradzenia temu”. Na to wezwanie Komisji Rządzącej z dnia 20 stycznia 1807 roku złożył ks. Józef w terminie oznaczonym żądany projekt, na skutek którego wyszło rozporządzenie Komisji Rządzącej z dnia 21. tego miesiąca, ujmujące tę sprawę ostatecznie.

Zasadą, której nakazano się trzymać przy ściąganiu pospolitego ruszenia, był nadal uniwersał wojewody Radziwińskiego. Obywatele ziemscy, którzy sami stanęli do wojska lub dając zastępców zostali zwolnieni od służby, byli wolni od dalszych świadczeń. Wszyscy zastępcy i pocztowi znajdujący się w wojsku linjowym, mieli pozostać w nim bez zmiany. Natomiast obywatelom służącym czynnie w wojsku linjowym zapewniono swobodą dysponowania swoją osobą, t. zn. pozostania w linii lub powrotu do domu.

W tym ostatnim wypadku obowiązani byli zamiast siebie wysłać zastępcę, a sami podlegali rozkazom generałów ziemiańskich na każde „zawołanie” dyrektora wojny. Wszystkim tym właścicielom, którzy nie dopełnili, świadczeń nakazanych (zastępcy i pocztowi) nakazano wpłacić gotówką do kas krajowych za zastępcę 1440 zł.

12

pol. i szeregowego 720 zł. p.; po ogłoszeniu tego rozporządzenia podlegali egzekucji jedynie obywatele oporni i opieszali w obowiązkach przewidzianych, wszelkie zaś inne lokalne rozkazy generałów ziemiańskich traciły moc prawną.

Wykonanie uchwały z 21 stycznia powierzyła Komisja Rządząca dyrektorom wojny i skarbu.

Dodatkowe wyjaśnienia o szczegółach świadczeń związanych z pospolitem ruszeniem ogłosiła jeszcze Komisja Rządząca dnia 2 lutego tego roku. W rozporządzeniu tem oświadczone, że posiadający majątek w kilku departamentach daje zastępcę z każdego departamentu, nie zaś z województwa; urząd żaden nie zwalnia od tych świadczeń; służba wojskowa właściciela ziemskiego nie zwalnia go od dostawienia szeregowego, tak samo każdy wojskowy, jeśli posiada majątki w kilku departamentach, obowiązany jest dać zastępcę i szeregowego z każdego z nich, za wyjątkiem jednego, z którego sam się liczy. Następnie 12 lutego podano do wiadomości, że danie zastępcy nie uwalnia obywatela od wystawienia konia, wybieranego z dymu. Termin wykonania uchwał Komisja Rządząca wyznaczyła na dzień 1 marca 1807 roku.

Z Łowicza wyszło niebawem pospolite ruszenie w pole osłaniać leża zimowe Wielkiej Armji. Przed wymarszem całej tej jazdy wojewódzkiej część powstań mazowieckiego, rawskiego i łęczyckiego utworzyły w liczbie 400 ludzi 1 pułk kawalerji narodowej pod dowództwem Michała Dąbrowskiego, starego legionisty a syna generała. Wcześniej zebrane powstania poznańskie, bydgoskie i inowrocławskie, które nie stawily się w Łowiczu, walczyły już pod dowództwem generała Amilkara Kosińskiego z podjazdami nieprzyjacielskimi w okolicach Bydgoszczy. Wkrótce powiększył Kosiński swe siły przez pospolite ruszenie pozostałych województw, przybyłych właśnie z Łowicza. Tak utworzony samodzielny korpus jazdy powstańczej został odtąd związanym taktycznie z Legją Dąbrowskiego.

Wysunięte na północ stanowisko jej, po wycofaniu się z opanowanego poprzednio Tczewa, zagrożone było w tym czasie od zachodu przez oddziały powstańcze partyzantów Krokau'a i Szeffer'a, mające oparcie w twierdzy

13

gdańskiej. Podobne zbrojne ruchy ludności miejscowej obserwowano również w okolicy Kołobrzega i Szczecina.

Kosiński, utworzywszy lewe skrzydło Dąbrowskiego, otrzymał zadanie nawiązania łączności i zabezpieczenia komunikacji pomiędzy Dąbrowskim i nadciągającą od zachodu dywizją francuską Menarda, w skład której wchodziła Polska Legja Północna. Narazie jednak lewe skrzydło Dąbrowskiego wisiało w powietrzu. Pomimo usiłowań nie udało się Kosińskiemu nawiązać tak pożądanej łączności. Niemalą przyczyną tego niepowodzenia było zachowanie się powstań z którymi Kosiński, przywykły do dowodzenia oddziałami dyscyplinowanymi, nie mógł sobie poradzić.

Pospolite ruszenie przeciwstawiało się wszelkim elementarnym zasadom wojskowym i moralnym. Złożone z towarzyszy i szeregowych nosiły chorągwie już w swoim łonie zarodek destrukcyjny. Nieprzebyty mur różnicy stanowej dzielił towarzysza od pocztowego, którego traktowano ogólnie tak, jak dziedzic traktował swego parobka pańszczyźnianego; każdy, z towarzyszy rościł sobie po prostu pretensję do nieograniczonej władzy nad swym szeregowym.

Stosunek wewnętrzny chorągwi powstańczych przyczyniał się jak najlepiej do zatracenia podstawowych pojęć dyscypliny wojska regularnego i powodował na każdym kroku wykroczenia przeciw prawu. Samowola, rabunki, niczem nieusprawiedliwione kontrybucje, nakładane na własną rękę przez towarzyszy, i łupieskie wyprawy były zjawiskiem powszednim.

Jeśli już sami towarzysze mało lub wcale nie słuchali rozkazów przełożonych, tem bardziej na tę niezależność i na wygórowane ambicje chorowali ich bezpośredni przywódcy, generałowie ziemiańscy. Nie poczuwając się przeważnie do obowiązku składania należnych raportów, prowadzili żywot odosobniony w swej pokrzywdzonej jakoby wielkości na oddzielnym folwarku własnej chorągwi i ignorowali systematycznie generała dowodzącego nimi. W akcji bojowej na ogół zapisały się powstania ujemnie pod każdym względem.

Organizacja, odwaga, poświęcenie i zapał chorągwi pospolitego ruszenia stały poniżej najmniejszych wymagań; gołosłownym, a często, nieprawdziwym wywodom

14

Rulhiere'a twardą rzeczywistość zadała kłam dotkliwy i nie do naprawienia.

Opierając się na sile tak wątpliwej wartości, żądał zrozpaczony Kosiński, celem osiągnięcia włożonego nań zadania, przydzielenia mu piechoty, lecz swego nie dopiął. Dąbrowski powołał generała do siebie. Dnia 7 lutego zastąpił go Sokolnicki. Kosiński odchodził

bez przykrości, był nawet zadowolony, że „się ma udać na prawe skrzydło i oddalić od tej nieszczęśliwej anarchji militarnej, w której połowę życia stracił”.

Stanowisko Sokolnickiego było przez cały czas jego dowodzenia jazdą szlachecką wyjątkowo trudne, niewdzięczne i w rezultacie, nie przyniósłszy mu zasłużonego pomimo wszystko uznania, naraziło na cały szereg skarg, inwektyw i posądzeń. W końcu kampanji gdańskiej znalazł się dzięki temu Sokolnicki zupełnie osamotnionym w stosunkach służbowych i osobistych.

Po objęciu powierzonej mu funkcji przystąpił niezwłocznie do zreorganizowania oddziałów pospolitego ruszenia i usunięcia tych braków, które do tej pory uniemożliwiały wszelką produkcyjną pracę. Przede wszystkim zaprowadził surową dyscyplinę, karząc konsekwentnie każdy wybryk samowoli, dawniej tolerowany. System ten zwrócił od razu przeciwko niemu „rycerzy powstańczych”, szanujących „swą złotą wolność”. Musiał więc generał z braku innych środków zaradczych politykować z bracią szlachecką, zjednywać ich tym i owym sposobem, aby utrzymać przy sobie szeregi, które pod rządami sterroryzowanego Kosińskiego zaczęły już topnieć przez dezercję, a nawet wprost jawny powrót do domu. Radykalny jednak środek spajający rozluźnione formacje znalazł Sokolnicki w wytężonej i natychmiastowej działalności bojowej. „Rodzaj ruchu i czynności ciągłej, w jakiej utrzymywałem moją brygadę w czasie, gdy była ona tylko korpusem obserwacyjnym, był jedyną radą na brak subordynacji i wojskowego wyćwiczenia. Nie umiałbym ukryć, że zupełnie przeciwne przepisom opuszczanie szeregów przez znaczną liczbę dowódców i towarzyszy urlopowanych wprowadziło wielkie w korpucie zamieszanie i tylko ognistość i nieustraszone męstwo mogło zappełnić takie braki”. *)

*) Gen. Michał Sokolnicki - dr. M. Sokolnicki.

15

Zgrupowane powstania wojewódzkie utworzyły, organizacyjnie 5 „regimentów” jazdy. W skład ich wchodziły poszczególne lokalne powstania, dowodzoną przez generałów ziemiańskich. Począwszy od 9 lutego w Chojnicach, aż do 14 w Wojtalu, nad górnym biegiem Czarnej Wody, zbierał Sokolnicki swoje oddziały (5).

Na podstawie raportu Dąbrowskiego z dn. 15 lutego można twierdzić, że Sokolnicki z chwilą rozpoczęcia swej akcji mógł rozporządzać w - 5-u tych „regimentach” - siłą 1.484 koni (6).

Po przeprowadzeniu reorganizacji powstań, wyruszył natychmiast Sokolnicki na czele swego korpusu obserwacyjnego z zajmowanej linii Czarnej Wody na północ, w kierunku Stołpy. Zamiarem generała było sparaliżowanie spodziewanej akcji zaczepnej powstańców na tyłach Dąbrowskiego w widłach rzek Brdy i Noteci.

Po połączeniu się z Menardem, który nadciągnął 15 lutego traktem od Człuchowa i Chojnic, działania jazdy Sokolnickiego ześrodkowały się głównie przeciw ruchom powstańczym. Bitwy i potyczki, które się rozegrały w ciągu lutego i w pierwszych dniach marca, były na ogół mało znaczące w swej istocie, jak i przeprowadzeniu. Jedynie chwilowe opanowanie Stołpy nosi charakter większej bitwy (7). Poniesiono tutaj dość znaczne straty. W bitwie po obu stronach brała udział i piechota (Sokolnicki posiadał dwie kompanje). 30 tysięczna kontrybucja i inne ciężkie warunki kapitulacji miasta, ściągnięte jako kara za umknienie kompanji załogi pruskiej, co właściwie niedołęstwu oblegających przypisać by należało, miały później ściągnąć na Sokolnickiego cały szereg zarzutów etycznej natury ze strony dowództwa polskiego i francuskiego, które ciążyły na nim aż do chwili, kiedy zwołany sąd honorowy w 1808 r. oczyścił go z nich całkowicie.

W dużej mierze wynikiłe posądzenia spowodowały nadużycia komend powstańczych, które zachowywały się na Pomorzu, jak w kraju zawojowanym. Odżyły, nagle dawne zwyczaje i pochop gwałtowny do rabunku. Podnieceni zwycięstwem i niezadowoleni z małych rezultatów materialnych, szukali rycerze i ich pocztowi okazji do powetowania sobie „strat”. „Mocno srożyli się na miasta i wioski”, gwałtowali, że, gdy „sami to dobyli” — uprawnieni

16

są dostatecznie do brania wszystkiego kosztem mieszkańców. Wreszcie nocą z dn. 20 na 21 lutego utworzyła się regularna banda „ochotników”, zamierzająca wyruszyć na rabunek dóbr Krokau'a. Powiadomiony w porę Sokolnicki zdołał zapobiec tej imprezie.

Dalsze działania wojenne pospolitego ruszenia aż do czasów oblężenia Gdańska polegały wyłącznie na wysłaniu znaczniejszych patroli i staczaniu drobnych potyczek z odosobnionymi bandami powstańczymi.

Zarówno ten, jak i poprzedni okres działalności Sokolnickiego, jest dzisiaj dla nas mało zrozumiały. Widać wyraźnie z jego czynności, że generał ograniczał się tylko do rozmaitych planów, których nie wcielił w życie.

Pytanie, dlaczego nie próbował wysledzić i zaatakować Krokau'a, przeciw któremu rozwinął początkowo swą akcję, również pozostaje nierozwiązane. Przypuszczać należy, że szczupłość sił, problematyczna ich wartość nie pozwalały generałowi na działania więcej zdecydowane. Ślady zresztą jego niemocy znajdujemy w usiłowaniach skłonienia Menard'a i Lefebvre'a do przysłania mu posiłków niezbędnych, aby móc zdusić za jednym zamachem tlejące ciągle zarzewia powstania. Ponieważ nie dostał nic z tego czego żądał, tracił czas na przemarsze, uzależnione od otrzymanych wiadomości o ruchach przeciwnika, na biernym obserwowaniu Scheffer'a i Krokau'a, na osłanianiu jedynie własnych wojsk od północnego zachodu, w okolicach Bytowa, Kościerzyna i Skarszewa.

Ogólnie biorąc, cała akcja wypadowa i strażnicza, począwszy od Wojtala, a skończywszy na Gdańsku, zakrojona w planie, na szeroką skalę, w szczegółach zaś przeprowadzona dość niedołąźnie i chaotycznie, nie przynosi chluby ani pospolitemu ruszeniu, ani samemu Sokolnickiemu. W pierwszym rzędzie można zauważyć u Sokolnickiego brak należytego oceniania ważności zwiadów, zbyt łatwowierne poleganie na wiadomościach mieszkańców, powodujące w skutkach stratę czasu na bezowocne marsze i przesunięcia, a następnie nadmierne przecenianie sił swej grupy przy opracowaniu planu walki, rozwijanej później bez energii i inicjatywy. Mała wartość bojowa jazdy szlacheckiej usprawiedliwia częściowo generała i pozwala mniemać, że dobre zamiary Sokolnickiego musiały

17

bankrutować, trafiając na niesforność i małą znajomość wojny „obywatelstwa”.

Kres samodzielnej operacji Sokolnickiego datuje się od chwili nadejścia z zachodu brygady Puthoda, która, zmiółszy po drodze oddziały powstańcze, zmusiła niedobitki do schronienia się w murach Gdańska. Zadanie obserwacyjnego korpusu zostało ukończone. Ochrona skrzydeł, tyłów i komunikacji własnych wojsk, którą w miarę możliwości dopełnił, była już zbyteczną. Linja frontu wojsk francuskich wraz z Legją Dąbrowskiego otoczyła zwartym pierścieniem fortecę gdańską.

W początkach marca, korzystając z chwilowego spokoju, zdecydował Sokolnicki przeprowadzić reorganizację swego powstania w myśl zresztą wskazówek Poniatowskiego, które zmierzały do obalenia prowizorycznego charakteru pospolitego ruszenia i stworzenia tym samym z niego choćby podobieństwa regularnych pułków jazdy. Sprawa ta stała się aktualną na skutek wielokrotnych rozkazów Napoleona w sprawie przyśpieszenia formacji jazdy, niezbędnej mu do osłony komunikacji Wielkiej Armji przed licznymi i napastliwymi zastępami kawalerji nieprzyjacielskiej *).

Poniatowski stosownie do poprzednich zamierzeń i uchwał postanowił skasować pospolite ruszenie, wcielając je do organizujących się pułków regularnych. W praktyce okazało się to z małemi wyjątkami prawie nie do przeprowadzenia.

Rycerze i zastępcy uważali powyższe reformy za obrazę. Stosowanie tych środków do nich, ochotników walczących wprawdzie ku wyzwoleniu ojczyzny, lecz dalekich od przyjmowania na siebie obowiązku dyscypliny wojskowej, ciążyło im bardzo. Zrównanie ich w prawach z szeregowymi poczytywali sobie za umyślnie wyrządzoną krzywdę obywatelską. To też część towarzystwa rozjechała się do domów, a w pierwszym rzędzie uczyniły to gromady oficerów, którzy tracili dobre posady.

Wniosą oni później do Komisji Rządzącej prośbę o przyznanie im stopni oficerskich, piastowanych w wojsku,

*) Kawalerja polska, „si mal equipée qu'elle soit, est bonne contre les Cosaques et rendra des services parce qu'elle soulagera ma cavalerie fatiguée et aidera mes communications”. (Correspondance de Napoléon I. T. XIV. str. 347).

18

czemu jednak kategorycznie sprzeciwia się Poniatowski w piśmie do Komisji Rządzącej z dn. 2 lipca 1807 r. Wyjaśnia w nim, że wymienieni oficerowie z chwilą samowolnego opuszczenia szeregów sami pozbawili się szarzy swej i że budżet i etat wojska nie może ponosić takiego ciężaru nadetatowych oficerów. Przy końcu pisma w ten sposób charakteryzuje Poniatowski pospolite ruszenie: „Powstania wojewódzkie, bardzo kosztowne i uciążliwe dla obywatelstwa, żadnego krajowi pożytku nie przyniosły. Najjaśniejszy Cesarz i król rozkazał formować z nich pułki jazdy, lecz to do skutku nie przyszło dla wielości oficerów i przesądu zastępców, nie chcących należeć do szeregu z żołnierzami; wszystkie powstania, jak dochodzą zewsząd wiadomości, rozproszyły się i dokuczają obywatelstwu; niektórzy z oficerów, konie z nich przywłaszczwszy na swój użytek, rozjechali się”.

Długi przeciąg czasu musiał upłynąć zanim stosunki ułożyły się po myśli Poniatowskiego i długo jeszcze Dyrektor wojny musiał znosić zarzuty Napoleona, że zamiast organizować, rozbija jazdę polską.

Wyraźny obraz tego, jak ujemnie odbiły się rozsądne zamierzenia Poniatowskiego na szeregach pospolitego ruszenia, widać w zachowaniu się oddziałów pozostających pod rozkazami Sokolnickiego.

Generał był początkowo zwolennikiem rozdziału rycerzy od szeregowych i chciał z tych pierwszych stworzyć oddziały doborowe, tak, jak to robiono za Insurekcji Kościuszkowskiej.

Takie rozgraniczenie musiało źle oddziaływać na szeregowców, którzy i tak „więcej ciurów obozowych przypominali”, niż prawdziwych żołnierzy. Zarządzenie przemieszania szeregowych z rycerzami, z jednoczesną degradacją tych ostatnich wywołało niebывale oburzenie, zaś równoczesne zgrupowanie z tego powodu całej jazdy powstańczej w dwa regimenty pod dowództwem Łubińskiego i Trzebuchowskiego, którym Sokolnicki zamienił tytuł generałów ziemiańskich na stopnie pułkowników, wpłynęło na zupełną dezorganizację oddziałowi masową dezercję (8).

Porzucili szeregi generałowie ziemiańscy Rydyński i Sokołowski. Dopiero rozkaz Lefebvre'a, który, widząc skutki reform, wstrzymał reorganizację jazdy, poleconą przez Poniatowskiego, zapobiegł częściowo jeszcze na

19

przeciąg kilku tygodni ostatecznemu rozpadnięciu się komendy Sokolnickiego.

Drugą z kolei przyczyną, która zupełnie pozbawiła Sokolnickiego znaczenia jako dowódcy samodzielnego, pozostawiając mu jedynie nikły oddział, złożony zaledwie z 300 szabel, był fakt odesłania większej części powstań wraz z pierwszym pułkiem kawalerji narodowej pod dowództwem gen. Niemojewskiego do Legji II Zajączka.

Równocześnie powstania kujawskie, dawniej Trzebuchowskiego, oraz bydgoskie i poznańskie wsiąknęły do pułku 2-go Dziewanowskiego, toruńskie i inowrocławskie — do świeżo wycofanego i reorganizującego się pułku Garczyńskiego, naówczas dowodzonego przez Turnę, mazowieckie zaś, rawskie i łęczyckie pociągnęły w tym samym celu za pierwszym pułkiem kawalerji narodowej, liczącym wtedy 400 szabel (9).

Obłężenie Gdańska, w czasie którego, z resztą swej jazdy i kilkoma kompanjami piechoty z legji północnej i francuskimi, zajmował Sokolnicki stanowisko pod Wisłoujściem, przyniosło generałowi dwa sukcesy bojowe; przy odpieraniu 26 marca wycieczki gdańszczan i posiłkowego wysadzenia wojsk Kamienskoja na piaszczystym wybrzeżu morskim, które uzyskał na czele niedobitków jazdy szlacheckiej. (W tej ostatniej bitwie adjutant Sokolnickiego, Antoni Sokolnicki, wziął do niewoli słynnego partyzanta Krokau'a, ówczesnego szefa szwadronu pułku huzarów pruskich).

Był to jednak już śpiew łabędzi oddziału jazdy wojewódzkiej pod dowództwem Sokolnickiego, od dawna już bowiem zaczęło się datować jego powolne konanie. Szykanowani przez Francuzów, zapomniani i oddzieleni od wojsk polskich formacjami cudzoziemskimi, dawni towarzysze i szeregowi, stale głodni i obdarci, poczęli masowo dezertować, aby uniknąć przymusowego wcielenia ich do obcych szeregów (10). Wódz ich, rozczarowany i rozgoryczony niesnaskami z dowództwem polskim i francuskim, pomijany stale w zasługach i ignorowany przez Francuzów, dotrwał jednak do końca.

Po zdobyciu Gdańska pełniły jeszcze resztki jego oddziałów uciążliwą służbę garnizonową. Żadne z przedstawień Sokolnickiego, obrazujące dokładnie groźny stan jego podwładnych, nie odnosiły skutku, każda z jego próśb

20

pozostawała bez odpowiedzi. To też w połowie czerwca nie posiadał już Sokolnicki ani jednego żołnierza pod swemi rozkazami.

Tak dokonało swego istnienia pospolite ruszenie, niefortunna próba wskrzeszenia i przystosowania do zupełnie odmiennych warunków tej przestarzałej formy obrony kraju, poczętej i odświeżonej na wyraźne życzenie Napoleona, błędnie poinformowanego o stosunkach polskich (11).

W tym czasie, gdy pospolite ruszenie ścigało pod Łowicz, realizując program zawarty w odezwie wojewody Radziwińskiego, posuwała się równorzędnie naprzód praca nad tworzeniem regularnych formacji wojskowych. Cały kraj wolny od zaborców podzielono na tereny rekrutacyjne trzech organizujących się legij: Dąbrowskiego, Zajączka i Poniatowskiego. Pierwszemu z nich przypadło całe Poznańskie, Zajączek formował swe pułki w kaliskim z ziemią wieluniąską i częścią województwa, krakowskiego, Poniatowski — w warszawskim i płockim. W departamencie poznańskim w ramach legii Dąbrowskiego tworzył pułk jazdy Dominik Dziewanowski z dawnych „towarzyszów pruskich”, szlachty polskiej, dobrowolnie służącej w wojsku Fryderyka *) pod „tak miele brzmiącym nazwaniem w uszach Polaka” **) — dawała szlachta upust swej wrodzonej rycerskości.

Po wejściu pod komendę Dziewanowskiego zachowali swój dawny mundur pruski dodając tylko, do czak końskie ogony dla ozdoby. Kierowała nimi w tem postanowieniu wielka fantazja i zuchwałość oraz arogancka chęć zaprezentowania się Prusakom w dawnym stroju, aby ci wiedzieli z kim mają do czynienia. Na czele dwóch kompani stali starzy oficerowie dawnego pułku: kap. Łojewski i por. Radoszkowski. Materiał żołnierski był wzorowy, doskonale znający służbę, t. zn. jak na tamte czasy mało

*) pułk „towarzyszów” mimo znacznej ilości żołnierzy, którzy przeszli do wojska polskiego, nie przestał istnieć w służbie pruskiej. W bitwie Iławskiej brał czynny udział po stronie przeciwnej i znakomicie się odznaczył, poniósłszy przytem dotkliwe straty.

**) pamiątnik generała Jana Weysenhoffa.

21

wyćwiczonych formacji — bardzo cenny. Na początku stycznia rozporządzał Dziewanowski w dwóch kompanjach siłą 80 ludzi. Wkrótce powiększył tę liczbę rekrutem i końmi, napływającymi na mocy poprzednio, wydanych rozkazów.

Niezależnie od tego pułku powstawały oddziały konne, organizowane przez Garczyńskiego i Celestyna Sokolnickiego. Ten ostatni, zebrawszy 180 koni, oddał je Janowi Umińskiemu, byłemu adjutantowi generała Madalińskiego, ostatnio dowódcy gwardji honorowej Napoleona, sformowanej w Poznaniu. W przyszłości powyższe dwa oddziały zleją się w 5. pułk jazdy Turny.

W departamencie kaliskim płk. Biernacki organizował pułk jazdy regularnej z poboru dymowego i resztek pospolitego ruszenia miejscowego. Raport Zajączka o stanie dywizji z dnia 28 stycznia 1807 roku podaje: „Drugi regiment kawalerji, pod dowództwem generała Biernackiego (winno być pułkownik, nie zaś generał) w Sieradzu w ogólnej liczbie (obecni pod bronią, rozkomenderowani i w lazaretach) 620 ludzi i 465 koni. Oprócz tej jazdy znajduje się jeszcze w województwie krakowskim oddział generała Męcińskiego w liczbie 393 ludzi i koni, należących do pospolitego ruszenia” (12).

Pułk Biernackiego otrzyma później Nr. 4. Oddział Męcińskiego, rozdzielony, przejdzie częściowo do 3. pułku jazdy Krasieńskiego, a następnie Łączyńskiego, sam zaś Męciński otrzyma dowództwo 4. pułku, do którego wejdzie reszta jego chorągwi.

Formowanie jazdy w legii Poniatowskiego odbywało się analogicznie jak i w poprzednich dwóch dywizjach (legjach). Powstania, mazowieckie, rawskie, łęczyckie i płockie posłużyły jako zawiązki przyszłych pułków jazdy.

Pułk 1. jazdy narodowej czasowo przydzielony do dywizji Dąbrowskiego, jak zaznaczono wyżej, powstał z pospolitego ruszenia łęczyckiego, rawskiego i mazowieckiego. W grudniu 1806 r. liczył 220 głów. Na początku stycznia, otrzymawszy uzupełnienie z czerskiego i łęczyckiego do wysokości 400 głów, odebrał rozkaz maszerowania pod Gdańsk. Zakłady pułkowe (dépôt) utworzono w Brzezinach, w Warszawie, a z chwilą wyruszenia do dywizji Dąbrowskiego także i w Bydgoszczy.

Drugi pułk ułanów dywizji Poniatowskiego organizował się powolnie w Płockiem pod dowództwem płk.

22

Kwaśniewskiego z miejscowego pospolitego ruszenia i poboru. Jako całość pułk ten w kampanji 1807 r. nie brał udziału, jedynie w ostatnich dniach wojny dwa szwadrony, wyruszyły na front i przebyły tam do końca.

Formacje te, których powstanie przewidziane było etatem, a dalszy ich rozwój ujęty był przepisem, nie wyczerpywał jednak całego ruchu organizacyjnego jazdy. W poszczególnych okolicach kraju mnożyły się niezależne oddziały i oddziałyki kawalerji.

Liczny szereg jednostek, korzystając z nieuniknionego rozgardjaszu, chwycił się tworzenia własnych oddziałów. Kierowała nimi w większości wypadków chęć zadowolenia własnej ambicji i wyjednania stopnia wojskowego.

Działalnością podobnego rodzaju wstawili się w Departamencie kaliskim Lenartowicz, ks. Sułkowski, Pruszek i inni.

O pierwszym z nich *) wspomina Fiszer, ówczesny generał brygady legii Zajączka w raporcie styczniowym do Poniatowskiego. Lenartowicz miał być jakoby upoważniony od Dąbrowskiego do formowania brygady jazdy. Ludzie jego ekwipowali się tanim kosztem, zabierając wprost konie obywatelom. Jednego z nich, niejakiego Byszewskiego, kazał Fiszer po długim oporze aresztować. Podobną samowolę uprawiał niejaki Ostrowski również z oddziału Lenartowicza, nakładając kontrybucję na ludność i tą drogą wyciskając żywność oraz furaz.

W marcu 1807 r. oddział Lenartowicza liczył około 200 ludzi. Na skutek licznych zażaleń miejscowych obywateli, uciskanych przez ten oddział, jak również dla braku miejsca w etacie wojska ks. Warszawskiego, ks. Józef kilkakrotnie zwracał się do Lenartowicza celem zlikwidowania jego kawalerji albo też wcielenia jej do istniejących już oddziałów. Długo pisma Dyrektora wojny nie odnosiły pożądanego rezultatu; dopiero zagrożenie sądem wojskowym skłoniło wreszcie Lenartowicza do zameldowania się w Warszawie.

*) Lenartowicz znany był już jako jeden z przywódców insuregentów wielkopolskich podczas wyprawy Dąbrowskiego w 1794 r. Brał czynny udział w akcji aż do katastrofy radoszyckiej; uprzedzając jej wypadki, niepewny o swój los, wycofał się z szeregu, wcześniej przed innymi.

23

Oddział jego wcielono 25-go lipca do 1. pułku jazdy, tworząc 4. szwadron rezerwowy. Resztki niedyscyplinowane, zasmakowawszy wolnego życia, przeszły do tworzącego się pułku huzarów Sułkowskiego.

Identyczne były dzieje i tego pułku. Ks. Sułkowski ofiarował się Napoleonowi za cenę stopnia pułkownika sformować własnym sumptem lecz na żołdzie francuskim pułk huzarów. Rozboje, brak zupełny karności, niedostateczne wyekwipowanie składały się na strony charakterystyczne tego oddziału. Luźne watahy Sułkowskiego czyniły na własną rękę wyprawy zbrojne na Śląsk Pruski, sprowadzając takż odwet ze strony przeciwnej.

O podobnym fakcie donosił komendant twierdzy częstochowskiej, pułk. Górski, gen. Skórzewskiemu w liście z dnia 7 kwietnia 1807 r. Przedsięwzięcie swoje drogo opłacił Sułkowski, utracił bowiem większą część oddziału (z liczby 800 ludzi miało mu się pozostać jakoby zaledwie 100), przyczem żona jego dostała się do niewoli. Wkrótce potem Sułkowski porzucił swój pułk i wyjechał do Drezna; dowództwo po nim objął pułk. Pruszek. Podczas swoich rządów z powodu rozmaitych nadużyć jego podkomendnych pociągany był kilkakrotnie za ich wykroczenia do odpowiedzialności przez ks. Józefa. Ostatnim dowódcą huzarów był Kalinowski, któremu udało się podreperować stan pułku ilościowo i jakościowo. Jednakowoż po wojnie 1807 r. zapomniano zupełnie o huzarach. Ks. Józef nie troszczył się specjalnie o ten oddział, który, nie powąchawszy prochu, przynosi mu zawsze więcej trosk niż pożytku, a pozatem nie podlegał w zupełności jego władzy, pozostając na żołdzie francuskim. Stan pułku zaczął rozpaczliwie spadać przez ogólną dezercję. Ostatecznie z rozkazu Napoleona wysłano niedoszłych huzarów polskich do Westfalji, gdzie ich rozdzielono pomiędzy gwardję konną króla Hieronima i lansjerów polskich. *)

Osobne miejsce, dzięki swej energii, ruchliwości i sporej inicjatywie, zajmuje w szeregu wyliczonych organizatorów na własną rękę gen. ziemiański części woj. krakowskiego, Męciński. Zorganizowane przez niego

*) Działalność niejakiemu Szpinka ograniczyła się prawdopodobnie w czasie i co do rezultatu przy formowaniu jazdy w departamencie kaliskim do ambitnych planów, gdyż nic później o nim słyhać nie było.

24

chorągwie pospolitego ruszenia wystąpiły czynnie w korpusie obserwacyjnym Zajączka i zyskały sobie wraz z dowódcą zupełne uznanie tegoż. Wyruszył Męciński z okolic, gdzie formował swoje oddziały, 8 marca 1807 r. do dyw. Zajączka w sile 396 ludzi i 346 koni wraz z dołączoną „Komendą Szczekocińską” drogą na Piotrków, Gąbin, Płock do Ostródu.

Przed wyruszeniem proponował Poniatowskiemu, nie poraz ostatni zresztą, w imieniu swych podkomendnych oraz obywatelstwa miejscowego formowanie całego pułku jazdy pod nazwą pułku Krakowskiego. Konieczne fundusze zapewnić mieli ziemianie krakowscy. Zrealizowania swego projektu nie doczekał się jednak.

Wygląd oddziału, który poprowadził w pole, miał być doskonały, duch podkomendnych — na wysokości zadania. Uzbrojenie chorągwi składało się z niemieckich karabinów, otrzymanych wraz z lederwerkami z Wrocławia od króla Hieronima. Całe towarzystwo złączył Męciński w jedną kompanję „bez proporców”, a natomiast z karabinkami. Każdy z towarzyszy sam się zajmował swoim koniem, co nie zawsze udawało się przeprowadzić w oddziałach pospolitego ruszenia. Wysokość funduszu, pobieranego wzamian za zastępcę i szeregowego regulował Męciński według własnego widzimisie, określając go na 600 złotych za pierwszego i 400 za drugiego.

Dnia 5-go kwietnia zameldował się u Zajączka, poczem, nie tracąc nadziei wyrobienia sobie stanowiska dowódcy pułku regularnej jazdy, zachęcony przytem przez Zajączka, złożył Poniatowskiemu propozycję uzupełnienia swego oddziału do wysokości pułku. Zadanie to podejmował się szybko wykonać, jeżeli będzie miał zagwarantowane, że obywatele wojew. krakowskiego, gdzie pragnął kompletować pułk ze względu na przychylny nastrój ludności, wypełnią skrupulatnie nakazane już świadczenia (zastępcy, szeregowi lub zapłata), jeżeli ziemianie będą zmuszeni zamiast jednego dostawiać 3 szeregowych. Pozatem postawił śmiały projekt rozszerzenia terenu rekrutacji na Śląsk, który zdaniem jego mógł dać obfity i dobry materiał żołnierski. Strona polityczna tego ostatniego zagadnienia, nie zraziła go, ani go nawet specjalnie absorbowała. Dla szybszego wreszcie ukończenia zaopatrzenia oddziałów w konie, proponował zastosować sposób

25

kupowania za gotówkę wedle oznaczonej taksy przez izby administracyjne lub komisje powiatowe, zamiast, jak dotąd było, poprzeszawać na dostawie niepłatnej z zapewnieniem późniejszej regulacji należności. Za niezbędne uważał przytem pociągnięcie do świadczeń w tym kierunku dzierżawców dóbr narodowych, którzy dotychczas byli odeń zwolnieni.

Na ten projekt Komisja Rządząca odpowiedziała odmownie dn. 11 kwietnia, polecając Poniatowskiemu dokompletować oznaczoną już ilość pułków luznemi formacjami z pospolitego ruszenia.

Zasadą, którą posługiwano się przy formowaniu pułków regularnych był początkowo etat Dąbrowskiego, *) zastąpiony z kolei etatem Komisji Rządzącej, ogłoszonym 7 stycznia 1807 r. Artykuł VII etatu ustanawiał pułk jazdy 6-cio szwadronowy w wysokości 2.050 głów. Ogół jazdy Księstwa Warszawskiego przewidziano na 6.150 głów (13). Do każdej z 3-ch legij wchodził jeden pułk jazdy, przywiązany organizacyjnie do miejsca, gdzie się formował. Co do mundurów kawalerji Komisja Rządząca postanawiała: „Ponieważ jazda formuje się z zaciągów obywatelskich już ubranych, dlatego kolor mundurów pułków jazdy później się oznaczy”.

W liście z dn. 10 marca do Wybickiego pisze Dąbrowski o reorganizacji swych pułków jazdy nakazanej etatem: „odebrałem rozkaz ażeby z dwóch regimentów poznańskich (C. Sokolnickiego i Garczyńskiego), z jednego bydgoskiego (Dziewanowskiego), z całego powstania departamentu poznańskiego, bydgoskiego jeden tylko regiment formował; któż miał wtedy prawo ten regiment komenderować, jak nie Dziewanowski, który się dzień w dzień z nieprzyjacielem bije, swój majątek złożył i osobą eksponuje”.

O nowym etacie przesłał Dziewanowski, po otrzymaniu od Dąbrowskiego rozkazu objęcia pułku, takie słuszne uwagi Dyrektorowi wojny: „Czyli podobna jest, aby trzech oficerów (w kompanji było 170-głów, 4 cugi i 3-ch tylko oficerów) mogło wystarczyć, chcąc dopełnić swej powinności bądź w garnizonie, tresując konie i ludzi, zatrudnieni ustawnym dozorem i reperacją broni, kulbak

*) podano go w przypisie.

26

i tylu innych rekwizytów, których piechotnik nie ma. W czasie wojny stoic na awanpostach, chcąc doskonale siebie i obozu pilnować, wieleż nie trzeba placówek utrzymać, podjazdów nie robić, na furazowanie wysyłać. W czasie nawet bitwy letka konnica najwięcej małemi kupkami do brania skrzydeł nieprzyjacielowi, wślizgnięcia się wtył użytą jest, tych im więcej, więcej nieprzyjacielowi szkodzi. Nie mając zaś dostatecznie oficerów do uskutecznienia, najlepsze intencje korpusu stają się bezskuteczne”. Dalej przypomina w tym samym liście na przykładach, że w dawnym etacie polskim było wprawdzie 3-ch oficerów na 140 głów, lecz

oprócz nich znajdowało się jeszcze czterech namiestników, z których dwóch prowadziło cugi, wojsko pruskie zaś na 120 głów w kompanji posiadało 4-ch oficerów.

Późniejszy etat, bynajmniej nie ostatni, opracowano w marcu. Zmiany tyczyły się przede wszystkim ilości pułków w każdej legji, t. zn. zamiast jednego wprowadzono dwa w sile 1.042 głów. Ilość oficerów w kompanji pozostawiono narazie bez zmiany. O szczegółach tego etatu — niżej.

ROZDZIAŁ IV.

Świeżo utworzone pułki legji Dąbrowskiego, pierwsze miały zaszczyt przelania krwi na polu bitwy za nadzieję odradzającego się niezależnego bytu narodowego. Niezdobyta na pozór twierdza nadmorska, Gdańsk, ważny posterunek strategiczny wojsk sprzymierzonych, wskutek organizowania okolicznych powstań, podsycania ich i własnych wycieczek, niepokoiła podczas przerw w działaniach komunikację i połączenia wojsk francuskich i polskich. Później, kiedy Napoleon, uprzedzając akcję nieprzyjaciela, ruszył w kierunku Królewca, załoga gdańska mogła być niespodziewanie zaatakować lewe skrzydło armji i prowadzić niebezpieczną akcję na jej tyłach. Zdobyte, tej ostoji prusko-rosyjskiej okazało się niezbędną koniecznością. W tym celu pośpiesznie organizowano korpusy Lefebvre'a i Lannes'a. Na razie, dla zyskania na czasie i zabezpieczenia własnych, ruchów, poruczono Dąbrowskiemu natychmiastowe działania na Gdańsk.

27

W początkach stycznia pośpiesznie zaczął zbierać Dąbrowski w Bydgoszczy rozproszone siły swej Legji. Z jazdy zdołał zgrupować wtedy: pułk kawalerji narodowej, pospolite ruszenie pod Kosińskim, dwa samodzielne narazie oddziały Umińskiego (po Celestynie Sokolnickim) i Garczyńskiego, wreszcie zawiązek pułku Dziewanowskiego, dobrze już zorganizowany i wyćwiczony.

Zdolności bojowe pułku kawalerji narodowej i pozostałych oddziałów mało przenosiły znane już wartości pospolitego ruszenia. Jedynie lepsza obsada korpusu oficerskiego ratowała sytuację, nadając tym oddziałom pozory regularnych.

Stan pogody nie sprzyjał bynajmniej działaniom wojennym. Zima tego roku była wyjątkowo kapryśna. Żołnierz francuski, walczący pod Pułtuskim, a później pod Pruską Iławą przeklinał czwarty element, poznany w Polsce, t. j. błoto. „Mrozy, czasem śniegi, to znowu błoto kujawskie utrudniały marsze, ale zapął wszystko zwyciężał, ochoczo” *).

Działania jazdy Dąbrowskiego, poza wiadomymi już operacjami pospolitego ruszenia Sokolnickiego, wypełniała początkowo energiczna czynność wywiadowcza, następnie cały szereg potyczek ze zmiennem powodzeniem w okolicach Tczewa. Odnaczył się tutaj specjalnie pułk Dziewanowskiego. Mniej szczęśliwie walczyła jazda narodowa i oddział Umińskiego. W czasie drugiej bitwy o posiadanie Tczewa, płk. Michał Dąbrowski otrzymał ciężką ranę w łokieć, która go zmusiła do porzucenia na zawsze pułku. Dowództwo po nim objął ppłk. Szamowski, lecz i ten wkrótce odszedł, poważnie chory i oddał pułk ppłk. Stokowskiemu.

Wcześniej jeszcze, w tym samym Tczewie, szef szwadronu Umiński, zaskoczony na swej kwaterze przez wycieczkę z Gdańska, dostał się do niewoli. Oddział jego zlał się niebawem z jazdą Garczyńskiego pod dowództwem płk. Turny, tworząc 1. pułk strzelców konnych, późniejszy 5 pułk jazdy.

Powstanie tego pułku przypada mniej więcej na czas poprawki marcowej etatu jazdy Księstwa Warszawskiego (14).

*) Pamiętnik generała Jana Weyssenhoffa.

28

Mocą jej, zamiast jednego pułku po 2.050, wprowadzono dwa pułki po 1.042 ludzi w każdym. Jedna legja obejmowała dwa pułki jazdy, z czego jeden ułanów, drugi strzelców konnych (15). Jednak i ten etat nie miał być ostatnim, ogólnie bowiem krytykowano zbyt małą ilość oficerów, przypadających na kompanję. To też uchwała Komisji Rządzącej z dn. 27 czerwca 1807 r. dodała później do każdego pułku 6 podporuczników, 3 sztandarowych i jeszcze jednego podoficera adjutanta. Po tej zmianie wynosił pułk ogółem 1.047 ludzi (16).

Pod Gdańskiem, gdy ostatni epigoni Sokolnickiego kończyli swą służbę rycerską, rozłożona w bliskości ich jazda Legji 3-jej przybierała coraz więcej postać regularnego wojska. Pospolite ruszenie odeszło w większej części do Zajęczka, powstania poznańskie, toruńskie i kujawskie zasiliły pułk Dziewanowskiego, inowrocławskie i bydgoskie — strzelców konnych Turny. W ślad za pospolitem ruszeniem podążył pierwszy pułk kawalerji narodowej. Dąbrowskiemu pozostały zatem tylko dwa jego własne pułki jazdy, t. zn. drugi pułk ułanów Dziewanowskiego i 1. pułk strzelców konnych Turny.

W połowie lutego liczył Dziewanowski pod swoją komendą 24 oficerów, 340 żołnierzy i 372 konie, Turno — 15 oficerów, 247 żołnierzy i 220 koni. Dnia 20 kwietnia pułk Dziewanowskiego posiadał ogółem 710 ludzi i 557 koni. W tym samym czasie pierwszy pułk strzelców konnych odesłano w Poznańskie na reorganizację. Stanu jego z tego okresu nie znamy; miejscem reorganizacji był Kościan. Warunki egzystencji pozostałej u Dąbrowskiego jazdy polskiej były niezmiernie ciężkie. Pomijając już nużącą ze względu na brak ludzi służbę obozową, biwakowanie na zmiennej pogodzie zimowej, stan wyżywienia ludzi i koni w kraju wyniszczonym wojną i ustawicznymi rekwizycjami był istotnie zły i wymagał dużego nakładu energii, by nie wyzbyć się ostatka sił. Konkurencja z wojskiem francuskim o zdobycie nikłej racji pożywienia, codzienne zatargi na tem tle zatruwały niejedną chwilę dowódcy *).

*) Ślady tych trudności znajdujemy w liście Haukego z dnia 18 maja pisanego „a l'Ordonnateur Boillau, par la copie du rapport du major Mierzyński. Vous verrez, Mon Général, que le district de Neustettin assigné à la 2-lème Division pour la fourniture des fourrages est occupé par le corps du maréchal Mortier et n'en pourra rien du tout.

Nos chevaux d'artillerie et de cavalerie sont à l'herbe depuis 10 jours et ne pourront pas servir du tout. S. E. M-r G-al Gielgud a l'honneur de Vous prier par consequent d'ordonner que les fourrages soient fournis à lui et à son Etat Major du magasin général de l'armée, ainsi qu'a l'artillerie et à la cavalerie de la Division, qu'il commande ou qu'un district lui soit assigné d'où ses fourrages pourront être tirés”.

29

Taki stan nie mógł nie odbić się ujemnie na pułku Dziewanowskiego. To też 18 maja zmuszony był Giełgud prosić (dowodził on wtedy dywizją w zastępstwie rannego Dąbrowskiego) marszałka Lefebvre'a, aby mu zezwolił wycofać z kolei pułk 2-gi do Koronowa i zastąpić go pierwszym pułkiem Turny, który przez ten czas zdążył już „przyjść do kondycji” (17). W tej samej sprawie donosi Dąbrowski z Gniewa Poniatowskiemu: „Pułk 1-szy, jazdy pod komendą płk. Turny obluzował pułk 2-gi Dziewanowskiego, który dla wycierpianych strasznych trudów w zimowej kampanji potrzebował koniecznie pójść do depozytu, posłałem więc ten pułk do departamentu bydgoskiego, gdzie zupełnie reorganizować się będzie”. Pozostała tylko jedna kompanja wybrana w liczbie 150 koni, pod dowództwem szefa szwadronu. Pułk Turny z chwilą przybycia do Wonneberg liczył w swym stanie 544 konie.

Dnia 6 czerwca wyruszyła z Gniewa dywizja Dąbrowskiego. Przeszedłszy Wisłę między Münsterwalde i Kwidzyniem, dążyła pospiesznie marszami do Wielkiej Armji.

Marsze te były niezwykle ciężkie i długie. Brak pożywienia i snu, skwar i piaszczyste drogi utrudzały żołnierza ponad miarę. Dobywając resztki sił, spieszył Dąbrowski pod Friedland gdzie się miała rozstrzygnąć decydująca bitwa tej kampanji.

Sławną swą szarżę na polach Friedlandu okupił pułk Turny ciężkimi stratami, które długo później ciążyły w czasie pokojowym na jego egzystencji. Straty wynosiły trzecią część jego pułku i oddziału 2-go pułku Dziewanowskiego.

Pułk Turny miał 4-ch oficerów rannych (Konopko, Turno, płk. Majewski, por. Starzyński), podoficerów i żołnie-

30

rzy 131, zabitych 60; koni rannych i zabitych 190; oddział 2-go pułku jazdy: 1 oficer ranny (por. Suleżycki), żołnierzy i podoficerów 19-tu, zabitych 11-tu, koni zabitych 49. Odznaczenia Legji honorowej otrzymali po bitwie Turno i Konopka.

Więcej jeszcze wyniszczyły szeregi jazdy Legji 3. dalsze codzienne potyczki z tylnymi strażami nieprzyjaciela, nieustanne marsze w osłonie lewego skrzydła armji. Stały brak przytem furażu i żywności dawał się srodze ludziom i koniom, we znaki.

Ustawiczne deszcze powodowały wzrost liczby chorych, pozostawionych po drodze przez oddziały uszczuplone i tak już poważnie znacznym procentem maruderów. Konie, żywione jedynie trawą, marniały prędko, powiększając dezorganizacją szeregów jazdy *).

Dopiero od 20-go czerwca polepszył się, lecz nie na długo niestety, stan zaopatrzenia wojska. Furaż dla koni (owies) dochodził nieregularnie. Rozkaz Dąbrowskiego z dnia 2-go lipca wyznaczał rację pożywienia w ilościach następujących: chleba 1½ funta, mięsa 1 f., kartofli 1 sztof, kaszy lub grochu ½ kwarty, wódki pół-kwatek, piwa ½ sztofa, soli 1 uncja, racja owsa 3 metze.

Sądzić można, że mimo dość obfitych na oko ilości żywności, w rzeczywistości sprawa ta przedstawiała się mniej dodatnio. Ciągłe utyskujące raporty na brak pożywienia, na wyniszczenie koni z tychże samych powodów przeczą wyraźnie pozornemu dostatkowi żołnierza, który chorował, dezertował, lub dla braku sił pozostawał w tyle i marudował. Raport Dąbrowskiego z dnia 4-go lipca wylicza stan ludzi pod bronią: „piechoty 1767, kawalerji 465 (przed wyruszeniem pod Friedland 694), artylerji i saperów 144, razem 2373. Detaszowanych od

*) „Uważać należy, iż żadnego dnia zupełnie pogodnego nie mieliśmy w ciągu całego miesiąca. Ślota, fatyga i głód są przyczyną, iż kilkaset ludzi zostało w tyle i tak osłabionych w okopach gdańskich, że niektórzy ze zbytnej fatygi na drodze skonali. Gorliwość naszych młodych oficerów, stałość ich w niesieniu największego niedostatku i nędzy w marszu, cierpliwość i posłuszeństwo bez szemrania żołnierzy, męstwo nareszcie wszystkich w boju, są to cnoty, o których zamilczeć nie powinienem.

Kawalerja od 15-go maja pod Gdańskiem nigdy obroku nie brała, lecz trawą jedynie konie swoje żywi” (Hauke).

31

Kolberga po całym świecie aż do Gołdap, 4617 ludzi różnej broni bez oficerów, pomiędzy któremi 903 ludzi pozostałych z nędzy, z fatygi i biedy w marszu, którzy dotąd może nas szukają. Chorych po różnych szpitalach (przynajmniej do szpitalów byli odesłani) 2630, oprócz 73 oficerów”.

Ciężkie te niedomagania wojska trwały jeszcze dłuższy czas po kampanji, zanim dezercje i maruderstwo nie zostały ukrócone, a wyjątkowo duży procent chorych przez staranniejszą opiekę nie zmniejszyły się widocznie. Po pokoju Tylżyckim do końca lipca pozostawała jazda wraz z całym wojskiem naszym w Prusach Wschodnich, lub też w pasie nadgranicznym, poczem zaczęto je ściągać do kraju i przegrupowywać na nowych leżach.

Dnia 5-go sierpnia donosi Kosiński, zastępczo dowodzący Legją 3-cią, z Modlina. ks. Józefowi: „Mam honor uwiadomić W. K. Mość, że stosownie do rozkazu J. W. Marsz. Davouta i gen. dyw. legji 3. jazda tego legjonu dnia jutrzejszego rusza ze swoich stanowisk dla zajęcia nowych nad Pilicą. Oddział pułku Dziewanowskiego pod komendą ppułk. Droszewskiego, mocny głów 170 oficerów, podofic. i żołnierzy, koni 188, jutro, 6-go sierpnia stanie w Warszawie, dnia 7-go w Sułkowicach, 8-go w Warce. Szwadron jazdy z pułku Turny pod komendą ppułk. Berka, mocny głów 101 i 110 koni, wyruszy jutro i na Błonie, Mszczonów uda się do Rawy. Reszta pułku Turny 430 głów i 461 koni pod przewodnictwem kpt. Mlickiego na Sochaczew, Łowicz, Brzeziny maszeruje do Piotrkowa, Rosprzy i Radomska. Cała ta jazda zostać ma na leżach do dalszych rozkazów, a małemi oddziałami rozciągać łańcuch nadgraniczny od Galicji w biegu Pilicy do Częstochowy, aż do ujścia tej rzeki w Konarach. Racz W. K. Mość wydać rozkazy żeby takowe oddziały jazdy w Radomsku, Rosprzy i Piotrkowie, Rawie i Warcie miały dostarczoną żywność i furaz”.

W tym samym czasie pułk 2-gi Dziewanowskiego pozostawał od 2-go maja w Bydgoszczy dla „uorganizowania rekruta tudzież wybrania koni”. Praca koło tego szła Dziewanowskiemu bardzo opornie. Stałe nieporządki panujące w komisjach skarbowych departamentów, brak ścisłych rachunków i sprawozdań ze świadczeń powstań wojewódzkich, które miały zasilać już egzystujące,

32

utrudniały niepomernie i przeciągały w nieskończoność zreorganizowanie i uzupełnienie pułku. Skarży się nieustannie Dziewanowski Dąbrowskiemu i Poniatowskiemu na powyższe nieporządki i prosi o wydanie surowych rozkazów komisjom departamentowym, aby wreszcie zajęły się gorliwiej wyasygnowaniem należnych mu funduszków i ściągnięciem dymowego rekruta i koni. Szycie, mundurów, obuwia i rynsztunku odbywało się na miejscu konsystencji pułku.

Dnia 6-go lipca zapytuje Dziewanowski ks. Józefa jakimi kolorami ma być ozdobiona legja 3-a, gdyż Dąbrowski postanowił „aby kołnierze i łapki były karmazynowe, a klapy białe i na ten sposób dał już, wiele mundurów narobić”, tymczasem gen. Axamitowski, sprawujący wtedy funkcję, majora Legji 3-ej, polecał robić całe białe.

W tymże samym liście prosi o podwyższenie żołdu z 15-tu na 18 groszy „towarzyszom”, którzy tworzą w jego pułku kompanję grenadjerską.

Poprzednio w wojsku pruskim pobierali oni 20 groszy dziennie, teraz dzieje im się wskutek tego krzywda, sam zaś Dziewanowski nie mógł już z własnej kieszeni więcej dokładać, jak dotąd to czynił. Na pierwsze pytanie pułkownika nie znajdujemy odpowiedzi, co do drugiego zadecydowano odmownie, czego zresztą z góry należało się spodziewać.

Na początku sierpnia niespodziewany rozkaz Berthiera przerwał rozpoczęte prace Dziewanowskiego, polecając mu wyruszyć niezwłocznie z całym pułkiem do Augustowa. Przerażony następstwami tego rozkazu w czasie kiedy roboty około rynsztunku i umundurowania były zaledwie w połowie ukończone, kiedy nie zdążono jeszcze wybrać należnych 500 koni dla pułku, kiedy wreszcie ludzie byli do połowy nieubrani i bosy, prosi ks. Józefa aby wyjednał cofnięcie nieszczęsnego rozkazu. Początkowo żadne starania nie odniosły skutku i wymarsz pułku nastąpił, o czym donosił 24-go lipca Komisji Rządzącej.

Stan jego, jazdy był bardzo zły. Konie nie podkute, wzięte prosto z pastwisk, rekwizyty na wozach, ludzie na oklep, częściowo pieszo. Już w drodze dopiero, dzięki osobistej interwencji Davout'a cofnięto pułk 31-go lipca na dawne miejsce.

33

Podobne rozkazy, które dochodząc z różnych stron do pułków niejednokrotnie przeczyły sobie, musiały wpływać ujemnie na ich prace organizacyjne. Wspomniany już brak egzekutywy w służbie, administracyjnej, opieszałość izb departamenckich i zupełna ich bezradność wobec mnóstwa ciężarów i obowiązków związanych z zaopatrzeniem wojska francuskiego potęgowały jeszcze nieład.

Aby wymóc na obywatelstwie dostawienie rekruta lub pieniędzy, pułki zmuszone były stale wysyłać komendy na egzekucje, na których żołnierz niszczył konia i sam się bałamucił, pozostając przez czas dłuższy bez dozoru i ćwiczeń wojskowych.

Mimo jednak tych trudności, Dziewanowski zdołał uporać się z nimi powoli i w pierwszych dniach jesieni pułk jego przedstawiał się najlepiej z pomiędzy pozostałych.

ROZDZIAŁ V.

Dnia 23 stycznia z rozkazu Napoleona objął Zajączek dowództwo nad korpusem złożonym w większej części z nowozaciężnych sił polskich. Był on początkowo przeznaczony do blokady Grudziądza. W początkach marca, otrzymawszy nazwę korpusu obserwacyjnego, został przesunięty w okolice Nidborka dla zabezpieczenia połączeń sił Wielkiej Armji z główną podstawą operacyjną, Warszawą, ustawicznie niepokojoną przez jazdę nieprzyjacielską. Wyniknęła wobec tego konieczność przedstawienia jej równoznaczną siłą. Wspomniany już rozkaz przeznaczał Zajączkowi 2 brygady jazdy pospolitego ruszenia.

Tymczasem, sądząc z pozostawionych raportów, w dywizji Zajączka jeszcze w końcu lutego liczba jazdy nie przenosiła 300 koni. Pułk sieradzki Biernackiego z powodu licznych braków wyekwipowania pozostawał nadal w Sieradzu.

Owe 300 koni pochodziły prawdopodobnie z pospolitego ruszenia; w liście bowiem Berthiera z dn. 6 marca do Zajączka, spotykamy wzmiankę o rozkazie, wydanym marszałkowi Soult'owi, oddania do dyspozycji Zajączka 300 koni jazdy polskiej. Oddział ten brał udział w bitwie

34

pod Pruską Łławą i przez cały ten i późniejszy czas wysługiwał się dowództwu francuskiemu.

W tym samym liście znajdujemy obietnicę Szefa sztabu Wielkiej Armji skierowania przez Poniatowskiego do Zajączka „Compagnie des volontaires” i tworzącego się pułku huzarów Sułkowskiego. Z dalszym biegiem wypadków otrzymał Zajączek jazdę polską od Soult'a (300 koni) i pewną część pospolitego ruszenia. Jazda ta zawiązała pod dowództwem Wincentego Krasieńskiego (rozkaz cesarski z Ostródy z dn. 24 lutego 1807 r.) kadrę przyszłego 3-go pułku strzelców konnych.

W końcu lutego liczba jej wynosiła: powstanie województwa kaliskiego — 8 rycerzy, 33 zastępców, 489 szeregowych; województwa sieradzkiego — 2 rycerzy, 135 zastępców i 279 szeregowych; ziemi wieluńskiej - 5 rycerzy, 43 zastępców, 98 szeregowych; wolontariusze radomskowscy — 104. Suma ogólna: rycerzy 15, zastępców 211, szeregowych 670. Ogół wynosił 896 ludzi i tyleż koni.

Wolontariusze z Radomska w liczbie 104 „sformowani zostali przez pana Ostrowskiego, obywatela sieradzkiego, a teraz znajdującego się szefem szwadronu w powyższym regimencie. Ci ludzie jego kosztem zwerbowani, umundurowani i w części na jego własnych koniach, zostali tu do tego regimentu jazdy przyłączeni” (18).

Oprócz tej jazdy nadeszły później chorągwie Męcińskiego w sile około 400 jeźdźców, zaś pod koniec marca powstania wojewódzkie od Sokolnickiego i pułk jazdy Legji I. Michała Dąbrowskiego. O stanie tego pułku posiadamy relację Michała Dąbrowskiego z dn. 13 marca, pisaną z Gniewa. Będąc już wówczas rannym, to zn. z dala od pułku, i opierając się na danych, pochodzących z drugiej ręki, nie mógł M. Dąbrowski złożyć raportu ścisłego. Tem nie mniej jego raport daje możliwość zorientowania się choć w przybliżeniu w warunkach, w jakich egzystował wtedy pułk jazdy narodowej. Liczba jego miała wynosić w tym czasie 6 kompanij wraz zakładem przyfrontowym w Nowem Mieście.

Korpus oficerski stanowili w przeważnej liczbie oficerowie powstańcy, którzy otrzymywali nominację, jedni od generała wojewódzkiego Kretkowskiego, drudzy od

35

pułkownika „en seconde” Szamowskiego, formujących początkowo ten pułk, inni wreszcie od rady gospodarczej regimentu. Wszyscy wymienieni oficerowie zostali później zatwierdzeni w swych stopniach przez gen. Dąbrowskiego, mimo tego, że liczba ich przenosiła normalną ilość oficerów niezbędną do służby. Michał Dąbrowski prosił w tym raporcie księcia Józefa o przeniesienie nadkompletnych do innych pułków, z pozostawieniem im jednak otrzymanych już stopni. Między nadetatowymi byli i tacy, którzy szarże oficerskie otrzymali za zasługi bojowe. Taki np. ppor. Jasiński „alarmował” obóz pruski pod Pelplinem, a Zabokrzecki „wpadł w nocy do Tczewa i odbił jeńców z pułku Dziewanowskiego”, Patrole, którym przywozili obydwa, nie przenosiły 15 koni.

Po wzięciu do niewoli w jednej z codziennych utarczek z kozakami płk. Stokowskiego, czasowo dowodzącego tym pułkiem, ks. Józef przeznaczył płk. Przebendowskiego do objęcia dowództwa 1. pułku, co nastąpiło 10 kwietnia 1807 r. Przebendowski złożył

raport o stanie pułku. Stan ten był jak najgorszy pod każdym względem. Nie zastał żadnych kontroli pułkowych, a natomiast zupełny chaos administracyjny i brak dyscypliny. Ludzi zdolnych do boju wybrał zaledwie 100, a koni zdrowych 60.

Znalazłszy pułk w takim stanie, uzależnił przed Poniatowskim dalszą jego egzystencję od wycofania go natychmiast z frontu. Motywy wyłożone przez Przebendowskiego znalazły pełny posłuch u dyrektora wojny, a co najważniejsze u Zajączka, któremu pułk podlegał, i wycofanie go z linii nastąpiło jeszcze w ciągu tego miesiąca. Zanim to jednak uczyniono, zmuszony był Zajączek już w połowie marca odesłać częściowo 100 koni na tyły. Był to pierwszy transport, za którym poszły następne jak z tego, tak i z innych, oddziałów.

„Przysłano depôt kawalerji od armji cesarskiej: ludzi 39, koni 107, oficerów 2. Piszę do J. W. Gen. Dyw. Zajączka, iżby rozkazał konie marudne sprzedać przez licytację, gdyż są ciężarem krajowi, zupełnie w większej połowie niezdatne, siodła stare i nikczemne fornalskie, lud obdarty i niepłatny. Są to powstania wieluńskie, kaliskie i sieradzkie” — tak pisze Woyczyński do Poniatowskiego z Płocka w początkach kwietnia o oddziałach wycofy-

36

wanych z frontu. Toż samo w końcu tego miesiąca donosi Kossecki, szef sztabu Legji II-ej: „niedostatek furazu, złe okulbaczenie i złe kielznanie koni zniszczyły prawie zupełnie 2 szwadrony I. i II. regimentu z legji I. i II. Dezercja z tych szwadronów zniszczyła je także znacznie. Dla tych przyczyn gen. dyw. obydwa te szwadrony odesłał do depôt ich pułków”.

Raport Zajączka z dnia 13 maja już nie wyszczególnia 1. pułku, resztę jazdy podaje w liczbach następujących:

2-gi pułk legji kaliskiej w składzie 3 szwadronów (Kraśińskiego): 23 oficerów, 725 żołnierzy, koni 729, miejsce konsystencji w Janowie;

2-gi pułk jazdy krakowskiej (Męcińskiego) — jeden szwadron: 9 oficerów, 194 żołnierzy i 218 koni, miejsce konsystencji w Wałach (Wallendorf) i Jagarzewie;

1-szy, albo 2-gi pułk strzelców konnych poznańskich — jeden szwadron: 3 oficerów, 101 żołnierzy, koni 114, w szpitalu 2 oficerów, 20 żołnierzy, w niewoli 2 oficerów i 58 żołnierzy, miejsce konsystencji w Łysakowie (19).

Znaczenie działań jazdy naszej na tym froncie tak charakteryzuje Fiszer w swym liście do Poniatowskiego, wspominając o ciągłych starciach z kozakami: „utarczki dobrą są szkołą dla naszej jazdy, zwłaszcza, że gen. Kraśiński sam uczy ich w akcji, pokazuje jak sobie postąpić mają. Gen. Męciński, robiący służbę pułkownika, jest tu przy mnie w obozie i zawsze na czele kawalerji swojej krakowskiej znajduje się”.

Braki na jakie cierpiała jazda Zajączka, wyływały w pierwszym rzędzie z pośpiesznego tempa formacji, a później wskutek uciążliwej kampanji zimowej. Liche przyodziewek szeregowych, ich „fornalskie” konie i siodła prędko spełniły swe zadanie i wymagały gruntownej naprawy albo też kompletnej zamiany (20).

Dostarczenie nowych siodel połączone było z wielkimi trudnościami. Najprzód długo wypracowywano i zmieniano model siodła, a później należało z kolei czekać na wyasygnowanie funduszy niezbędnych. Dużo czasu upłynęło póki regimenty choć w części w miarę istniejących zasobów zostały zaopatrzone w rynsztunek koński.

37

Uzbrojone były po większej części pułki jazdy w karabiny pruskie, amunicję więc do nich musiał Zajączek sprowadzać z Poznania, gdyż magazyny francuskie nie posiadały jej zupełnie.

Podobne trudności przechodził 2. pułk Legji II-giej, formowany wtedy w Sieradzu, najprzód przez Biernackiego, później przez Feliksa Dembińskiego, majora pułku.

Chociaż Zajączek za cenę największych wysiłków starał się prędko ukończyć jego organizację, chociaż dopuszczał się nieusprawiedliwionych skarg na ks. Józefa do Napoleona za rzekome uniemożliwianie mu tego i chociaż zwracał się bezpośrednio do Komisji Rządzącej, z pominięciem osoby Dyrektora Wojny, o fundusze dla jazdy, mimo to jeszcze w końcu marca nie mógł Dembiński ruszyć z Sieradza (21).

Pułk jego liczył wtedy: 32 oficerów, 690 żołnierzy i podoficerów, 613 koni; odkomenderowanych 8 oficerów, 120 żołnierzy, 116 koni; w lazarecie 1 oficer, 13 żołnierzy; na urlopie 1 oficer, 4 żołnierzy. „Jazda sieradzka dotąd nie ma siodel i wielu rekwizytów” — raportował w tym czasie ks. Józefowi gen. Skórzewski (22).

Mniej więcej wtedy też zaszły zmiany na stanowiskach dowódców. Dnia 16-go marca mianowano dowódcą pułku sieradzkiego Wincentego Kraśińskiego. Na jego miejsce zostaje z rozkazu Napoleona przeznaczony Męciński. Właściwego jednak dowództwa nad jazdą sieradzką nigdy Kraśiński nie sprawował. Przeszedł bowiem bezpośrednio ze sztabu Zajączka na dowódcę szwoleżerów gwardji w stopniu generała. Funkcję jego wykonywał Dembiński aż do czasu kiedy 11 czerwca 1807 r. objął dowództwo pułku Męciński (23).

Dawniejszy pułk Kraśińskiego otrzymał płk. Łączyński w dniu 15 października 1807 r. Do tej pory dowodził pułkiem zastępczo major Bardzki.

Tymczasem organizacja pułku 4-go zwolna postępowała. W końcu kwietnia donosi ks. Józefowi Skórzewski: „Pułk kawalerji dawniejszego szefostwa Biernackiego, później Kraśińskiego jest jeszcze podług początkowego etatu. Staram się, aby jak najprędzej ruszyć mogło 700 ludzi z jazdy i spodziewam się, że około 15 maja pewnie do obozu wyprawieni będą”. Zgodnie z tem 23 maja „dwa szwadrony jazdy, sieradzkiej podług etatu kompletne

38

wyszły z Sieradza do Neidenburga (Nidbork), zostały tylko depôt na formowanie szwadronu 3-go i osobne depôt w Koninie, z obozu przybyłe na formowanie szwadronu 1-go tegoż regimentu”. Wygląd i wyekwipowanie tych dwóch szwadronów były na tamte stosunki bardzo dobre. „Mocny około 700 ludzi, ubraniem, postawą wojskową przypomina dawne brygady”. (Woyczyński). Dokładny stan oddziału wynosił 694 ludzi i 738 koni (24). Dowództwo nad szwadronami miał Dembiński. Skórzewski z reszty ludzi i koni niedostatecznie jeszcze wyćwiczonych i uzbrojonych formował dalsze szwadrony. A więc „z powstania kaliskiego kompanja, depôt i druga teraz zebrana, za wydaną przeze mnie proklamacją z tych, co do obozu odjechali samodzielnie, będzie formować 3-ci szwadron 2-go, a teraz 4-go regimentu. Z Żarek ściągnąć kazałem do Sieradza kawalerję depôt Męcińskiego” (25).

Ostatni oddział przyczynił Skórzewskiemu niemało kłopotu. Jest on dobrą ilustracją ówczesnych stosunków. „Komendę z Żarek z 69 ludzi złożoną, podług rozkazu W. K. Mości ściągnięto do Sieradza, która bez dalszych rozrządzeń miała być wciągnięta do

regimentu kawalerji 3-go i zbuntowała się w niebytność szefa Jabłkowskiego i udaje się z powrotem do Żarek pod przewodnictwem auditora Cichowskiego, lubo była zapłacona od 1-go do 21-go tego miesiąca”. Polecił więc Skórzewski zawrócić tę „obłąkaną komendę” z pomocą zbrojnego oddziału twierdzy częstochowskiej, co też dokonano, osadzając zbuntowanych pod kluczem w Częstochowie.

Dowództwo nad uzupełnieniami i zakładami pułku sieradzkiego objął w tym czasie szef szwadronu Ostrowski, przysłany przez Zajęczka z frontu wraz z 107 żołnierzami i 97 końmi.

Zakładem pułku kaliskiego w Koninie zarządzał od kwietnia kpt. Jezierski. Liczebność tego depôt w dniu 1-go maja wynosiła 112 ludzi i 98 koni. Po Ostrowskim depôt pułku sieradzkiego otrzymał szef szwadronu Jankowski. W końcu maja zakład jego liczył 139 ludzi i 138 koni, Jabłkowskiego zaś 126 ludzi i 123 konie. Ogólny stan jazdy Zajęczka przy jego korpusie wynosił w dniu 1-go czerwca 1807 r. jak następuje: 1-szy regiment mjr. Dembińskiego, ogół 874 głów i 773 konie, 2-gi regiment mjr. Bardzkiego, konsystujący w Janowie, ogół 903 głów

39

i 867 koni. Jazda Męcińskiego w Neudenburgu 229 głów i 278 koni, czyli razem 2.006 ludzi i 1.938 koni (26).

Po ukończonej kampanji, kawalerja Legji 2-giej otrzymała nowe zadanie. Dnia 14 sierpnia staje pułk kaliski (3-ci) w Krzepicach i Dankowie, pułk sieradzki (4-ty) w Warcie i Dobrzy, przyczem pierwszy z nich miał rozkaz odkomenderowania z Krzepic do Częstochowy, kwatery jednego z generałów brygad, 100 koni, które były użyte do patrolowania granicy śląskiej.

Przemarsz z Nadarzyna do nowych stanowisk wykonano dwiema kolumnami. Pierwsza kolumna marszowa, składająca się z pułku Dembińskiego i jazdy Męcińskiego, wyruszyła 14 sierpnia pod Dembińskim przez Mszczonów, Rawę, Brzeziny, Łódź, Lutomiersk do Dobrzyna, gdzie stanęła 20-go tego miesiąca. Druga, złożona z pułku kaliskiego pod dowództwem majora Bardzkiego, poszła początkowo tą samą drogą do Lutomierska, poczem przez Ujazd, Wolbórz, Piotrków, Grocholice, Kamińsk, Radomsk do Krzepic i Dankowa. Czas przybycia na miejsce postoju wyznaczono na dzień 24-go tego miesiąca.

Rozlokowanie jazdy Legji II-ej i poprzednio kawalerji Dąbrowskiego trzymało się ściśle nowo wyznaczonej traktatem tylżyckim południowej i południowo-wschodniej granicy Księstwa Warszawskiego. Wschodnią i północną strzegły pułki Legji I-ej. Zachodnią granicę zabezpieczały wojska francuskie.

ROZDZIAŁ VI

Oprócz 1-go pułku jazdy narodowej, najstarszego bodaj wtedy regimentu, który po odbytej kampanji dzięki jedynie energii Przebendowskiego zdołał ująć dezorganizacji, w Legji Poniatowskiego — po uwolnieniu Płockiego — począł się w tamtych okolicach tworzyć wspomniany już pułk 2. jazdy, pod dowództwem Kwaśniewskiego pułkownika. Współpracownikami tego pułku byli generał zaciągowy płocki Ciemniowski i gen. brygady legji 1-ej Woyczyński.

Kraj leżący na prawym brzegu Wisły nie nadawał się zupełnie do szybkiego tworzenia oddziałów wojska. Liczne przemarsze armij własnych i nieprzyjaciela, bitwy

40

i utarczki zniszczyły i wyludniły wsie na ogromnej przestrzeni. To też miejscowe obywatelstwo nie było zbyt skore do oddawania rekruta i koni. Zarówno Ciemniowski jak i Woyczyński natrafiali na tym tle na utrudnienia, opóźnienia i wykręty w dostawach ludzi tak, że zmuszeni byli uciekać się do stosowania energicznych egzekucyj, aby wydobyć należności.

W stosunkach służbowych uwidoczniły się i szkodziły przytem sprawie rekrutacji animozje i niechęci pomiędzy Poniatowskim i Zajęczkiem, któremu podlegał z racji zadań jego Korpusu Obserwacyjnego cały departament płocki. Od niego też pochodziły stałe przynaglania czynności formowania jazdy, co pociągnęło za sobą pośpieszne wyrwanie niedokompletowanych oddziałów, lichy wyekwipowanych, z zakładów pułkowych, by tylko zaspokoić natarczywe żądania. Pułk 2-gi ułanów nie wziął jednak w całości udziału w wojnie, a tylko dwa szwadrony i te niepełne, z których jeden, należąc do brygady Fiszera, ucierał się nad Narwią i Bugiem i odznaczył się z mjr. Szumlańskim na czele w starciu pod Serockiem, 2-gi pełnił służbę od marca do maja w korpusie Zajęczka w Nidborku.

Sposób przeprowadzenia organizacji pułku oraz wartość materiału wojskowego dobrze uwydatniają nam relacje gen. Woyczyńskiego i dowódcy pułku Kwaśniewskiego. W początkach kwietnia, chcąc dać wyraz swej gorliwości i owocnej pracy, pisze Woyczyński do Poniatowskiego: „żaden departament nie dał ani takich koni pod kawalerję jak płocki, ani pieniędzy na ubiór żołnierza i siodła. Wielkopolskie regimenty, które w publicznych pismach tyle hałasu narobiły, mizernie ubrane” i nie mogą pod żadnym względem równać się z pułkiem płockim. Dalej pisze jeszcze: „konie, które tutaj dają do regimentu kawalerji legji 1-ej warszawskiej, W. K. M., są dobre. Wprowadzenie jednostajności w siodłach i ubiorze oszczędza dla kraju znaczne sumy, a nawet szwadron pospolitego ruszenia nieźle jest ubrany. Według raportu pod dniem 28-go marca przybyło koni z 40-tu dymów 110”. Tymczasem Kwaśniewski inaczej zapatrywał się na poruszoną przez Woyczyńskiego kwestję, pisząc do gen. zaciągowego Ciemniowskiego: „Unikając najokropniejszych wyrzekań, racz gen. nie przyjmować kalików koni, bo mimo wszelkich niesłuszności

41

patrzeć na taką ofiarę złych obywateli natura się wzdryga, lepiej żeby obywatel nie dał ani zastępcy, ani szeregowego, niż dając, dał kalikę”.

Powstanie mazowieckie dostarczyło zdaniem jego o wiele lepsze konie, i „jeżeli dłużej takowe monstra na obronę Ojczyzny przyjmować będziemy”, grozi w dalszym ciągu Ciemniowskiemu, to on, Kwaśniewski, lękając się odpowiedzialności przed zwierzchnością, będzie zmuszony uprzedzić ją o grożących jeździe następstwach. Z tych dwóch opinii wiarygodniejsze wydają się słowa Kwaśniewskiego, jako bezpośrednio zainteresowanego dobrem pułku, nie zaś Woyczyńskiego, któremu chodziło jedynie o zyskanie sobie względów ks. Józefa.

Raport z 28-go lutego podaje liczbę 2-go pułku na 213 głów i 70 koni, gdy tymczasem, już w końcu marca, ogół tego pułku wynosił 936 ludzi i 636 koni, z tego: 200 głów i 112 koni w Warszawie, 307 głów i koni w Neudenburgu, w Mławie przy komisji 46 koni, w Przasnyszu przy komisji 26 głów i 20 koni, w Wyszogrodzie przy komisji 46 głów i 20 koni, w Płocku pod gen. Ciemniowskim 60 głów i 40 koni, w Serocku 50 koni, w Lipnie, Rypinie i Bieżuniu 221 głów i 57 koni (27).

Powyższy raport świadczy dokładnie o energii i zdolnościach organizacyjnych Kwaśniewskiego, lecz zarazem wyjaśnia trudności, jakie musiał, zwalczać w czasie swej organizacji. Służba garnizonowa, wyprawy karne na egzekucje, rozwożenie poczty i meldunków, wreszcie działalność bojowa tamowały jednolitość pracy. Nic więc dziwnego, że Kwaśniewski czując, że mu się w tych warunkach pułk rozejdzie, że go nie utrzyma w ręku, a tembardziej nie doprowadzi do wymaganej liczby i wyćwiczenia, prosi ks. Józefa o pozwolenie utworzenia jednego zakładu dla całego pułku i zarazem o możliwe zespolenie rozproszonych oddziałów. Miało, to nastąpić dopiero w dzień św. Jana, kiedy Kwaśniewski wyruszył z całym już pułkiem do Łazienek. Do zupełnego wyekwipowania brakowało mu jeszcze wtedy 300 siodeł, tyleż butów i ostróg, lanc 200, na naprawę zaś i kupno pozostałych „rekwizytów” 60.000 zł. pol.

Z Warszawy wyruszył w następstwie 2-gi pułk ułanów do Serocka, skąd poszedł później dalej na północ, by zająć stanowiska nadgraniczne.

42

ROZDZIAŁ VII

Dnia 6-go czerwca 1807 r. za Nr. 1361 wyszedł rozkaz Dyrektora wojny o przemianowaniu liczbom legij, a zatem i pułków wchodzących w ich skład. Legja Dąbrowskiego, która najwcześniej została sformowana i później tak zaszczytnie wyróżniła się w kampanji, otrzymała Nr 3. Legja Zajączka zatrzymała Nr. 2. bez zmiany, natomiast Legja Poniatowskiego, najpóźniej zorganizowana, dostała Nr. 1. Łącznie z tą reformą, pułk 1. kawalerji narodowej, wchodząc w skład Legji 1-ej, zatrzymał swój Nr., przemianowano go jedynie na strzelców konnych, 2-im pułkiem jazdy, ułanów, został pułk Kwaśniewskiego, 3-im strzelców konnych — pułk kaliski Krasieńskiego, następnie Łączyńskiego oddany, 4-ym ułanów pułk sieradzki, obecnie Męcińskiego, 5-ym strzelców konnych — poprzedni 1-szy pułk Turny i 6-ym ułanów — dawny 2-gi Dziewanowskiego.

Choć przeniechanie to pułków stworzyło grunt do niezadowolenia i mnogich komentarzy, osiągnęło jednak swój cel, t. zn. ustaliło ilość i nazwy pułków, co przyczyniło się dodatnio do wprowadzenia pożądanego ładu wewnątrz Legji i w stosunkach wynikających pomiędzy niemi.

Drugą z kolei okolicznością, która radykalnie usunęła prowizoryczny charakter jazdy i nadała całemu wojsku spoistość oraz trwałość, były następujące po sobie regularne pobory. Pierwsze z nich grzeszyły jeszcze niedokładnością, ściągane były w braku dostatecznych środków administracyjnych, pobieżnie i przewlekłe.

Ostatni w tym czasie pobór kantonistów (do jazdy 40-go dymu) przeszedł uchwałą, Komisji Rządzącej z dnia 26-go maja tego, roku.

Postanowiono ściągnąć „po jednym koniu średniej miary z ekwipunkiem, t. j. siodłem, munsztukiem, uździenicą, zgrzeblem i szczotką”. Wcześniej jeszcze, bo 7-go kwietnia ustanowiło Dyrektorjum wojny, zapłatę za konia w razie niedostawienia 468 zł., za ekwipunek 234 zł., razem 702 zł. pol.

Poborem kantonistów lub z funduszków za nich popłaconych ściągnano: „ludzi z 3-ch dziesiątków po jednym do piechoty, z czwartego do jazdy wraz z mundurem, koń zaś i ekwipaż dla niego ze składek wszystkich 40-tu

43

dymów uważanym być powinien”. Pobór ten zasilł szeregi jazdy już po ukończeniu kampanji. Odtąd też zaczyna się datować pokojową organizacją wojskową. Nie należy jednak stanu tego traktować dosłownie. Porozrzucane na granicach księstwa pułki jazdy, często szwadronami rozbite na duże odległości, musiały pokonywać nielada trudności, by zacząć i należycie przeprowadzić przejście do stanu pokojowego, do życia obliczonego na dłuższą przyszłość. (Patrz str. 45).

Ogółem jazda Ks. Warszawskiego liczyła 5275 żołnierzy i 4895 koni (28).

W listopadzie 1807 roku pułki konsystowały: 1-szy pułk w Rypinie i Lipnie, 2-gi w Przasnyszu, Raciążu, Mławie i Łomży, 3-ci w Wieluniu, Siewierzu, Dankowie i Mrzygłodzie, 4-ty w Kempnie, Baranowie, Wójcinie i Gabowie, 5-ty w Kościanie, 6-ty w Łabiszynie.

Mimo przeszkód nieustannej służby wywiadowczej na granicy Księstwa, przystąpiono ogólnie do reorganizacji pułków oraz uzupełnienia tych braków, jakim nie można było zaradzić podczas wojny. Żołnierz i koń prowadzony bez wyszkolenia w pole wymagał teraz usilnej pracy nad uzupełnieniem doświadczenia bojowego systematyczną pracą teoretyczną i praktyczną. Na koniecznych wiadomościach wojskowych zbywało w równym stopniu młodemu korpusowi oficerskiemu. Bez względu jednak na ciężkie warunki starano się w miarę możliwości przez kolejne zmiany służby granicznej szwadronów uzupełnić wyszkolenie. Były to jednak półśrodki jedynie. Rzadko udawało się dowódcom pułków zebrać razem podległe im szwadrony dla przeglądu ogólnego i zaprowadzenia jednolitości w mundurze i wyszkoleniu. To też rezultatem tej dorywczej, mało programowej pracy, przerywanej ubocznymi zadaniami, był powszechnie spotykany w kawalerji większy nieład i gorsze wyszkolenie niż w pozostałych broniach.

Pierwsze zadanie w pracy nad polepszeniem bytu jazdy, uporządkowaniem pułków i podniesieniem znajomości służby powierzono gen. bryg. Roźnieckiemu.

Jeszcze w końcu 1806 r. powołany przez Napoleona ze stanowiska dowódcy pułku legji włoskiej, 6-go marca otrzymał Roźniecki stopień generała brygady, zaś 1-go kwietnia, na wyraźny rozkaz cesarza, został mianowany gene-

44

Na zasadzie „raportu podanego Cesarzowi i Królowi w dniu 15 lipca 1807 r.” jazda liczyła:

Nr pułku	Obecni w pułku			Miejsce postoj	Odkomenderowani				Chorzy		Jeńcy		Urlopowani		Ogółem	
	Ofic.	Żołn.	koni		Do	Ofic.	Żołn.	koni	Ofic.	Żołn.	Ofic.	Żołn.	Ofic.	Żołn.	Ludzi	Koni
1 pułk strzelców konnych	22	564	544	Piaseczno	Elbląga	10	88	109	20	22	3	-	2	3	716	693
2 pułk ułanów	10	312	224	Warszawa	Augustowa	31	731	824	4	96	-	-	-	-	1.181	1.127

3 pułk ułanów	21	506	573	Ełk	Kempna i Ostowa	15	409	487	3	123	-	3	1	-	1.085	1.030
4 pułk strzelców konnych	23	533	648	Olech	Piotrkowa i Sochaczewa	13	144	170	-	123	-	-	-	-	899	818
5 pułk strzelców konnych	18	497	510	Libenau	w różne strony	3	37	43	-	20	-	-	-	-	575	553
6 pułk ułanów	6	154	169	Brody	Koronowa	22	562	513	2	73	-	-	-	-	819	682
Razem	100	2.566	2.668			94	1.971	2.146	29	457	3	3	3	3	5.365	4.903

45

ralnym inspektorem jazdy. Cieszył się od dawna opinią znakomitego kawalerzysty i głośny był ze swej rozległej wiedzy wojskowej. Wykazał te zalety jeszcze w wojsku Rzeczypospolitej, później w legji włoskiej; teraz zaś poruczona funkcja miała mu zyskać uznanie cesarza i ks. Józefa. Na stanowisku generalnego inspektora jazdy przetrwał przez cały czas istnienia Księstwa Warszawskiego. Nielubiany ogólnie tak dla braku zalet charakteru, jak i niemiłej powierzchowności, potrafił mimo to wyrobić sobie autorytet i posłuch należny.

Pismem okólnem z dnia 5-go maja za Nr. 953/62 zawiadomił Poniatowski dowódców wszystkich legij o zamianowaniu Roźnieckiego generałem brygady i generalnym inspektorem jazdy, polecając im jednocześnie, aby jazda każdej legji składała Roźnieckiemu raporty i sprawozdania przez niego przepisane. W tym celu wyznaczono po jednym oficerze z legji, który w porozumieniu z generalnym inspektorem miał zapoznać dowódców jazdy z wymaganiami Roźnieckiego i ewentualnymi jego inspekcjami. Do czasu rozpoczęcia tych ostatnich czynności, z których sprawozdania przynoszą sporo materiału o stanie pułków jazdy, relacje poszczególnych dowódców pułków, rad gospodarczych oraz generałów legij pozwalają nam zorientować się w warunkach, w jakich znajdowały się pułki jazdy po ukończonej kampanji.

1-szy pułk, z chwilą objęcia przez Przebendowskiego dowództwa, znajdował się w stanie zupełnej anarchji. Złożyły się na to oprócz trudów wojennych, zmiany na stanowiskach dowódców, oraz przerzucanie pułku z legji do legji, do których nie należał organizacyjnie, a zatem traktowany był po macoszemu.

Zakłady pułku porozrzucane były po całym kraju — jeden w Warszawie, drugi w Brzezinach i dwa przyfrontowe, gdzie zbierali się maruderzy i dokąd odsyłano w różnym czasie chore konie, znajdujące się w Bydgoszczy i w Nowem Mieście. Tak rozległe „rozkwaterowanie” utrudniało niepomierne kontrolę nad całym pułkiem. Zapanowały też w zakładach porządku nieszczególne. Wkrótce po objęciu dowództwa, zlikwidował Przebendowski zakłady pułku w Bydgoszczy, Nowem Mieście i Warszawie. Osobnym zaś rozkazem polecił mu Poniatowski zlustrować zakład brzeziński. W raporcie swym o tej lustracji, która odbyła

46

się w połowie października, donosi Przebendowski Dyrektorowi wojny: „Po odbytej lustracji depôt 1-go pułku Legji 1-ej pokazało się, że daleko więcej znajduje się koni, jak w raportach W. K. M. podawano, gdyż z 80 odesłałem, do Łłowa, komenderowanych jest 30, a parszywych, nosowatych, ślepych i kulawych, rozbitych i t. p. wybrałem 84, co wszystko czyni 294, a w raportach podawano 229 z oficerskimi. Nikt nie jest w stanie powiedzieć mi gdzie reszta koni i ludzi tegoż regimentu się znajduje, lub wiele ich egzystuje, gdyż tak w regimencie jak i w depôt nikt kontrolów porządkowych nie utrzymywał; najlepszy na to dowód, że nie wiadano wiele koni w Brzezinach egzystuje. Ta sama trudność zachodzi co do wyboru koni z powiatów lub też za nie pieniędzy, które na miejsce koni wzięto, dociec nie można wcale i skąd konie do regimentu przystawiono”. Liczba żołnierzy dobrze odzianych wynosiła 180. Okulbaczenie było dostateczne. Ogółem mógł wybrać Przebendowski z zakładu zdolnych do służby ludzi i koni 150.

Co do rachunków, to Przebendowski złożył zastrzeżenie, że w takim stanie, jak zastał przejąć i zaakceptować ich nie może, gdyż prowadzone były bez najmniejszego porządku jakiegokolwiek prawidła. Magazyny zastał puste. Stan uzbrojenia zakładu wyrażał się liczbą 175 karabinów krótkich kawaleryjskich i 291 długich pruskich dragońskich.

Po ukończeniu lustracji, wszystkich zdrowych ludzi i konie odesłał do Łłowa, miejsca chwilowej konsystencji pułku, a zakład w Brzezinach zupełnie skasował, ponieważ „stajnie gdzie konie parszywe i nosowate pèle-mèle obozem nieprzywiązane stawały, zupełnie są zarażone i gdyby konie jeszcze kilkanaście dni tak pozostały, całe depôt składałoby się z koni nosowatych i parszywych. Obroku konie przez kilka dni nie odbierały, a innemi czasy tylko po dwa garnce na dzień dostawały, co jest przyczyną, że tyle, koni zupełnie się z głodu zniszczyło. Ludzie też żadnej płacy nie odbierali ani żywności”. Wybrakowane konie, sprzedał „towarzystwa” kilku rozpuścił, zatrzymawszy ich konie (29).

Powyższy stan nie był wyjątkowy. W takich samych warunkach istniały inne zakłady, a nawet i pułki całe. Był to zrozumiały produkt złej organizacji, pośpiesznej

47

formacji i niedbałości dowódców, zabiegających więcej o swój stopień, niż o obowiązki do niego przywiązane. Energia Przebendowskiego zdziałała jednak tyle, że wkrótce pułk jego wysunął się na czoło jazdy, zyskując miano jednego z najlepszych. Liczebność całego pułku wynosiła w listopadzie 1807 r. 858 głów i 784 konie (30).

O 2-gim pułku nie posiadamy bliższych danych z końca roku 1807, z wyjątkiem stanu jego, który wynosił 1276 głów i 1058 koni (31).

Dowództwo pułku 3-go, po czasowych rządach mjr. Bardzkiego, objął w początkach września płk. Łączyński. W piśmie z dnia 17-go tego miesiąca zdawał sprawę ze stanu pułku. Chcąc doprowadzić pułk do normy, prosił ks. Józefa o wywarcie odpowiedniego nacisku na władze departamentu kaliskiego, aby mu dostarczono zaległych jeszcze 1121 koni z 40-go dymu, albo też fundusze za nie. Że dotąd tego nie uczyniono, winę ponosił Zajączek „będąc nadto delikatnym dla obywateli tutejszych, niechcąc im się narazić, nie nalega na nich”. Nielada, jak podaje Łączyński, zasiłkiem dla pułku mogliby być wtedy dezertery z powstań, którzy w liczbie 800 ukrywali się w tamtych stronach.

Okulbaczenie końskie zastał w pułku bardzo złe, sporządzone 300 kulbak były nie do użytku, gdyż odparzały i kaleczyły konie.

Za rachunkowość i gospodarstwo, pułku, które zastał zupełnie nieuporządkowane, ponosił winę nie on, lecz mjr. 3-go pułku (Bardzki), który z dawnych rotmistrzów kawalerji pochodził, nie widział przeto potrzeby obciążać się papierami jakiegokolwiek bądź gatunku. „Upraszam zatem W. K. M. ażebyś, raczył rozkazać J. W. gen. Hebdowskiemu, aby mi wszelkie ustawy względem kawalerji przesłać na pocztę do Krzepic raczył, gdyż ten pułk dotąd w Błędnie stoi” (32).

Do pułku 3-go weszła w końcu sierpnia część dawnego oddziału Męcińskiego, dotąd egzystująca niezależnie pod jego dowództwem w Legji 2-jej. Oficjalnie przydzielono ją w dniu 30-go sierpnia 1807 r. Oddział ten liczył wtedy pod dowództwem szefa szwadronu Strzyżowskiego 60 głów i 60 koni (1 sztabfurjer, 2 furjerów, 1 adjutant podoficer, 8 brygadjerów i 48 towarzysztwa).

48

Łączyński po wcieleniu tego oddziału proponował Poniatowskiemu, aby na miejsce chorego mjra Bardzkiego, którego powrót do pułku był nieprędko spodziewanym, mianował majorem pułku Strzyżowskiego, oficera posiadającego pod każdym względem jak najlepsze kwalifikacje. Poniatowski odmówił, ponieważ Strzyżewski był nadkompletnym, polecając mu natomiast pełnienie funkcji majorskich, a na przyszłość przy otwarciu wakansu obiecał prośbę Łączyńskiego uwzględnić.

Raport gen. Niemojewskiego o przeprowadzenie lustracji pułku 3-go, ogłoszony w rozkazie dziennym Zajęczka dnia 16/XI, wyraża się bardzo pochlebnie o tym pułku. Materiał koński znalazł bardzo dobry i dobrze utrzymany i w takim samym wzorowym stanie był rynsztunek koński i umundurowanie. Żołnierz był bardzo dobrze ćwiczony, a oficerowie na stanowiskach instruktorów wywiązywali się pod każdym względem wzorowo. Na pochwałę pułku, dodaje jeszcze, zaliczyć należy i to, że odbywszy całą kampanję ostatnią, w tak krótkim czasie zdołał dojść do równowagi. Stan liczebny pułku wynosił wtedy 992 żołnierzy i 882 koni (33) i (34).

Wprost przeciwnie działo się w pułku 4-tym, dowodzonym przez Dembińskiego. Gen. Niemojewski wystawił mu kwalifikacje oficera najzupełniej niezdolnego, a nawet szkodliwego. Mimo to, że pułk sieradzki dopiero w ostatnich dniach kampanji wystąpił czynnie w polu, jak żaden inny przeto miał dużo czasu na zorganizowanie i stosunkowo troskliwie był zaopatrzony w rynsztunek, uzbrojenie i materiał koński, podczas inspekcji listopadowej Niemojewskiego posiadał dużą ilość koni niewygojonych jeszcze i bardzo duży procent zupełnie niezdolnych do służby. Osobliwie 3-ci szwadron Jabłkowskiego, który formował się po wyruszeniu dwóch poprzednich z Sieradza, wprost wyjątkowo miał złe konie, a między niemi nawet 4 nosate i równie kiepski rynsztunek (35). Podobny stan znalazł Niemojewski w oddziale krakowskim. Wszystkie chore konie polecił generał sprzedać z licytacji. Za jedną z gwałtownych potrzeb uważał w raporcie sprawienie nowych terlic, kantarów i wołoków (36).

Przyczyny dezorganizacji pułku 4-go należy szukać w osobie Dembińskiego. Zarozumiały, żądny zaszczytów, stale uważający się za pokrzywdzonego i wskutek tego

49

skłonny do intryg, utrzymywał w pułku nastrój niepewny, który pozbawiał podkomendnych należytego poszanowania dyscypliny. Ambicje pchały go do osiągnięcia celu niewspółmiernego z jego zdolnościami t. j. dowództwa pułku. Kiedy dowiedział się o назначeniu Męcińskiego na to stanowisko, począł wicherzyć wśród korpusu oficerskiego i tworzyć partje przeciwko nowemu dowódcy.

W listopadzie tego roku 4-ty pułk jazdy liczył 986 ludzi i 862 konie (37).

Pułk 5-ty Turny i jego stan ówczesny najlepiej charakteryzuje raport Rady Gospodarczej, złożony w dowództwie Legji 2-jej. Drogą służbową przesłał szef sztabu Kossecki do Poniatowskiego „przełożenia Rady Gospodarczej” z dopiskiem, iż „ten pułk, dzisiaj zapewne, najbiedniejszy w całym wojsku, w pamiętny dzień pod Friedlandem na szczególne zasłużył względy.

„Mimo że w szeregu znajduje się niby 650 koni, między temi najprzód przeszło 50 zupełnie do służby niezdolnych, a dla zdolnych nie ma więcej jak 300 siodeł. Największa część ludzi bosy, że nawet do służby garnizonowej nie mogą wystąpić, cały zaś regiment bez płaszczy, mundurów i zupełnie bez spodni znajduje się. Szwadron 3-ci, który z pikinierów (?) uformowany został, jest zupełnie bez broni. W pułku słychać szemranie, niechęć i nieukontentowanie w żołnierzach, patrząc na swoje zapomnienie i opuszczenie od władz komenderujących i Rada Gospodarcza obawia się, aby to powiększone nieukontentowanie przez niewygody do pory czasu nie wznieciło dezercji”. Na zakończenie, nie widząc innego wyjścia, Rada Gospodarcza zrzuca z siebie odpowiedzialność za stan pułku, o ile „zwierzchność” sama nie może zaradzić tej okropnej egzystencji. Raport podpisali kpt. Siemiątkowski, ppłk. Berko, mjr. regimentu Umiński, pułk. Turno. W podobnym położeniu pozostawał pułk 5-ty jeszcze w styczniu 1808 r., kiedy gen. Axamitowski znalazł umundurowanie i rynsztunek w jaknajgorszym stanie, zdolnych zaś ludzi i koni do służby mógł wystawić pułk zaledwie 400, „reszta zgoła nago, bez koni i rynsztunku”. To też z chwilą otrzymania rozkazu przejścia nad granicę pruską i zmuszony był Turno pozostawić tą nieubraną i bosą komendę w Kościanie, bojąc się, by w czasie drogi nie zdezerterowała.

50

Raporty ówczesne podają nominalny stan 5-go pułku na 1013 ludzi i 626 koni. I tu nawet stosunek ilościowy ludzi do koni maluje dokładnie nienormalne warunki w jakich pułk się znajdował, a które pojawiły, się jako naturalny skutek strat poniesionych pod Friedlandem i zbyt pośpiesznej reorganizacji na wiosnę 1807 r. (38).

O 6-tym pułku Dziewanowskiego nie posiadamy z tych czasów dokładnych wiadomości. Przypuścić jedynie można, że pułk ten, przebywając od maja na tyłach, musiał pod energicznym kierownictwem swego dowódcy podreperować się całkowicie. Z pozostałych listów Dziewanowskiego, pisanych w różnych czasach o potrzebach jego jazdy do ks. Józefa i Dąbrowskiego, trudno zebrać jakieś dane cyfrowe o oporządzeniu i zaopatrzeniu pułku. Pisma te jednak dają dowód, że Dziewanowski nie siedział z założeniami rękoma, lecz usiłował w miarę możliwości wyjednać u Dyrektora wojny specjalny kredyt dla pułku, oraz usilnie zabiegał około wyciągnięcia należnych mu sum z izb administracyjnych poznańskiej i bydgoskiej, pozostałych z funduszków składanych za zastępców i szeregowych pospolitego ruszenia departamentu poznańskiego. Sądząc z pozostałego raportu stanu, 6-ty pułk jazdy, licząc 1042 i ludzi i tylko 874 konie, cierpiał na brak tych ostatnich (39).

ROZDZIAŁ VIII.

Na schyłku 1807 r. Księstwo Warszawskie posiadało ogółem 30772 ludzi i 5565 koni. Z tego pod broń: 896 oficerów, 23010 szeregowych i 4837 koni. Detaszowanych: 116 oficerów, 2045 szeregowych i 723 konie. Chorych: 47 oficerów i 4333 szeregowych. W niewoli 1 oficer i 143 szeregowych. Na urlopie 44 oficerów i 141 szeregowych. W porównaniu z poprzednimi cyframi zmniejszyła się o połowę liczba chorych, co powiększyło znacznie stan czynny wojska.

Łącznie z troską o podźwignięcie wojska do stanu normalnego, ukrócenie dezercji, polepszenie stanu zdrowia w oddziałach oraz zaopatrzenie pułku w jednolity rynsztunek, uzbrojenie i umundurowanie, powstają przy legjach instytucje gospodarcze, zwane Radami Gospodarczemi, do których wchodziłi przedstawiciele każdej broni pod przewodnictwem gen. brygady majora legji. Oddzielne

51

przepisy określały funkcję i kompetencje tych rad w zakresie gospodarstwa. Urzędowy tytuł brzmiał: „Ustawy i przepisy dla rad gospodarczych legionów, stosownie do dekretu J. Królewskiej Mości w Warszawie dnia 19-go grudnia r. 1807 wydanego”. Podobne urządzenia wprowadzono równocześnie i do pułków jazdy i piechoty: „ustanowienie i przepisy dla rad gospodarczych pułków jazdy i bataljonów artylerji” wyszło pod dniem 14 stycznia 1808 r., zarejestrowane 2 lutego tego roku za N° 241.

W zakres czynności poruczanych rozporządzeniem radom gospodarczym wchodziły przede wszystkim kierownictwo i opieka nad gospodarstwem wewnętrznym pułków oraz rozporządzenie funduszami przeznaczonemi na żołąd i opatrzenie wojska.

Skład Rad gospodarczych stanowili: dowódca pułku jako przewodniczący, major regimentu — zastępca przewodniczącego, najstarszy kapitan, porucznik, podporucznik, adjutant podoficer wreszcie płatnik i bez prawa głosu pełniący funkcję sekretarza. Oprócz tego płatnik miał obowiązek informowania pozostałych członków rady o sprawach czysto rachunkowych. Reszta członków posiadała głos czynny, porządek głosowania zaczynał się od najmłodszego szarżą, dyskusję rozstrzygano większością głosów. W razie różnicy zdań głos przewodniczącego przesądzał sprawę, ci zaś z członków, którzy pozostali się w mniejszości mieli prawo zapisania umotywowanego sprzeciwu w księdze obrad (protokół zebrań). Kompetencja rad gospodarczych nie rozciągała się do decyzji w sprawach „przeciwnych urządzeniom ministra”. Dla zarządzania umundurowaniem, uzbrojeniem i zaopatrzeniem pułku wybierała rada gospodarcza co roku kapitana ubiorczego, który wypełniał swą funkcję pod zwierzchnią kontrolą rady. Jeden z dwóch oficerów, pomocników kapitana ubiorczego, trudnił się ekwipunkiem ludzi, drugi — szczegółami uzbrojenia i oporządzenia. W jeździe natomiast było ich trzech; pierwszy zajmował się umundurowaniem, drugi oporządzeniem, trzeci „szczełami lekarstwa końskiego i sprzętów stajennych”. Rada gospodarcza co roku zmieniała kapitana ubiorczego w tym celu, aby jak najwięcej oficerów sposobić i doskonalić w gospodarstwie wojskowym. Warunek ten wymaga specjalnego podkreślenia jako doskonały praktyczny środek uzupełnienia wszechstronnego wykształcenia oficerów.

52

Tytuł 2-gi przepisów dla rad gospodarczych podawał przepisy o księgach i porządkach. Znaczenie księgi kasowej polegało na zapisywaniu dzień po dniu wszystkich przychodów i wydatków pieniężnych oraz „mass wszelkich”. Otwieranie i zamykanie kasy, do której miały być trzy klucze, w posiadaniu przewodniczącego rady, najstarszego po nim oficera i płatnika, wymagało obecności wspomnianych oficerów. Art. 5, 6, 7 mówiły o ograniczonej działalności płatnika. Wykonywał on tylko rozkazy rady gospodarczej i dysponował funduszami w miarę jej zapotrzebowań.

Art. 9 określał „masę chorych”. Dwie trzecie żołądu chorego szły na utrzymanie szpitala, jedną trzecią odbierał żołnierz po wyjściu ze szpitala. Urlopnicy pozostawiali również dwie trzecie żołądu, które odbierali po powrocie do pułku. W razie przedłużenia pobytu żołąd bywał im potracany. Po zbiegach i umarłych należne im pieniądze przechodziły do kasy pułkowej i były używane na dobro pułku.

Płatnik prowadził oprócz księgi kasowej „dziennik ogólny”, w którym zapisywał codzienne dochody i wydatki jakiegokolwiek rodzaju. Dochody notowane w dzienniku ogólnym, kontrolowane były odpowiednimi sumami księgi kasowej, zawierającej fundusze wydane płatnikowi za kwitami numerowanymi przez radę gospodarczą na żołąd i inne potrzeby. Każdego miesiąca i co kwartał wszystkie księgi rachunkowe i gospodarcze, jako to: księgi obrad rady gospodarczej, księga kasowa i dziennik ogólny płatnika — powinny być zamykane prowizorycznie przez radę gospodarczą. W terminie trzymiesięcznym obowiązany był do tej czynności i podinspektor rewjów. Oprócz powyższych księzek podpisywał jeszcze „tabelę ogólną kompanij”, zawierające stan przy mundura oraz książki ubioru, oporządzenia i uzbrojenia. Generalny inspektor jazdy i inspektor rewjów sprawdzali księgi pułkowe w końcu każdego roku. Ostatnią instancją kontrolującą były Biura Rachunkowe Ministerjum Wojny.

Szwadron detaszowany prowadził tylko dziennik dochodów i wydatków.

Poza temi czynnościami wyraźnie gospodarczemi, rady gospodarcze pułków upoważniono do wydawania oficerom stanów służby (przywilej ów zaopatrzony był uwagą

53

o sposobie zachowania się „biernego”, nakazującego wzgląd nie na pobudki osobiste, ale na rzeczywiste zasługi każdego oficera) i zwolnienia ze służby podoficerom i żołnierzom, których generalny inspektor broni uzna podczas inspekcji za niezdolnych. Samowolne zwolnienie bez wiedzy inspektora, mimo zaszelej potrzeby lub słusznej przyczyny, były surowo zastrzeżone. Również zwalnianie oficerów nie podlegało kompetencji rad gospodarczych.

Na rozkaz Ministra Wojny rady gospodarcze legji przybierały atrybucję sądów wojskowych.

Art. 4. przepisów określał drogę służbową pułkowych rad gospodarczych, prowadziła ona przez radę gospodarczą legji, ta zaś komunikowała się już wprost z Ministerjum Wojny.

Prowadzenie nacjonalów (ewidencji) kontrol i różnych rejestrów, w obrębie pułku i kompanji określały oddzielne przepisy: „Jak tylko człowiek przybywa do pułku, przedstawia się komendantowi, który, wyegzaminowawszy go, przeznacza dla niego w miarę zdatości stopień i miejsce. Od tej daty zaczynając należeć do pułku, ma prawo do płacy, etatem stopniowi swemu oznaczonej”. Dla dokładnego kontrolowania stanu pułku i związanego z nim asygnowania funduszy służyły w kawalerji: 1) nacjonal podoficerów i żołnierzy, 2) nacjonal koni oficerskich, podoficerskich i żołnierskich, 3) kontrola roczna oficerów, podoficerów i żołnierzy, 4) kontrola roczna koni oficerskich, podoficerskich i żołnierskich. Podczas rewij i przeglądów podawały pułki w tym samym celu kompanjami listy imienne oficerów, podoficerów i żołnierzy, oraz listę z kontroli koni (40 i 41).

W nacjonale ludzi zapisywano każdego człowieka, a w nacjonale koni każdego konia. Wszelka odmiana bytu człowieka i konia w nacjonale zapisywaną być musiała. Każdy żołnierz i jego koń otrzymywali swój stały numer ewidencyjny.

Kontrole roczne dzieliły się na sztabowe, kompanijne i generalne. Kontrola generalna, sporządzana w dwóch egzemplarzach, znajdowała się jedna u majora pułku, druga u podinspektora rewjów.

Zaciągano w nie imię i nazwisko, miejsce urodzenia i pobytu żołnierza przed przybyciem do pułku z uwzględnieniem „numera przegrody, którą zajmował” i odpo-

54

wiednim numerem jego z list nacjonalowych. W nacjonalach oficerów podawano jeszcze i wiek.

Identycznie podzielone były kontrole koni.

Każdy koń oficerski, podoficerski i żołnierski oznaczony był numerem przegród, nazwiskiem właściciela i „opisaniem znamion”.

„Jako zaś kontrole są jedyną zasadą do wyrachowania żołądu i płacy pułkom należnego, to też powinnością jest tych, do których utrzymanie kontrol należy, aby wszystkie odmiany, jakie tylko zająć mogą jaknajregularniej i najporządniej zapisywali”. Codziennie komendanci kompanji powinni byli składać piśmienny raport stanu z oznaczeniem zmian bieżących. Podobne raporty przysyłał każdy pułk swemu podinspektorowi rewjów.

Płace oficerów, podoficerów i żołnierzy ustanowione pierwszym etatem wojska przy dwukrotnej jego zmianie pozostały te same i wynosiły złotych polskich: pułkownik miesięcznie 820 (rocznie 9840), major pułku 653 zł. 10 gr. (r. 7842), szef szwadronu 570 zł. (r. 6840), adjutant mjr. kpt. 324 zł. 17½ gr. (r. 3895), kapitan 324 zł. 17½ g r. (r. 3895), porucznik 155 zł. 10 gr. (r. 1864), pporucznik 130 zł. 10 gr. (r. 1564), kwatermistrz (płatnik) 166 zł. 20 gr. (r. 200), adj. podoficer 40 zł. (r. 480), sztabstrębac i tyleż konował 54 zł. (r. 648), puszkarz to samo, rymarz 41 zł. 20 gr. (r. 500), krawiec i szewc po 20 zł. (r. 240), furjer i trębacz po 30 zł. (r. 360), kapral 25 zł. (r. 300), kowal 41 zł. 20 gr. (r. 500), żołnierz 15 zł. (r. 180).

Według tego kosztorysu suma ogólna żołądu rocznego dla całego pułku jazdy wynosiła 303.665 zł. pol. (42).

Przykładem rozrachunku pułku jazdy, wysokości sum przewidzianych na jego utrzymanie oraz wydatków stanowić może bilans 5-go pułku, jazdy za cały czas istnienia aż do dnia 5-go lipca 1808 r. (Stan pułku w tym czasie wynosił 384 głów, do powinności z tego 766 głów i koni 704, z tego zdolnych do służby 658. Stany wcześniejsze były już podane). Skrupulatne sporządzenie rachunku i wyliczenie się z pobranych pieniędzy od początku formacji pułku spotykały w większości wypadków nieprzewidywane trudności. Przyczyny tego szukać należy w zwykłym u nas nieposzanowaniu systematycznej i drobiazgowej pracy; wszelkich papierowych wykazów i formularzy. Te psychologicznej natury przeszkody,

55

a również i stosunki wojenne nie mogły sprzyjać wymaganemu później porządkowi rachunkowemu. Wymienione właściwości odbiły się na 5-ym pułku Turny. Kiedy gen. Axamitowski zjechał po raz pierwszy na lustrację pułku w styczniu 1808 r. i zażądał zdania rachunku, to i Turno i początkowy organizator odpowiedzialny, Celestyn Sokolnicki, nie mogli się wyliczyć z pobranych sum, pierwszy z 3.278 zł. pol., drugi 43.961 zł. pol. Co do Sokolnickiego, to, trzasnąwszy prawdopodobnie własną kiesą, uregulował powyższy rachunek dopiero 11-go września tego roku.

W wypadkach, kiedy zupełnie nie można było zorientować się w mnóstwie kwitów, rachunków, zobowiązań, znajdujących się w kasach pułkowych, kiedy nieobecność osób podpisanych na nich, utrudniała jeszcze wyrachowanie się, kierowano się zazwyczaj radykalnymi środkami, zamykając rok rachunkowy pod znakiem zapytania, zaś nowy otwierano już według wszelkich prawideł, nakazanych z góry radom gospodarczym pułku.

Bilans 5-go pułku jazdy za cały czas 1807 r. i pół 1808 podaje sumy kwartalne, jakie należały się pułkowi na żołąd, ubiór, kucie koni, lekarstwa końskie i druki rodowodów, czyli wszelkie wydatki, związane z potrzebami ówczesnymi kancelarji pułku i kompanji. Razem należało się pułkowi 503.264 zł. 18 groszy; ponieważ pułk wybrał 432.909 złp. i 10 groszy, pozostało mu do odebrania 74.511 złp. i 8 groszy (43).

W ramach tego rozrachunku mieszczą się mniejwięcej wszystkie wpływy i rozchody z wyjątkiem wydawanych w naturze żywności i furażu, jakie pułki otrzymywały i ponosiły.

Wyżywienie wojska uregulowano na wiosnę 1808 r. (6 maja) rozkazem marszałka Davout'a. Sporządzono tabelę, która określała wysokość racji żywnościowych i furażowych dla oficerów, obliczonych w stosunku do jednej racji żołnierskiej, której wartość jest nam nieznaną. Przypuścić można śmiało, że była ona bardzo uzależnioną, wobec ciężkiego i wyniszczonego stanu kraju, od czasu i miejsca postoju pułku (44).

W tabeli tej zwraca naszą uwagę: 1) zaopatrzenie w żywność stosownie do zajmowanego stopnia, 2) zamiana racji furażu dla oficerów sztabowych na odpo-

56

wiednie wynagrodzenie pieniężne podczas pokoju, czego nie praktykowano w pułkach, 3) różnica między stanem wojennym i pokojowym, co do prawa utrzymywania niejednakowe ilości koni na koszt rządu. Tutaj należy też podkreślić dość znaczną stosunkowo liczbę koni, przepisaną dla generałów dywizyj i brygad, oraz oficerów sztabowych.

ROZDZIAŁ IX.

Rok 1808 jest rokiem, w którym poprzednio wprowadzone uchwały i przepisy dotyczące organizacji wojska, miały ostatecznie ugruntować się w życiu, znieść dotychczasowy nieład i dowolność w pojmowaniu obowiązków służby.

Czynności związane z tą dziedziną przypadły w pierwszym rządzie generalnym inspektorom piechoty i jazdy.

Rozmaito komentowali współcześni, a również i później, działalność Roźnieckiego. Przeważnie jednak opinja skłaniała się na jego niekorzyść. Generalny inspektor jazdy ogólnie był zniechęconym jako człowiek, na co miano dostateczne powody natury etycznej, i dzięki temu przenoszono część tej niechęci na jego kwalifikacje wojskowe. Doprowadzało to do sądu niekiedy jednostronnego i niesprawiedliwego, gdy tymczasem czynności lustracyjne generała rzucają sporo jasnego światła i pozwalają mu

nadać miano doskonałego postępowego oficera i organizatora. Z drugiej jednak strony przyznać należy, że brak obowiązkowości i chęci do systematycznej pracy, jaką zdradzał, wpłynęły niewątpliwie na opóźnienie, wyszkolenia jazdy w stosunku do innych broni.

Lustracje pułków jazdy rozpoczął na wiosnę 1808 r. a przynajmniej pozostały materiały z tych właśnie czasów. Lustracje te zostały, zaczęte głównie z racji sprawy doprowadzenia do pewnego ładu rachunków pułkowych, piąty Achillesowej wojska.

W tym celu zostają definitywnie wprowadzone lub zreorganizowane istniejące już rady gospodarcze pułku. Łącznie z tem generalny inspektor jazdy postarał się o zadokumentowanie celowości ksiąg nakazanych i dokładnego ich prowadzenia. Ogólnie biorąc, poprawienie bytu pułków było pierwszą troską dyrektora wojny i ge-

57

neralnego inspektora. Między innymi reformami i wskazówkami z dziedziny rachunkowości, znanej już z przepisów dla rad gospodarczych, uporządkował Różniecki wtedy i sposób pobierania oraz dysponowania „masą bieliznianą”, funduszem, który się tworzył z dziennych potrąceń żołdu żołnierza (od 1 kwietnia 1807 r. potrącano 1 grosz dziennie, a od 1 marca 1808 r. 3 grosze). Sumy stąd powstałe przeznaczone były w zasadzie na naprawę, ewentualnie zakup bielizny i obuwia, lecz dysponowanie nimi nie zawsze, odpowiadało celowi. Wydawano je na dobitkę złego prawie bez kontroli. Również i tak zwaną „masę obcugową”, tworzącą się z pozostałych żołdów po zmarłych i dezerterach, pod względem wydatkowania unormowano, używając tych pieniędzy na tak zwane extra ekspensy. Stosownymi przepisami uregulowano wreszcie według życzenia inspektora wypłacanie żołnierzowi relutum (milowe i egzekutne), a mianowicie otrzymywali wskazane pieniądze tylko ci, którzy powracając do pułku przedstawili ubranie i rynsztunek w porządku wymaganym, inaczej pieniądze te używano na naprawę zniszczonych części. Od czasu pierwszych inspekcji generała datuje się również wprowadzenie ksiąg rozkazów pułkowych i kompanijnych.

Mimo usilnych starań czynników miarodajnych nie mogły pułki jazdy dojść już po kilkunastu miesiącach, jakie minęły od ukończenia wojny, do stanu ilościowego przepisanego etatem. W każdym pułku odczuwano dotkliwy brak tak ludzi jak i koni. Materiał przytem ludzki i koński przedstawiał dużo do życzenia. Różniecki zmuszony był segregować i przeznaczać dziesiątkami z każdego pułku żołnierzy do innych broni i żądał usilnie na ich miejsce nowych kantonistów, którzyby mieli kwalifikacje więcej odpowiadające służbie w jeździe. Spotykało się w pułkach kawalerji prócz świeżego rekruta starych kawalerzystów Rzeczypospolitej, z legji włoskiej, z jazdy pruskiej, zbiegów z wojska austriackiego, a nawet rosyjskiego. Służyli jeszcze ciągle w szeregu inwalidzi, często zupełnie już niezdolni do służby. Tych ostatnich do czasu utworzenia specjalnego korpusu inwalidzkiego pozostawiano jeszcze nadal w oddziałach. Ze względu na rozmaite pochodzenie, wiek i wyszkolenie, żołnierz Księstwa Warszawskiego przedstawiał swoisty amalgamat. Stan ten

58

jednak nie należy uważać za ujemny, gdyż w braku odpowiedniej ilości zawodowych podoficerów wyszkolonych świeżego autoramentu, stary wiarus z dawnego wojska spełniał niejednokrotnie obowiązki tych ostatnich, zastępując brak teoretycznych wiadomości swoim bogatym doświadczeniem.

Jeszcze gorzej pod względem ilościowym przedstawiał się stan koni. Jakościowo za to z wyjątkiem jednego 4-go pułku strzelców konnych, konie były na ogół dobre i dobrze utrzymane.

Jako skutek kampanji, podczas której rynsztunek koński przeważnie był lichej, posiadały pułki duży procent koni zniszczonych. Jedne z nich, mniej chore, leczono na miejscu, zupełnie niezdolne sprzedawano zazwyczaj z licytacji. Uzyskany fundusz szedł na poprawę rynsztunku. Poniatowski zaakceptował formalnie ten praktyczny zwyczaj w rozkazie z dnia 6 maja 1808 r., polecając w nim radom gospodarczym legij wypłacić pułkom jazdy pieniądze otrzymane za sprzedane konie. Wysokość tych wypłat wynosiła po 1 zł. według stanu pułku. Na zakup lekarstw końskich i kucie wyznaczono 1 zł. w stosunku do ilości koni.

Konie świeże i remontowe przychodziły do pułku z miejsc zbornych departamentowych lub powiatowych, gdzie je odbierał delegowany z pułku oficer. Piętnowanie i ostateczne przyjmowanie odbywało się dopiero w pułku. System ten pociągał za sobą dużo niedogodności, jak dostarczanie mało wartościowych koni, handel nimi w drodze i wreszcie zbyteczne odsyłanie nieprzyjętych koni.

Chcąc uniknąć tego, wprowadził Różniecki za zgodą Ministra Wojny inny sposób, polegający na tem, że delegat pułku, znający się dobrze na wartości koni, przyjmował ostatecznie konie na punkcie zbornym, gdzie je stemplowano. Od cechowania zwolnione były w pułkach jazdy jedynie konie oficerskie.

W ciągu roku 1808 polepszył się znacznie, lecz bynajmniej niewystarczająco, ekwipunek żołnierski, który sporządzano na miejscu w pułkach.

Co do mundurów, to strzelcy konni nosili kurtki i rajtuzy ciemno-zielone, kołnierze, lampasy i łapki koloru pułku t. j. ponsowe, karmazynowe i pomarańczowe. Czapki

59

okrągłe francuskie. Kompanje wyborcze i oficerowie w bermycach niedźwiedzich, o barwnych wierzchach, odpowiednich do koloru pułku. Trębacze odróżniali się białymi czapkami i kurtkami.

Ułani ubrani byli w granat, kurtka polskim krojem, rajtuzy, jak i strzelców, na butach. Noszono wypustki, lampasy, kołnierz i wyłogi koloru pułku, których różnaitość i dowolność nie pozwala dzisiaj ustalić jakimi pułki się posługiwały. Czapki używano filcowe wysokie, u dołu okrągłe, u góry czworograniaste. Kompanje wyborcze ubrane były w bermyce (45).

Siodło jazdy sporządzone ze skóry czarnej o dwóch kulach w mosiądz oprawnych, przykrywał czaprak o barwie zielonej dla strzelców konnych i granatowej dla ułanów. Brzegi miał lamowane szychem złotem lub srebrem oraz kolorami pułku. Uździenice i kantary z czarnej skóry były nabijane ozdobami mosiężnymi.

Taki był przepis. Rzeczywistość przedstawiała się zgoła odmiennie. Szyte w pułkach siodła nabierały, tak samo zresztą jak i kolory, formy i ozdoby często lokalne. Brak siodła był stosunkowo bardzo duży, a do tego jeszcze, gwoli oszczędności, naprawiano wciąż stare, stąd różnaitość ich wielka.

Uzbrojenie ułanów stanowiła szabla lekko krzywa, pistolety i lanca z proporcem. Strzelcy posiadali także szable i krótkie karabinki. Sądząc z wykazu uzbrojenia, pułki nie trzymały się ściśle przepisów i uzbrajały w miarę posiadanych zasobów broni. Po kampanji 1807 r. dodano strzelcom konnym do poprzedniego uzbrojenia jeszcze i lance. Jak w poprzednich, tak i w tej dziedzinie odczuwała na ogół jazda duży niedobór. Nie było pułku, który posiadałby całkowite i dostateczne uzbrojenie (46).

Normy zaopatrzenia jazdy podane już wyżej obowiązywały zdaje się w ciągu całego roku. Magazyny pułkowe były jednakowoż nierównomiernie zaopatrzone w żywność i furaż pod względem ilości i gatunku. Strona ta zależną była od stopnia gorliwości i energii dowódcy pułku. Świadczą o tem sprawozdania Roźnieckiego, który uskarża się często na magazynjerów, przeważnie Niemców. Z reguły dopuszczali się oni nadużyć kosztem pułku.

Ogólnie biorąc, wyżywienie wojska nie należało do najgorszych: żołnierz i koń otrzymywali wystarczającą normę.

60

Pamiętając smutne doświadczenia minionej kampanji, komisja Rządząca unormowała palącą sprawę sanitarną wojska zawartemi w „urządzeniu zdrowia w Księstwie Warszawskim i przepisach dla Rad Zdrowia” paragrafami, które wyszły 31 stycznia 1808 r., a zarejestrowane 2 lutego tego roku za N° 230. W stosunku do pułków jazdy tyt. 1 art 2 postanawiał, że pułki mogą mieć szpitale oddzielne, które Rada Zdrowia uzna za potrzebne i wtedy je sama urządzi. Stosownie do okoliczności, „chorzy mniej ciężko leczeni będą przy pułkach na kwaterach swoich przez chirurgów pułkowych, którym apteka wydziałowa potrzebne na ich rekwizycje wydawać będzie lekarstwa”.

Jednolitego regulaminu jazda Księstwa Warszawskiego nie posiadała. Stare z czasów Rzeczypospolitej odrzucono, jako zbyt skomplikowane, które się przeżyły, francuski również nie został przyjęty. Napisanie nowego regulaminu poruczono Roźnieckiemu, tak przynajmniej świadczą generałowie Chłapowski i Weyssenhoff. Ten zaś, zwłócząc ciągle, nie zezwalał na ingerencję czyjąkolwiek. Co więcej, w braku ustalonych przepisów, podawał tylko na inspekcjach ogólne zasady wyszkolenia i niektóre najkonieczniejsze obroty, które w rezultacie były zapomniane, pomijane i każdy pułk ćwiczył jak chciał. Stąd też wypływała niejednostajność musztry i w ogóle niski poziom wyszkolenia jazdy w stosunku do piechoty.

Powszechnie przyjętym jednak musztrą był system trójkowy w odróżnieniu od francuskiego czwórkowego i dawnego polskiego podwójnego (trójki i czwórki). Z pozostawionych, przepisów Roźnieckiego trudno dzisiaj wyrobić sobie dokładne ogólne pojęcie wobec ich lakoniczności i braku jednolitej myśli. Pozwalają one jednak wnioskować o dużej jeszcze, nadmiernie przeciążonej zbyt technicznymi i zawiłymi ćwiczeniami musztrą formalnej.

Natomiast nakazy generalnego inspektora, dotyczące się ogólnego wyszkolenia wojskowego, systemu przeprowadzenia tegoż i, co już wprost zadziwiająco na tamte czasy, podniesienia ogólnego wychowania żołnierza, pozwalają nam dzisiaj mniemać, że jeśli choćby część z tych jego wskazówek weszła w życie praktyczne, to poziom uświadomienia żołnierza jazdy Księstwa Warszawskiego stałyby wyżej ponad przeciętny. Z tem samem zastrzeżeniem

61

podając, biblioteczki żołnierskie, obywatelski stosunek oficera do podkomendnego z zachowaniem surowej, lecz sprawiedliwej dyscypliny, pogładowa, zaprawna duża dozą cierpliwości metoda szkolenia, miały być tam środkiem zmierzającym do wytkniętego przez Roźnieckiego celu. Specjalną opieką pod tym względem otoczeni byli podoficerowie, od których wymagano znajomości języka polskiego w słowie i piśmie oraz początków rachunków i rysunku polowego.

Korpus oficerski pułków jazdy wobec przeciążonego etatu składał się z dwóch kategorii, pozostających jednak w służbie czynnej w pułku: oficerów etatowych i nadliczbowych. Jedni od drugich różnili się zajmowaną przez nich stałą funkcją, a często również i gażą. Spotykało się nierzadko oficerów pobierających wynagrodzenie o stopień niżej, lub też żadnego, jeśli nie pełnili funkcji przywiązanej do swego stopnia. Objaw niewspółmiernej ilości oficerów w stosunku do całego wojska pochodził z czasów pośpiesznego formowania tegoż, kiedy to uprawniono do nadawania stopni oficerskich generałów dywizji, generałów zaciągowych i generałów powstańczych. Z tych ostatnich nominacji pochodzili przeważnie młodszy oficerowie. Masowy napływ oficerów często bez żadnych kwalifikacyj stworzył balast zupełnie niepotrzebny. Pozbyto się go stopniowo, po długich, korowodach, niezadowoleniach, oraz samowolnem opuszczaniu szeregów przez rozczarowane jednostki. Awansowano częściowo zdolniejszych na miejsca wolne, wreszcie postanowienie dyrektora wojny zadekretowane rozkazem Napoleona wcieliło oficerów powstańczych do pułków regularnych, jako nadliczbowych, jednak z prawem otrzymywania gaży. Nowo zgłaszający się oficerowie, o ile nie wchodził na miejsca etatowe, pełnili swe funkcje bez wynagrodzenia. Przenoszenie oficerów z jednej kategorii do drugiej mogło się odbywać jedynie za uprzednim zezwoleniem Ministra Wojny. (Rozkaz Poniatowskiego do Roźnieckiego z dnia 21 czerwca 1808 r.).

Źródłem rozlicznych nieporozumień była jeszcze kwestja ustalenia starszeństwa, gdyż datę wstąpienia do wojska liczono sobie zależnie od okoliczności bardzo rozmaicie, przeważnie zaś od chwili przywdziania munduru. Dopiero Roźniecki ustalił listy starszeństwa oficerów

62

w pułkach, kierując się dwiema radykalnymi zasadami, a łączącemi w sobie warunki powstawania wojska. Pierwsza określała oficerowi, który na czele oddziału wstępował do formacji regularnej, dzień zameldowania się jako datę początkową, od której liczyła się dalsza służba, druga tyczyła się pojedynczych osobników. Tym liczone służbę oficerską od dnia wydania rozkazu przydzielającego ich w stopniu właściwym do oddziałów. Nie obeszło się oczywiście przy reformie bez narzekania i reklamacyj pokrzywdzonych, składanych na ręce inspektora, a nawet Ministra Wojny. Jednakowoż podstawy te zostały już niezmiennione, co zaprowadziło, na miejsce poprzedniego chaosu normalny, stosunek pomiędzy oficerami (47 i 48).

Skład oficerów jazdy, jak zresztą i innych broni, stanowili na wyższych stanowiskach dawni oficerowie Rzeczypospolitej, z których część walczyła w legionach włoskich lub wojsku francuskim. Młodzi byli to oficerowie powstańczy świeżo mianowani przez generałów ziemiańskich i generałów dywizji, akceptowani później przez Ministra Wojny. Poza temi dwoma przeważającymi rodzajami pochodzenia, znajdowali się jeszcze w szeregach oficerowie z armij zaborczych, austriackiej, pruskiej, a nawet rosyjskiej, lecz liczba ich stosunkowo do poprzedniej była bardzo niewielka *).

O ile znajomość sztuki wojskowej i fachowość u oficerów wyższych stopni z małymi wyjątkami nie podlegała wątpliwości, zato ci młodzi nie posiadali w większości wypadków żadnego wojskowego wykształcenia, zyskując stopnie swoje „przez znajomość” lub w braku innych ludzi bardziej odpowiednich.

Praktycznie przeszli oni ostatnią kampanję, która była dla nich jedyną szkołą wojskową i taką pozostać miała. Pod kierunkiem jednak swych starszych kolegów wyrabiali się

*) W 3 p. jazdy na 38 oficerów, 10 pochodziło z wojska polskiego, 22 z powstań wojewódzkich, 2 z wojska pruskiego, 1 — austriackiego. W 4 p. stan ten przedstawiał się następująco: ogółem było oficerów 35; z tej liczby: 16 z wojska polskiego, 14 z powstań, 2 z austriackiego wojska, 2 z pruskiego i 1 z rosyjskiej armji. Powyższy stosunek pochodzenia oficerów miarodajny był i dla reszty pułków. Wiek oficerów przeciętnie wahał się w granicach od 20 — 40 lat.

63

z czasem na poprawnych dowódców mniejszych jednostek *).

Zadania instruktorów młodej jazdy polskiej były tem samym nielada. Wyszkolenie musiało obejmować nie tylko żołnierza, lecz i oficera w pułku w braku odpowiednich szkół doszkalających. Niedostateczne wiadomości uczniów wynagradzała na ogół rzetelna chęć pracy, co zgodnie podkreśla w swych raportach generalny inspektor.

Pomiędzy starymi oficerami nie zawsze znaleźć można było harmonję i poświęcenie się obowiązkom tak trudnym do pokonania. Zawiści na tle starszeństwa zasług rzekomych poprzednio położonych i teraz niedocenianych, tarcia pomiędzy członkami korpusu niejednorodnego, dawały pole do częstych skandali gorszących i nieporozumień, odbijających się na całym korpusie oficerskim. Wspomniany już pułk 4 Męcińskiego dawał wyraźne dowody takiego nastroju. „Korpus oficerów tego pułku nie znalazłem w tym duchu jedności, jakiby się żądać powinien, a przyczyny tego złego zachowania się majora Dembińskiego z niemi, któren nie służył pilnuje, ale tworzenia partji przeciw pułkownikowi i przyjaciół sobie robi, czyli nieprzyjazne sentymta wznieca przeciw komendantowi pułku, a stąd partje i niezgoda”. Tak określa Roźniecki korpus oficerski 4 pułku, samego zaś Dembińskiego charakteryzuje temi słowy: „leniwy, gaduła, ani pojmie, ani także chce dać pracę pojęcia, aż nadto widać że z podporucznika wyszedł na majora”. Nic dziwnego że pod takimi rządami (Męciński był przeważnie nieobecny w pułku) mógł zajść wypadek przyjęcia do pułku oficera, podporucznika Więckowskiego, na zasadzie sfalszowanego rozkazu ks. Józefa. W tej sprawie odpisuje Poniatowski Roźnieckiemu 23 kwietnia 1808 r.: „zadziwia mię nielad 4. pułku jazdy i postępowanie majora Dembińskiego, gdyż ten oficer był mi chwalony bardzo ze znajomości służby, z pilności i porządku i któremu wystawiona przez niego jazda sieradzka wedle powszechnego świadectwa honor czyniła. Jeszcze mię bardziej zadziwia, jak ten oficer mógł list niezgrabny, bez powagi stylu i formy pisany, bez przyzwoitej pieczęci, widocznie ze

*) W raportach lustracyjnych z roku 1808 wydaje Roźniecki więcej niż połowę pochlebnych opinij o oficerach każdego pułku.

64

wszech miar fałszywy — przyjąć za list ministra i do skutku go przywieść. Odesłałem tą rzecz generałom dywizji”. Radykalnie usunięto te niesnaski, czem uratowano i pułk, przez mianowanie dnia 22 grudnia 1808 r. pułk. Kwaśniewskiego dowódcą pułku 4-go, na jego zaś miejsce w 2-im pułkiem ułanów Tyszkiewicza, dotychczasowego dowódcę gwardji warszawskiej.

Zaznaczyć tu jednak należy, że skład korpusu oficerskiego 4-go pułku był odosobniony, pozostałe posiadały zespół oficerów mniej więcej zgranych i pełnych troski o swoje oddziały.

Ruch zbrojny lat 1806 -1808 stworzył na nowo 30-tysięczną armję polską, na jaką Rzeczpospolita, jeśli nie liczyć sporadycznych usiłowań, nie mogła się zdobyć od niepamiętnych czasów.

Jazda na początku 1809 r. wynosiła 5.500 koni. I choć ta minjatura dawnej wielkości, Księstwo Warszawskie, z trudem mogło podać ciężarom na utrzymanie tak stosunkowo dużego wojska, ogół nie szemrał widząc w nim ostoję niepodległości i jedyny wykładnik lepszej przyszłości.

Te dwa lata i kilka miesięcy istnienia Księstwa były bodaj najcięższym okresem, a przynajmniej najbogatszym w wysiłki, które włożono w prace organizatorskie. Wyjątkowo trudne zadanie miała przed sobą jazda. Należało improwizować wszystko od początku.

Pospolite ruszenie nie wydało oczekiwanych owoców, nie stało się, jak się spodziewano, zawiązkiem jazdy Księstwa Warszawskiego, jedynie, i to w nieznacnej części, zasililo powstałe bez jego współdziałania regularne pułki z poboru. Organizacja tych ostatnich, opierając się na ogólnych rozkazach rekrutacyjnych, zależną była od energii i sprawności czynników miejscowych, gdzie dany pułk się formował. Zobowiązania obywateli co do dostawy ludzi i koni oraz z funduszków zamiennych — traktowane były nierzadko w sposób lekceważący i opieszaly. Brak tego obywatelskiego poczucia odpowiedzialności, opóźniając ogólną pracę w organizacji jazdy, zmuszał rząd do zastosowania środków zaradczych w postaci egzekucyj.

65

Celem szybszego przeprowadzenia czynności organizacyjnych, w takich warunkach tylko inicjatywa i gorliwość dowódców pułków mogła wyrównać niedomagania służby administracyjnej przez osobiste usilne zabiegi we wszystkich instancjach. Trudności, związane właśnie z tą sprawą, spotykamy w pismach Dziwanowskiego i Kwaśniewskiego. Żalą się oni ustawicznie Dyrektorowi wojny na zaległości departamentów w ludziach i koniach, na lichy materiał żołnierski lub koński, wreszcie na chroniczny brak pieniędzy, które obowiązane były wypłacać tytułem należności rekrutacyjnych izby administracyjne departamentów.

Osobliwe przytem trudności należało jeszcze pokonywać w trosce o utrzymanie stanu liczebnego na właściwym poziomie. Tutaj należy uprzytomnić sobie jeszcze te straty, jakie jazda ponosiła w czasie trwającej kampanji, kiedy to niewyrobiony, źle i naprędcie wyszkolony żołnierz szybko się demoralizował, a łatany i niedopasowany rynsztunek — niszczał bez nadziei uzupełnienia go. Koń nieprzywykły do służby wojskowej, a tembardziej do wojny, często oprócz tego nie nadający się budową do szeregu, marnował się jeszcze prędzej pod kiepskiem siodłem i niewprawnym jeźdźcem. Toż samo da się powiedzieć i o niedostatecznym i bardzo rozmaitem jakościowo uzbrojeniu.

Takich przeszkód, od których zależał niemal byt jazdy, nie spotykały na drodze swego rozwoju inne bronie. Wspólne już natomiast trudności, które należało opanować, były to scalenie luźnych oddziałów i oddziałków samodzielnych, aby im nadać cechę regularnego wojska i troska o postawienie na czele dobrych dowódców. Akcja ta wobec niepomiernej wysokiej liczby oficerów przeważnie niższych stopni, których kwalifikacje wojskowe często stały niżej przeciętnych wymagań, nie mogła być prędko zakończoną i przeciągnęła się aż do czasu pokoju, dzieląc korpus oficerski na wspomniane już dwie główne kategorie, a jednostki nieprzydatne zgół usuwając z szeregu.

Mimo tych przeszkód, piętrzących się przed pułkami jazdy w dobie ich powstawania i pomimo trwającej uciążliwej wojny zdołano przewyciężyć je wszystkie, lecz

66

w niejednakowym stopniu. Rok 1808 zastał pułki 1, 2, 3 i 6-ty dobrze zagospodarowane i wyćwiczone, zaś 4-ty przez niedbalstwo, a 5-ty skutkiem strat podniesionych cierpiały jeszcze na braki poprzednie, lecz i te ostatnie, czy to przez odpowiednią zamianę dowódców, czy też przez energiczne zabiegi, doszły po pewnym czasie do zadawalającego stanu.

Jeśli teraz rzucimy okiem na cały przebieg powstania i organizację jazdy w latach 1806-1808, staje przed nami ten ogrom pracy poniesionej, którego motorem niezawodnym był zapał, patriotyzm i ofiarność, a owocem świetnym miał się stać rok 1809, rok chlubnego egzaminu, tężyzny bojowej i zdolności twórczej jazdy Księstwa Warszawskiego.

PRZYPISY

1) Pułk jazdy według etatu, ułożonego przez Dąbrowskiego, a wzorowanego na francuskim, był następujący: 1 pułkownik, 1 major, 2 szefów szwadronów, 2 adjutantów majorów, 2 chirurgów, 8 kapitanów, z których 4 pierwszej klasy, 8 poruczników, z których również 4-ch pierwszej klasy, 14 podporuczników, razem 40 oficerów; dalej: 2-ch adjutantów podoficerów, czyli sztabfurjerów, 1 trębacz pułkowy, czyli kapral-trębacz, 1 konował, 1 siodlarz, jeden szewc, 1 puszkarz, 1 krawiec, 1 wagemajster, 8 wachmistrzów, 32 sierżantów, 8 furjerów, 64 brygadjerów czyli kaprali, 16 trębaczy, 635 żołnierzy, razem 812 głów. Pułk składał się z 8 kompanij, z których pierwsza wybrana liczyła ludzi 69, inne zaś po 81. Organizacja ta nie utrzymała się, zastąpiono ją później nowymi etatami, wypracowanymi przez dyrektora wojny.

2) Dla województwa pomorskiego generałem ziemiańskim, czyli rotmistrzem pospolitego ruszenia, wyznaczony został Trąpczyński, malborskiego — Lipiński (ci dwaj nie weszli w urzędowanie), kujawskiego — Trzebuchowski, inowrocławskiego — Sokołowski, gnieźnieńskiego — Rydzyński, poznańskiego — Węgorzewski, kaliskiego — Gliszczyński, części krakowskiego (powiaty często-chowski, siewierski i lelowski) — Męciński, sieradzkiego — Lipski, wieluńskiego — Stokowski, łęczyckiego - Onufry

67

Dąbrowski, rawskiego — Leszczyński, mazowieckiego — Świdziński. Z chwilą uwolnienia województwa płockiego zamianowano tam generałem ziemiańskim Ciemniewskiego.

Nie sposób jest dzisiaj określić kwalifikacje wojskowe generałów ziemiańskich. Przy obieraniu ich kierował się Dąbrowski przede wszystkim popularnością, zamożnością i energią obywatela przeznaczonego na rotmistrza pospolitego ruszenia, który dzięki tym cechom mógł rozwinąć wydatną działalność. Niektórzy z wymienionych generałów ziemiańskich, jak Trzebuchowski, Łubieński i Rydzyński, służyli w dawnym wojsku Rzplitej i wskutek tego posiadali pewien zasób wiedzy i wyrobienia wojskowego.

3) W chwili objęcia dyrektorstwa wojny przez księcia Józefa, pobór regularny obejmował 19.150 ludzi, pospolite ruszenie 4.289. — *Compte-rendu par le prince J. Poniatowski de sa gestion en qualité de directeur du departament de la guerre... depuis le 18. janvier jusqu'au jour du 27. novembre 1807* (Hauptstaadsarchiw—Dresden). Przyp. do str. 108 „ks. Józefa Poniatowskiego” S. Askenazy.

4) Województwo poznańskie dało do pospolitego-ruszenia: 491 zastępców, 803 szeregowych; województwo sieradzkie łącznie głów 816, ziemia wieluńska głów 206, województwo łęczyckie 321 towarzyszy, 86 szeregowych. Województwo inowrocławskie łącznie głów 238, województwo płockie łącznie 441 głów, województwo gnieźnieńskie — ?, województwo krakowskie 629 głów, województwo mazowieckie zastępców 145, szeregowych 219, województwo kujawskie 271 głów, województwo kaliskie 1151 ludzi, rawskie - ?.

5) W tym czasie rozporządzać miał Sokolnicki wszystkimi powstaniami za wyjątkiem łęczyckiego, mazowieckiego i rawskiego, które wtedy jakoby podlegały już Zajączkowi. Tak twierdzi Michał Sokolnicki w swej monografii o generale Michale Sokolnickim na str. 147. Wydaje nam się niezrozumiałym ten podział. W dalszym ciągu książki podaje prof. Sokolnicki na tej samej stronie: „W pierwszych dniach 14 i 15 lutego zdołał zebrać około siebie... powstanie inowrocławskie, tworzące drugi pułk jazdy pod Garczyńskim, mazowieckie pod Barskim, kujawskie pod Trzebuchowskim i rawskie pod Łubieńskim; te dwa ostatnie teraz złączone i w dozorze Trzebuchowskiego

68

będące”. Jak z tego widać jedno drugiemu przeczy.

Dalej, raport Dąbrowskiego o stanie dywizji z dn. 15 lutego, przytaczając pułki jazdy będące pod jego rozkazami, wymienia i powyższe powstania: 1 pułk kawalerji narodowej M. Dąbrowskiego, pierwszy regiment kawalerji lekkiej lub strzelców konnych Dziewanowskiego, drugi regiment strzelców konnych Garczyńskiego, powstanie inowrocławskie Sokołowskiego generała, powstanie mazowieckie Załęskiego pułkownika, powstanie kujawskie Trzebuchowskiego generała, rawskie Łubieńskiego generała, gnieźnieńskie Radzyńskiego generała, łęczyckie kapitana Moszkowskiego, pomorskie Kruszyńskiego generała oraz poznańskie kpt. Moraczewskiego.

Obecność wreszcie Łubieńskiego przy Sokolnickim wraz z jego powstaniem w marcu podczas; reorganizacji pułków pospolitego ruszenia, podanej szczegółowo przez M. Sokolnickiego także przeczy poprzedniemu założeniu, jak również i list Sokolnickiego do Łubieńskiego z datą 5 marca, w tejże sprawie pisany (oryginał w Głównym Archiwum Państwowem, teka — sprawozdania generałów ziemiańskich).

Powstania rawskie, mazowieckie i łęczyckie, odeszły wprawdzie do Zajączka wraz z częścią jazdy Dąbrowskiego, lecz dopiero później, pod koniec marca, pod dowództwem generała Niemojewskiego, o czym świadczy list Poniatowskiego do Dąbrowskiego z dn. 4 marca, pisany w tym czasie, kiedy Sokolnicki zamierzał przeprowadzić wspomnianą już reorganizację swej jazdy.

6) Stan jazdy w dywizji Dąbrowskiego z dn. 15 lutego: 1 regiment Dąbrowskiego Michała 675 ludzi, koni 706; 1. regiment kawalerji Dziewanowskiego 378 ludzi i 372 konie; 2. regiment strzelców konnych Garczyńskiego 268 ludzi i 220 koni; powstanie inowrocławskie Sokołowskiego 206 ludzi i 214 koni; powstanie mazowieckie Załęskiego pułkownika 268 ludzi i 281 koni; powstanie kujawskie Trzebuchowskiego generała 277 ludzi i 308 koni; powstanie rawskie Łubieńskiego generała 439 ludzi i 461 koni; powstanie gnieźnieńskie Rydzyńskiego gen. 273 ludzi i 294 konie; powstanie łęczyckie — Moszkowski kpt. 39 ludzi i 48 koni; powstanie pomorskie — Kruszyński gen. - 120 ludzi i 113 koni; powstanie poznańskie — Moraczewski kpt.

69

— 240 ludzi i 244 konie. Ogół dywizji wynosił 3.189 ludzi i 3.275 koni.

7) Przebieg kampanji pomorskiej i bitwą pod Stolpą tak opisuje Trzebuchowski w raporcie do ks. Józefa z dnia 26 marca: „Na odgłos Wielkiego Napoleona wszyscy z zagrzebiów powstały Polaki. W liczbie tych i ja byłem. Ani wiek, ani lata, ani siwizną okryta głowa zastanowić mię od tego nie potrafiły. W liczbie przybyłych pod Łowicz najpierwszą brygada kujawska była. Jak mi to zaświadcza atest francuski, pełniłem rozkazy moich komendantów, i tak: od Bydgoszczy w komendzie. J. W. Kosińskiego gen. pierwszą straż formowałem. Przeszedłem Kaszuby, Pomieranie Pruską, wszędzie niosłem postrach nieprzyjaciółom naszym. Marsz prędki, nieustraszone męstwo moich współrodaków pędziło nieprzyjaciela do kryjówek w Bytowie i Rumbursburgu. Odebrałem przysięgę od miast tych na rzecz niezwykniętego Napoleona, których odpis mam... Oddany potem pod komendę J. W. Sokolnickiego gen. również uskuteczniałem jego rozkazy, podobnie przednią straż formując. Wzięliśmy się w Pomeranie. Tam podobnie nieprzyjacieli nie śmiały nam zajrzeć w oczy, ale wszędzie przed naszym marszem umykał. Aż przecież w Stolpie ulokował się między wodami i murami. Tam, gdy przeznaczony byłem do pokazania mu się, t. j. od drogi od Bytowa i Gdańska w dwu punktach dość rozciągniętych, stosownie więc do tego, małe porobiwszy oddziały, z nimi maszerować zacząłem. Całą zaś siłę w parowach ukryłem. Miał coś kawalerji nieprzyjacieli, lecz gdy widział, że nasi pewny bagaż jego konwoju od Gdańska z największą determinacją odcieśli, i chociaż był wspierany od strzelców, zabrali, już więc nigdzie kawalerja pokazać się nie chciała. Sami tylko strzelcy z nami mieli do czynienia. W tem J. W. Sokolnicki swoją dyspozycję czyni i mnie, na prawym skrzydle będącego, na drodze gdańskiej awansować każe. Co tylko głos do uszu moich doszedł, ja to uskuteczniłem. Cygański chorąży, Namiński namiestnik z 20 ludźmi dopomagają; strzelcy jedni zabici, drudzy ranni, inni w niewolę wzięte, wraz z obywatelami miasta. W tym punkcie już stawam pod przedmieściem Stolpy. W tym, gdy J. W. Sokolnicki chce okazać litość i czynić z nimi kapitulację, wszystko się zastanawia. Nieprzyjacieli wsparty siłą mieszczan, pogardza kapitulacją.

70

Nowy atak się robi, nieprzyjacieli zamyka się w murach, zbiera mosty. Nasi idą obces. Mój siostrzeniec rodzony, pod samą bramą, Ignacy Piniński chor., odbiera ranę w lewe ramię. Całą noc trwa nieustanny ogień, wielu rannych i zabitych z obojej strony. Nieprzyjacieli ustępuje sile naszej, ucieka i porzuca Stolpę. Tak więc byliśmy wszędzie, gdzie nas rozkazy zaszły. Stamtąd pod Gdańsk maszerowaliśmy i tam, z nieprzyjacielem ustawicznie mając utarczki, aż do dnia 14-go marca byłem temu przytomny. Gdy więc tam mnie rozkazy zaszły, ażeby podług organizacji wypadłej oddał brygadę moją do pułku Dziewanowskiego, z żalem więc tak moim jak i moich podkomendnych rozkaz uczyniłem. Sam zaś stanawszy dziś w Brześciu Kujawskim, melduję to Waszej Książęcej Mości. Wkrótce i wyruszę do Warszawy dalsze rozkazy pełnić.”

8) W liście z dn. 5 marca do Łubieńskiego mianuje go Sokolnicki dowódcą pułku „rawskiego”, złożonego z szeregowych, nakazuje mu wcielenie do tegoż pułku jazdy gnieźnieńskiej wraz z namiestnikami i oficerami, poleca sporządzić listę imienną tak zreorga-nizowanego pułku, wymienić stan ekwipunku oddziału, wypłacić żołd należny, wreszcie stawić się w kwaterze głównej wraz z rycerzami po odebraniu degradacji tych ostatnich na szeregowych.

9) Dnia 9 marca z Gniewa pisze Dąbrowski do Poniatowskiego: „Na list WKMości, tyjący się zapłaty dla regimentu 1-go kawalerji narodowej, mam honor odpowiedzieć: według mej pierwszej organizacji wojska polskiego, kawalerzyści mieli być zaciągani dobrowolnie, a nie z kantonistów wybierani, a zatem z żadnym traktamentem nie przyszli. A jeśliby się tacy znajdowali, to tylko z płacą ad ultimam decembris, przeto regiment 1. dywizji lub legji WKMości nie mógł być płatny od 1 stycznia 1807 r., zwłaszcza oficerowie z departamentu łęczyckiego, gdzie mieli odbierać swoje płace z kasy centralnej warszawskiej, z której odebrał ten regiment w Warszawie tylko 6.000 złp., a że ja nie mogłem mieszać się w organizację tego pułku, zatem ten jeden korpus mojej dywizji nie jest płatny i ten regiment zaciągnął u mnie długu a conto 9.000 złp.”. Dalej tłumaczy, że nie mógł przysłać listy lenungu, bowiem „mając teraz depôt werbunku w War-

71

szawie, Brzezinach i teraz w Bydgoszczy, że ustawicznie, będąc w marszu i na forpocztach” nie mógł tego dokładnie uczynić. Dla maruderów i chorych koni założono depôt w Nowiu. „Powstanie województw rawskiego, łęczyckiego, które były przeznaczone formować ten regiment w dywizji WKMości, ściągają za tym regimentem na prawym brzegu Wisły. Dzisiaj, gdy to wszystko odmienia się, gdyż nie jeden regiment w legjonie, ale dwa mają być wystawione, a zatem niech WKMość rozkaże wydać directe swoje rozkazy dokompletowania tegoż regimentu ppłk. Stokowskiemu, który nim tymczasowo komenderuje, ponieważ ten już z mojej komendy wyszedł”.

10) W kwietniu tego roku zawiadamiał Napoleon generała Lemarois: „La cavalerie polonaise deserté à force devant Danzig, 80 hommes ont deserté dans un jour”. Cor. de Nap. I. t. 15, page 47.

11) Stan liczebny „towarzystwa” z dn. 10 kwietnia 1807 r.: towarzysze szlachta w Langfur — 196 ludzi i koni, wykomenderowanych do Kołobrzega i t. p. 161 ludzi i 130 koni, w szpitalu 41 ludzi, w niewoli 1 oficer i 4-ch żołnierzy, ogół 393 ludzi i 363 konie. Towarzysze rawscy w Zaaspe: ogółem 150 ludzi i 135 koni, wykomenderowanych do Kołobrzega i w różne miejsca 71 ludzi i 80 koni, w szpitalu 15, w niewoli 4-ch, ogół 240 ludzi i 253 konie. Towarzysze mazowieccy w Zaaspe: 63 ludzi, 57 koni, wykomenderowanych w różne miejsca 19 ludzi i 17 koni, ogół 87 ludzi i 74 konie. Dwa ostatnie powstania odeszły niebawem do Zajączka za pierwszym pułkiem jazdy narodowej. Następny raport Dąbrowskiego z dn. 20 kwietnia nie podaje, już jazdy Sokolnickiego.

12) Jak należy zapatrywać się na tę numerację Zajączka, trudno dociec. Jeśli brać słowo „drugi” w stosunku do ogólnej numeracji pułków jazdy, których liczba etatem z dn. 7 stycznia była przewidziana na 3, po jednym pułku w każdej legii, to za pierwszy pułk mógł być uważany albo pułk Michała Dąbrowskiego, albo też Dziewanowskiego; jeżeli zaś brać ten pułk jako 2-gi legii drugiej, to widocznie wspomina tu Zajączek o oddziale mającym tworzyć, właściwie jego pułk pierwszy, którego liczbę podaje 23 lutego z racji wypłaty żołdu na 250 głów. To drugie przypuszczenie stoi w jawnej sprzeczności z etatem, lecz nie należy go odrzucać, ze względu na chaos

72

panujący wtedy w dziedzinie organizacji, powolne dochodzenie rozkazów z Warszawy, częste niestosowanie się do nich oraz pochopną i niekierowaną niczem początkowo inicjatywę poszczególnych jednostek przy formowaniu wojska.

13) Sztab wyższy pułku składał się: 1 pułkownik, 6 szefów szwadronów, 1 adjutant-major-kapitan, 2-ch podadjutantów-podoficerów, razem głów 10. Kompanje zaś: 1 kapitan, 1 por., 1 ppor. 1 wachmistrz starszy, 1 furier, 4 wachmistrzów, 8 kaprali, 2 trębaczy, 1 kowal, 150 jazdy, razem 170 głów. Szwadron tworzyły dwie kompanje.

W tym etacie należy zwrócić uwagę na małą ilość oficerów w kompanji. Ten sam błąd popełniono i w następnym etacie.

14) Drugi pułk jazdy Legii Dąbrowskiego według relacji M. Sokolnickiego miało utworzyć powstanie inowrocławskie. Tymczasem w materiałach archiwalnych znajdujemy dane przeczące temu zupełnie kategorycznie. Właściwy zarodek pułku 2-go jazdy, później 5-go pułku, powstał ze zlania się oddziałów ochotniczych Celestyna Sokolnickiego, oddanego z czasem przez niego Umińskiemu i takiegoż oddziału Garczyńskiego, organizującego się we Wschowie. Ten ostatni miał być przyprawiony przez kpt. Cieleckiego „już ku Gdańskowi”, jeśli wierzyć Weyssenhoffowi, naocznemu świadkowi działań dywizji Dąbrowskiego.

Ślady dyfuzji wspomnianych oddziałów znajdujemy oprócz tego w raporcie gen. Axamitowskiego z dn. 17 stycznia 1808 r. o lustracji 5-go p. jazdy Turny. Powiedziano tam mianowicie, że pierwszym organizatorem 5-go pułku był C. Sokolnicki. Formował ten pułk od 16 grudnia 1806 roku do 1 lutego 1807 r. W tym czasie złączył się z jego oddziałem oddział Garczyńskiego. Dalszą organizacją trudnili się Turno i Józef Sokolnicki; ówczesny szef szwadronu.

Opierając się na tym dokumencie najzupełniej wiarygodnym, sporządzonym bowiem po wybadaniu pierwszych organizatorów pułku z racji uregulowania przez nich zaległych rachunków, można śmiało twierdzić, że właśnie w czasie, o którym wspomina M. Sokolnicki i na podstawie wyżej podanych dat nastąpiło połączenie tych oddziałów. Termin ten zbiegł się z dniem dostania się do

73

niewoli Umińskiego, co pozbawiło oddział siłą faktu właściwego dowódcy.

Nad tak zebrany zarodek pułku mógł czasowo i to bardzo krótko objąć dowództwo drugi organizator pułku, poszkodowany później na ambicji, Garczyński.

Co zaś do powstania inowrocławskiego, to weszło ono rzeczywiście do 2-go p. jazdy (5), lecz dopiero później, jako uzupełnienie na zasadzie terytorjalnej organizacji wojska. W tym czasie bowiem raport Dąbrowskiego wymienia generała Sokołowskiego, jako dowódcę tego powstania, a również sam M. Sokolnicki na str. 153 swej monografji o generale M. Sokolnickim, opisując szczegóły późniejszych reorganizacji pospolitego ruszenia w dwa pułki pod Łubieńskim i Trzebuchowskim, o nim wspomina: „Dla niektórych łatwych wodzów przysła ostatnia zachęta, zginęło najszczytniejsze, pole zadowoleń. Odeszli ostatecznie Sokołowski i Rydzyński”, obrażeni, że ich usunięto ze stanowisk samodzielnych, a należących im się, zdaniem ich, z tytułu generalstwa ziemiańskiego.

Streszczając się, należy stwierdzić, że ambitny Sokołowski, będąc pozbawiony swego oddziału powstańczego, albo odszedł był daleko wcześniej, albo też otrzymał inny oddział wtedy, kiedy powstanie inowrocławskie zostało wcielone do 2-go pułku jazdy.

W jakiś czas po objęciu 5-go p. jazdy przez pułkownika. Turnę, wniósł Garczyński do Poniatowskiego pretensję o zwrócenie mu kosztów poniesionych na organizację tego pułku; Poniatowski, chcąc wreszcie kres położyć wszelkim skargom płynącym od poszwankowanych na miłości własnej improwizatorów siły zbrojnej Księstwa, odpisał Garczyńskiemu dn. 13 lipca 1807 r., za Nr. 1908: „Organizacja pułków konnych i pieszych poruczana była zupełnie generałom dywizji, naczelnie dowodzącym Legjami. Dwa pułki jazdy 3-ej (Legja Dąbrowskiego) powinny były utworzyć się z powstań: poznańskiego, gnieźnieńskiego, inowrocławskiego, brzesko-kujawskiego i koni 40-dymowych z ekwipażem nakazanych, co do zapewnienia 2-ch pułków jazdy było więcej jak dostatecznem”.

Jeszcze co do historii powstania pułku Turny pisze Dąbrowski do Wybickiego w dn. 10 marca 1807 r.: „Teraz znowu dostałem rozkaz dwa regimenty z tego formować; komu się należy ten drugi regiment, jak służącemu

74

już szefowi Turno, a nie temu, który nie jest jeszcze nominowany”. Mowa tu jest o Sokolnickim Józefie, pełniącym służbę w tym pułku, a bratanku Celestyna Sokolnickiego, pierwszego współtwórcy 2-go (5) pułku. Dalszy ustęp listu wskazuje jak niechętnym był Dąbrowski rodzinie Sokolnickich, dzięki reminiscencjom jego naciągniętego stosunku z generałem.

„Uważaj proszę bardzo sam JW. Bielińskiemu dać poznać, że wcale nie jest ani w mojej mocy, ani w moim sposobie myślenia, żeby z kapitana prosto kogoś na szefa nominował, który żadnej innej zasługi nie ma jak to, że jest synowcem tego, który kilkadziesiąt

plaszczów sprawił i które mu jeszcze łatwiej przysły, bo był komisarzem wojskowym. Kiedy Rząd zaś zdecyduje, albo za instancją cesarza może to sobie wyrobić p. Sokolnicki, skuteczniej wtenczas rozkaz jego, bo nie będę miał sobie nic do wyrzucenia”.

15) Szczegółowy etat pułku po reformie wynosił: sztab wyższy: 1 pułkownik, 1 major pułku, 3 szefów szwadronów, 1 adjutant-major kapitan; dalej: 1 kwatremistrz, 1 sztabs-chirurg, 3 podchirurgów, 2-ch adjutantów podoficerów, 1 sztabstrębac, 4-ch sztabsfurjerów, 1 konował „ze wszystkierm”, 1 puszkarz, 6 furjerów, 3 rymarzy, 1 krawiec, 1 szewc, 6 wachmistrzów starszych, 24 wachmistrzów, 48 kaprali, 12 trębaczy, 6 kowali, 6 kapitanów, 6 poruczników, 6 podporuczników, 900 jazdy, razem 1042 głowy.

Na zasadzie tego samego etatu dodano w każdej legji do jazdy: 1 pułkownika, 2-ch majorów pułku, których przedtem zupełnie w pułku nie było, 1 płatnika, 1 sztabs-chirurga, 3-ch podchirurgów, 1 sztabs-furjera, 1 sztabs-trębacza, 1 konowała, 3-ch rymarzów, 1 puszkarza, 1 szewca i jednego krawca.

16) Powiększenie w etacie ilości młodszych oficerów uskuteczono kosztem lekarzy pułkowych i 1 sztabsfurjera, z których pierwszych przeniesiono na etat sztabu legji, ostatniego zaś zupełnie skasowano.

17) A. S. E. M. le Marechal Levebvre. Je reçois l'avis Mgneur, que le premier regiment de cavalerie polonaise arrive pour joindre ma division.

Le deuxième régiment, ayant besoin de s'organiser, puisque depuis le commencement de sa formation il

75

a été dispersé en petits detachements, qui n'ont jamais vu regiment et la penourie des fourages étant au suprême degré, j'ai l'honneur de prier V. E., que le 2-e régiment de cavalerie soit relevé par le 1-er et qu'Elle lui permette de se porter quelques temps sur les derrières afin d'y terminer son organisation définitive et achever son equipement, dont V. E. connaît Elle-même l'extreme besoin”. Spadek piśmienniczy po gen. Maurycym hrabi Hauke. Aleksander Rembowski.

18) Raport legji II. z końca lutego 1807 roku. „Tabela regimentu 2-go jazdy, składającego się z powstania kaliskiego, sieradzkiego i ziemi Wieluńskiej”.

19) Co do tego oddziału jazdy, to jest to prawdopodobnie szwadron pułku Turny, detaszowany do korpusu Zajączka. Wskazuje na to raport Haukego z dn. 5. czerwca 1807 r. do generała brygady Godinota: „Le premier regiment de cavalerie a un détachement de 184 hommes à la division du général Zajączek; il serait a desirer que ce détachement ait ordre de rejoindre son régiment”

20) „Specyfikacja potrzeb regimentu 2-go legji 2-ej z dn. 22 kwietnia 1807. r.” wlicza braki pułków znajdujących się na froncie: „Ładownic brak 300, flintpasów do karabinów dla całego pułku, siodła z olstrami, munsztukami i czaprakami dla całego regimentu, pendentów do pałaszy 400. Mundur i ubiór dla całego regimentu, bo nim ten sprawiony będzie, wszyscy żołnierze bez umundurowania zostaną. Butów dla całego regimentu, tych najbardziej potrzeba, gdyż są zupełnie bez nich. Kociołki i feldflaszki dla całego regimentu. Kuźnie polowe ze wszystkimi porządkami. Fundusze na żelazo do kucia koni. Konowałów z aptekami, lekarstw dla doktorów przy regimencie. Funduszy na wozy kompaniczne, szwadronowe i sztabowe. Płace regularne dla żołnierzy”. Podpisano: Krasieński, gen. brygady, dowódca 2. p. jazdy Legji 2-ej.

21) W związku z zarzutami Zajączka co do opieszałości księcia Józefa w tworzeniu jazdy jego legjonu i szykanami jakich się tenże dopuszczał w stosunku do dyrektora wojny, złożył Poniatowski 3-go czerwca 1807 r. w Komisji Rządzącej pismo, w którym o formowaniu jazdy sieradzkiej zdaje taką relację: „Żądał (Zajączek), żeby jazda sieradzka, której ubranie, uzbrojenie i opatrzenie

76

sam winien był urządzić, była gotowa do marszu, narzekał na nieodesłanie sobie modelu siodła, a zapomniał badać się o fundusz, który obywatele dostarczyć obowiązani byli. Uwiadomiony o tem, kazałem generałowi Skórzewskiemu użyć sumy 63.116 złp. z depozytu wieluńskiego u niego będącej i oprócz tego asygnację mu na 70.000 przesłałem z zaleceniem, żeby jazdę co tchu w potrzeby opatrzył” (Ks. Józef — A. M. Skalkowski)

Takimi subsydjami i specjalnymi względami nie mogą niestety pochwalić się inne pułki, które za własne fundusze miejscowe musiały się ekwipować.

Co zaś do poruszanej sprawy modelu siodła, to rzeczywiście wypracowanie go i przesłanie legjonom nastąpiło dopiero przy końcu marca. Do tej pory, a nawet długo potem, nim sporządzono nowe, używano starych zdobycznych siodła pruskich, dawnych kulbak, i terlic, oraz domowego wyrobu „fornalskich” pryzek.

22) Dnia 5 lutego 1807 roku pułk Dembińskiego liczył 977 ludzi i 596 koni. 19 lutego — 632 ludzi i 735 koni, w tem 365 koni bez siodła.

23) W sprawie nominacji Męcińskiego na dowódcę 4-go pułku jazdy pisze Poniatowski do generała Skórzewskiego, majora Legji 2-ej, dn. 9 maja 1807 roku za N° 977: „Zaciąg pułku dawniej Biernackiego, następnie Krasieńskiemu oddany, przeznaczony ma być generałowi Męcińskiemu i ma wraz z jego ludźmi formować pułk jazdy legji 2-ej, względem czego oczekują dekretu Cesarza”.

24) Skórzewskiego „raport z dwu szwadronów regimentu kawalerji w Departamencie kaliskim; w marsz wyszłych dn. 23 maja do obozu JW. generała dywizji Zajączka”.

25) Raport gen. Skórzewskiego do Poniatowskiego z dn. 9 czerwca 1807 roku.

26) Wyciąg z raportu Legji 2-ej z dn. 1 czerwca 1807 roku.

27) W skład 2-go pułku ułanów wszedł oddział jazdy, formowany na Podlasiu przez Izzydora Krasieńskiego (5 marca 1807 r., f. 19 N° 23). Liczebność oddziału miała wynosić około 100 ludzi.

28) Stan całej armji polskiej, z tego czasu wynosił: pod bronią 407 oficerów, 10.534 żołnierzy, 2.987 koni. Detaszowanych: 369 oficerów, 934 żołnierzy i 2.201 koni. Chorych: 111 oficerów, a 8.431 żołnierzy. Jeńców: 15

oficerów i 364 żołnierzy. Na urlopie 8 oficerów i 3 żołnierzy. Razem: 29.532 żołnierzy i 5.257 koni.

Powyższe cyfry zwracają uwagę na wysoki procent chorych, który objawił się raczej jako skutek ciężkiej kampanji, złego zaprowiantowania i odzienia, mniej zaś w postaci rannych.

29) W początkach 1807 roku dowódcą d'epôt w Brzezinach był kapitan Józefat Stokowski, późniejszy dowódca kompanji w pułku 1.

30) Lista oficerów 1-go pułku jazdy z dn. 13 marca 1807 r.: Michał Dąbrowski, płk. (ranny), Szamowski mjr. (chory), Ignacy Stokowski ppłk., tymczasowy dowódca pułku (później wzięty do niewoli), Ludwik Montresor. ppłk. (ranny), Piasecki ppłk., Grobicki adj. major w randze porucznika, Sobański kpt.-płatnik, Czajkowski kapelan; Weis sztabs-chirurg, Magnuski i Wiśniewski pporucznicy, adjutanci-podoficerowie, Jan Karwowski - ppor. sztabs-furier, Kotkowski, wadmajster. Kompanja 1-sza: kpt. Stawowski (ranny), por. Bonawentura Zabokrzecki, ppor. Deskur i Krajewski; kompanja 2-ga: kpt. Atanazy Silimierski, por. Kraśnicki, ppor. Dunin Ignacy i Kijeński; kompanja 3-a: kpt. Grabowski, por. Zaborowski, ppor. Grochuski i Przesmycki; kompanja 5-a: kpt. Dzierzbicki, por. Potkański, ppor. Józef Dąbrowski i Grabski; kompanja 6-a: kpt. Stokowski Stanisław, por. Korsak, ppor. Kossowski i Zawadzki; komp. 7-a: kpt. Ziemęcki, por. Rozdrażewski, ppor. Żelisławski i Brzechwa; komp. 8-a: kpt. Magnuski, por. Czermiński, ppor. Rembiewski i Kromanowski; komp. 9-a: kpt. Jerzmanowski, por. Podczaski, Szczawiński, ppor. Kozierowski; komp. 10-a: kpt. Stanisław Sulimierski, por. Nowicki, ppor. Grzeszewski, Dunin i Bogusławski.

Z podanego wykazu widocznem jest, że pułk posiadając 10 kompanij musiał być zorganizowanym według pierwszego 6-cio szwadronowego etatu. Ogół pułku wynosił wtedy 675 głów i 803 konie.

31) Lista oficerów z 2-go pułku ułanów z dn. 1 lutego 1807 r.: Walenty Kwaśniewski płk. Szefowie szwadronów: Wincenty Adamowski, Jan Adam Wyszkowski i Franciszek Pogonowski. Por. adj.: Michał Kosecki i Jan Sumiński. Przy generale brygady: kpt. Adam Bardzki i Andrzej Święcicki. Por.: Antoni Zuchowski, Ludwik Zieliński, Maciej Dembiński, Joachim Nowowiejski, Maciej

78

Golański, Marcin Chłopicki, Leon Nowowiejski, Jan Karoszewski. Ppor.: Wojciech Dembiński, Franciszek Miączyński, Józef Olszewski, Michał Konarski, Feliks Wysocki, Michał Żurawski, Józef Zakrzewski, Józef Żurawski, Stanisław Żurawski, Tomasz Szweykowski, Stanisław Rumowski, Roman Trzeciński, Stanisław Rokicki, Adam Kosiński, Wincenty Chełmicki i Józef Rościszewski.

Stopnie oficerskie niebyły jeszcze zatwierdzone przez Dyrektora wojny.

32) List płk. Łączyńskiego do Poniatowskiego z dn. 15. IX. 1807 r.

33) Lista imienna oficerów 3-go pułku, jazdy z r. 1807. nie zachowała się.

34) Dla regimentu 3-go wydano z magazynów Dep. Kaliskiego od lutego do listopada 1807 r.: karabinów dragońskich 450, pistoletów 475, pałaszy huzarskich 474, pendentów 560, flintpasów 340, pendentów 664, kociołków miedzianych 110, blaszanych 32. Wyciąg z raportu generała-majora Legji 2-iej, Skórzewskiego.

35) Szef szwadronu, Jabłkowski, został dla braku wszelkich kwalifikacyj wojskowych, lenistwa i opieszałości zwolniony z wojska rozkazem Legji 2-iej z dn. 30 czerwca 1808 roku.

36) Z magazynów Legji 2-iej w Kaliszu wybrał 4-ty pułk jazdy od lutego do listopada 1807 r.: 757 karabinów dragońskich pruskich, 700 pistoletów, 600 par ostróg, 763 pendentów, 200 ładownic husarskich, 558 dragońskich, 27 kociołków miedzianych i 915 podków. Wyciąg z raportu gen. maj. Legji 2-iej, Skórzewskiego.

37) Lista imienna oficerów 4-go pułku jazdy z dn. 10 września 1807. r.: Feliks Dembiński mjr.; szefowie szwadronów: Rafał Zajączek, Wincenty Wachowicz, Ignacy Jabłkowski; kpt: Teodor Radziejowski, Łukasz Słucki (umarł), Wiktor Psarski, Kajetan Walewski, Antoni Kozerski (dwaj ostatni zwolnieni ze służby dn. 13 października 1807 r. za N° 514), Tomasz Jabłowski, Piotr Żuromski, Feliks Walewski; adj.-mjr., kpt. Kajetan Szumowski (bez płacy), Józef Cieliński płatnik kpt.; por.: Jan Biernacki, Franciszek Wachowicz, Paweł Loga, Franciszek Zajączek (mianowany kapitanem 2 listopada 1807 r.), Stanisław Więckowski, Jan Rokoszewski; ppor.: Jan Zabicki, Jakób Sońnicki, Stefan Mączyński, Józef Czarnomski, Jędrzej

79

Siemiątkowski, Stanisław Pokutyński, Karol Derlay, Franciszek Czarnomski, Jacek Pokutyński, Grzybowski, Wołowicz i Wincenty Zajączek.

Męcińskiego mianowano pułkownikiem 11 czerwca 1807 roku za N° 620.

38) Lista imienna oficerów 5-go p. jazdy z dn. 10 października 1807 r.: płk. Turno; mjr. reg. Umiński; ppłk: Sokolnicki, Berko i Kurnatowski; adj.-mjr. Suchecki; kpt: Suchorzewski, Rowiński, Mlecki, Siemiątkowski, Tomicki, Garczyński, Brzeżański (nadkomplet.); por.: Osiborski, Baranowski, Korycki (wszyscy ci z rangą kapitanów, a płacą poruczników), Jaskólski, Starzyński, Bodgański, Zakrzewski, Budziszewski (dwaj ostatni nadkompletni); ppor: Brzeżański, Twardowski, Trąbszyński, Sokolnicki, Biskupski (tych pięciu z rangą poruczników, a płacą podporuczników), Grudzielski, Kamiński, Święcicki (nadkompletny), Marciszewski, Wesołowski, Wyderowski, Smoliński, Zakrzewski, Kramarkiewicz, i Januchowski (dwaj ostatni niepłatni do pierwszego awansu).

39) Lista oficerów 6-go pułku ułanów z połowy 1807 r.: płk. Dominik Dziewanowski; ppłk.: Przyszychowski, Roman Matusiewicz, Józef Droszewski, Franciszek Brzechwa; adj.-mjr.: Feliks Kozicki i Zygmunt Stryjeński; płatnik Marcin Klichowski, sztabs-chirurg Gotlieb Dewel, podchirurg Przedwiliński, Chrystjan Milkot i Karol Eberhardt; adj.-podof.: Andrzej Marjański i

LISTA PŁACY

Baon.....

Pułk.....

Lista płacy za miesiąc

Imiona i nazwiska	Stopnie	Liczba dni do spłaty	Płaca na dzień		Należyność ogólna		Podpisy
			Złote	Grosze	Złote	Grosze	

Komp Baon..... Pułk.....

Lista płacy pięciodniowa od dnia do dnia..... roku

Stopnie	Jest rzetelnie	Liczba dni do płacy	Płaca na dzień		Należyność ogólna	
			Złote	Grosze	Złote	Grosze

42) W tym samym stosunku żołd całej armji Księstwa Warszawskiego miał wynosić 11.435.392 zł. pol.

43) Bilans 5-go pułku jazdy za cały r. 1807 i pół 1808 r. podaje: należało się pułkowi na żołd za rok 1807 — 198.168 zł. pol., za 1-szy kwartał 1808, r. — 84.215 zł. pol. gr. $3\frac{5}{6}$, za drugi — 66.617 zł. $\frac{1}{2}$ gr., ogółem 349.018 zł. $13\frac{1}{3}$ gr. Na ubiór za II-gi kwartał 1808 r. — 145.006 zł. pol. 5 gr. Na kucie koni za cały czas (1807 r. — 1712, 1-szy kwartał 1808 r. — 8.900 zł. II-gi kw. — 900.000 zł. (3.512 zł. pol.). Na lekarstwa końskie 1807 r. — 3.000 zł., 1-szy i II-gi kw. 1808 r. 860 zł. pol. (za cały czas 4.466 zł. pol.). Na druk rodowodów (ewidencja, kontrola i t. p.) za cały czas 1062 zł. pol. Za straty na redukcji... (nie było). Razem należało się pułkowi 503.264 zł. pol. i $18\frac{1}{3}$ gr. Wybrał pułk 432.909 zł. pol. $10\frac{1}{6}$ gr., pozostawało do pobrania 74.511 zł. pol. $51\frac{1}{2}$ gr.

44) Tabela żywnościowa.

Stopnie osób pobierających rację i furaz	Żywność, chleb, Mięso, legomina. Ilość racji	Furaz. Ilość racji		
		w czasie kampanji	W czasie pokoju	
Sztab wyższy			w naturze	w zapłacie
Generał dywizji	8	8	—	8
Generał brygady	6	6	—	6
Adjutant komendant	3	4	—	3
Adjutanci	2	3	—	2
Szef szwadronu, Szef baonu	2	3	—	2
Kapitan	2	3	—	2
Porucznik	2	2	—	1
i t. d.				
Jazda				
Pułkownik	3	4	3	—
Major	3	4	3	—
Szef szwadronu, kapitan, porucznik i podporucznik	2	2	1	—
Adjutant podoficer	2	1	1	—

45) Wykaz braków umundurowania pułków jazdy legji 1-iej z dnia 29 lipca 1808 r.: 1 pułk jazdy: kurtek 200 i tyleż spodni, lejebików 600, płaszczy 100, furazerek 800, pułk 2: rękawiczek 900 i tyleż furazerek.

Następujące braki podaje raport kwietniowy Roźnieckiego co do uzbrojenia, ekwipunku i rynsztunku pułków jazdy: 1 pułk jazdy: mundurów 330, kamizeli 908, spodni 320, płaszczy 383, lejebików 123, giwerów 330, furazerek 108, butów 257, ostróg 373, rękawic 975, koszul 290, chustek na szyje 679, halsztuków 907, kalesonów 202, kokard 354, torb obocznych 471, szcotek do ubrania, butów i grzebieni 907, ładownic 446, flinpasów 447, smyczy 907, pendentów 601, temblaków 611, kulbak 428, munsztuków 429, trenzli 412, uździenic 410, czapraków 428, der 421, zgrzebeł 322, szcotek 371, grzebieni 541, mantelzaków 421, pałaszy 500, karabinków 513, pistoletów 902, trąb 909. W tym samym stopniu brakowało „efectów” w pozostałych pułkach, szczególnie zaś białizny i butów.

46) Stan uzbrojenia pułków jazdy, w dniu 18 lipca 1808 r.: 1 pułk jazdy — karabinów 878, 3 p. j. — 1016, 5 p. j. 596; Szabel: 1 p. j. - 690, 2 p. j. — 727, 3 p. j. — 568, 4 p. j. 1016, 5 p. j. — 504, 6 p. j. — 1016. Pistoletów: 1 p. j. 894, 2 p. j. - 721, 3 p. j. — nic, 4 p. j. - 1016, 5. p. j. nic, 6 p. j. — 616. W porównaniu do stanu wiosennego widać z tego zestawienia znaczną poprawę uzbrojenia. Jeszcze lepiej było w dniu 5 stycznia 1809 r.: 1 p. jazdy posiadał karabinów — 750, pistoletów — 870, szabel 500; 2 p. jazdy — pistoletów 760, lanc — 600, szabel 760; 3 pułk jazdy — pistoletów 549, karabinów 201, lanc 392, szabel 694. 4 p. j. pistoletów - 1067, karabinów 536, szabel 694; 4. p. j. — pistoletów 1067, karabinów 536, szabel 1377; 5. p. j. — pistoletów 930, karabinów 814, szabel 500; 6 p. j. pistoletów 600, lanc 900, szabel 785.

47) Lista oficerów nadliczbowych jazdy z d. 20/XII 1808r. Sztab generalny: Pac Ludwik — szef szwadronu. Zakrzewski Tadeusz — kapitan. Legja 3: Skarzyński kpt. 1 pułk jazdy, kapitanowie: Szulmirski Stanisław, Bielecki Józef, porucznik: Unierzycki Tomasz. Podporucznicy: Zbrowski Antoni, Garłowski Józef. 2 pułk jazdy: porucznik Giżycki Ignacy, podporucznicy: Chłopiński Marcin, Grzebuchowski, Jarostowski Wojciech, Łączyński Franciszek, Kornacki Eljasz, Zakrzewski Jan, Balski Wincenty, Sosnkowski Ignacy i Zieliński Antoni. 4 p. jazdy — nie miał wtedy nadliczbowych. 3 p. jazdy — kapitanowie: Strzeżowski, Trepka Tomasz. Podporucznicy: Butkowski Paweł, Ledechowski Józef. 5 p. jazdy — kapitan Biliński Niepomucen i podporucznik Jaruchowski. 6 p. jazdy — kapitanowie: Witt Juljan, Kurczewski Wojciech. Porucznicy: Kobyliński Anzelm, Dunin Ignacy i podporucznicy: Bielski Kazimierz, Mierzejewski Józef.

48) Lista imienna oficerów pułków jazdy z r. 1808.:

1 pułk jazdy: pułk. Michał Dąbrowski, mjr. Konstanty Przebendowski. Szefowie szwadronu: Ignacy Stokowski, Ludwik Montrezor i Jakób Piasecki. Adj. mjr. Maciej Grodzicki, płtnik Ignacy Malinowski. Kapitanowie: Antoni Dzierzbicki, Józefat Stokowski, Anastazy Sulimirski, Stanisław Stokowski, Karol Ładaliński i Maciej Sutkowski. Porucznicy: Jan Kraśnicki, Franciszek Rozdrażecki, Szczepan Podhański, Ignacy Kijeński, Feliks Deskur, Bonawentura Krajewski. Podporucznicy: Wincenty Zawadzki, Mikołaj Krobanowski, Aleksy Grochulski, Paweł Kossowski, Maciej Grzeszewski, Wincenty Przesmycki, Karol Strzębosz, Jan Magnuski, Jan Sadowski, Wincenty Dąbski, Ludwik Janikowski, Ignacy Hylewski.

2 pułk jazdy: pułk. Walenty Kwaśniewski, mjr. Stanisław Dulfuss. Szefowie szwadronu: Wincenty Adamowski, Franciszek Pogonowski, Antoni Pracki. Adj. mjr. Michał Kosecki. Płtnik Ignacy Kosecki. Kapitanowie: Stanisław Lubowiedzki, Kajetan Zuchowski, Antoni Łagowski, Dyżma Święcicki, Maciej Dąbiński, Joachim Nowowiejski. Porucznicy: Jan Karniecki, Leon Nowowiejski, Stanisław Rumocki, Wojciech Olszewski, Józef Zarecki, Józef Stempnicki. Podporucznicy: Maciej Golański, Feliks Wysocki, Wincenty Helmiński, Roman Trzcziński, Franciszek Sojecki, Wojciech Dembiński, Jan Piaskowski, Tomasz Szejkwowski, Jan Zgliczyński, Antoni Chmielewski, Sebastian Malczewski i Stanisław Komorowski.

3 pułk jazdy: pułk. Łączyński Józef, mjr. Bardzki Ksawery. Szefowie szwadronu: Ostrowski Michał, Konopnicki Józef. Adj. mjr. Jabłoński Ignacy. Płtnik Cybulski Józef. Kapitanowie: Oborski Aleksander, Cielecki Klemens, Jeziński Anastazy, Madaliński Józef, Godlewski Ignacy, Lanckoroński Antoni. Porucznicy: Graiński Sbastjan, Heymas Józef, Gliniński Ignacy, Machniewicz Hieronim, Żuliński Kazimierz, Zdanowski Antoni. Podporucznicy: Nowakowski Józef, Lossow Krzysztof, Dąbrowski Edward, Korzuchowski Aleksy, Zakrzewski Józef, Stanisławski Antoni, Raszewski Wacław, Madaliński Piotr, Pestkowski Józef, Kijewski Faustyn, Rządowski Fortunat, Bogdaszewski Piotr.

4 pułk jazdy: pułk. Męczyński Wojciech, mjr. Dembiński Feliks. Szefowie szwadronu: Wachowicz Wincenty, Jabłkowski Ignacy. Adj. mjr. Walewski Kajetan. Płtnik Rudowski Sabbin. Kapitanowie: Radziejewski Teodor, Psarski Wiktor, Żeromski Piotr, Kajetan, Zajączek Franciszek, Jabłkowski Tomasz. Porucznicy: Biernacki Jan, Loga Paweł, Wachowicz Franciszek, Więckowski Stanisław, Derfer Bogusław, Prokosowski Bogusław. Podporucznicy: Zabicki Józef, Sosnicki Jakób, Czarnocki Józef, Miączyński Stefan, Siemiątkowski Andrzej, Bogutyński Stanisław, Dowlej Karol, Grzybowski Ignacy, Wowowoci Eustachy, Pokutyński Jacenty, Czarnomski Franciszek, Falkowski Józef.

5 pułk jazdy: Kazimierz Turno pułk., Nepomucen Umiński mjr. Szefowie szwadronu: Józef Sokolnicki, Berko Joselowicz, Zygmunt Kurnatowski. Adj. mjr. Suchecki. Kapitanowie: Suchorzewski, Adam Rowiński, Tomicki, Maksymiljan Mlecki, Tomasz Siemiątkowski, Szymon Garczyński i Wliczyński. Porucznicy: Stanisław Osipowski, Józef Deskur, Bornikowski, Józef Korycki, Łukasz Jaskulski, Józef Skarżeński. Podporucznicy: Brzeziński, Twardowski, Mikołaj Sokolnicki, Wojciech Grodzielski, Biskupski, Onufry Trąbczyński, Jaraczewski, Umiński, Domin Marciszewski, Ksawery Wesołowski, Jan Wyderowski i Jan Smoliński.

6 pułk jazdy: Dominik Dziewanowski pułk., mjr. pułku Przyszchocki. Szefowie szwadronu: Roman Matusiewicz, Józef Droszewski, Franciszek Brzechwa. Adj. mjr. Feliks Kozicki. Płtnik Marcin Klichowski. Kapitanowie: Marcin Łojewski, Józef Nieżyński, Michał Korytowski, Felicjan Badowski, Franciszek Radaszkowski, Józef Konarski. Porucznicy: Franciszek Skorawjewski, Kornel Grodzicki, Mateusz Bardzki, Jan Borowski, Jan Sulejewski. Podporucznicy: Karol Grabski, Franciszek Zabielski, Jan Zieliński, Ludwik Jordan, Jan Kanty Leszczyński, Adam Miaskowski, Augustyn Oskaszewski, Anzelm Kołaczkowski, Walenty Juraczewski, Bogusław Wolański, Wincenty Korybski i Józef Kamiński.

BIBLIOGRAFIA.

Praca niniejsza oparta jest głównie na poniżej podanych materiałach archiwalnych Księstwa Warszawskiego, znajdujących się w Głównym Archiwum Państwowym w Warszawie:

- 1) sprawozdanie generałów wojewódzkich,
- 2) korespondencja Legji I ej,
- 3) „ „ 2-ej,
- 4) „ „ 3-ej,
- 5) postanowienia Komisji Rządzącej,
- 6) protokół rozkazów i odpowiedzi Dyrektora Wojny,
- 7) korespondencje pułków jazdy,
- 8) sprawozdania inspektorów i podinspektorów rewjów,
- 9) lustracje jazdy Generalnego Inspektora Jazdy, gen. Roźnieckiego.

DZIEŁA DRUKOWANE.

A. M. Skalkowski: Książę Józef.

M. Kukieł: Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej.
 A. Rembowski: Spadek piśmienniczy po gen. Maurycym hr. Hauke.
 M. Sokolnicki: Monografie w zakresie dziejów nowożytnych. t. XI. gen. Michał Sokolnicki 1760 — 1815 r.
 M. Skałkowski: O cześć imienia polskiego.
 Loret: Od Jeny do Tylży.
 J. Albrecht: Generalny Inspektor Jazdy, gen. dyw. Roźniecki i jego lustracje pułków jazdy Księstwa Warszawskie („Bellona” 1922. Nr. 2).
 gen. Dezydery Chłapowski: Szlakiem Legjonów.
 gen. Jan Weysenhoff: Pamiętniki.
 Al. hr. Fredro: Trzy po trzy.
 Józef Wybicki: Pamiętniki.

S P I S R Z E C Z Y .

	Str.
Wstęp	
Charakter ruchu zbrojnego w 1806 r. Kierunki w organizacji jazdy. Rozdział I.	4
Początki powstania. Zarządzenia administracyjne i plany organizacji wojska gen. Dąbrowskiego. Pierwsze rozkazy organizacyjne. Poglądy Dąbrowskiego na charakter zbrojeń. Rozdział II.	8
Wpływ Napoleona na powstanie pospolitego ruszenia. Organizacja jego. Powstanie I p. kawalerji narodowej. Działania wojenne pospolitego ruszenia i ich charakterystyka. Zmiany organizacyjne. Koniec egzystencji pospolitego ruszenia jako odrębnej formacji jazdy. Rozdział III.	21
Powstanie i organizacja regularnych pułków jazdy. Formacje objęte planem organizacyjnym. Etat jazdy z dnia 7 stycznia 1807 r. i jego marcowe modyfikacje. Rozdział IV.	27
Jazda Legii III Dąbrowskiego, jej stan, organizacja i działania. Etat jazdy z dnia 27 czerwca 1807 r. Zmiany wewnętrzne w pułkach i oddziałach jazdy Legii III. Warunki egzystencji pułków w czasie wojny i po pokoju Tylżyckim. Rozdział V.	27
Jazda Legii II Zajęczka, jej stan, organizacja i działania. Etat jazdy z dnia 27 czerwca 1807 r. Warunki egzystencji pułków znajdujących się na froncie i na tyłach. Zmiany organizacyjne. Przegrupowania pułków jazdy po zawartym pokoju. Rozdział VI.	40
Jazda Legii I Poniatowskiego, jej stan, organizacja i działania. Rozdział VII.	43
Rozwój jazdy Ks. Warszawskiego po pokoju w Tylży. Przemianowanie liczbowe pułku. System poboru i uzupełnień. Stany liczbowe pułków z 15 lipca 1807 r. Usiłowanie w zakresie polepszenia bytu i uporządkowania pułków. Generalny inspektor jazdy gen. Roźniecki. Szczegółowy przegląd 6. pułków jazdy po ukończeniu wojny. Rozdział VIII.	51
Jazda Ks. Warszawskiego pod koniec 1806 r. Przepisy i instrukcje gospodarcze dla pułków jazdy. Rady gospodarcze. Płace oficerów, podoficerów i żołnierzy. Wyżywienie. Budżet roczny pułku. Rozdział IX.	57
Dalszy rozwój jazdy w 1808 r. Działalność Roźnieckiego jako inspektora jazdy. Lustracje i zarządzenia Roźnieckiego. Skład pułków jazdy, materiał ludzki i koński. Ekwipunek. Uzbrojenie. Zaopatrzenie. Rady zdrowia. Wyszkołenie i wychowanie. Korpus oficerski. Ogólny pogląd na powstanie i rozwój jazdy Księstwa od 1806 do 1808 r. Przypisy.	67